

Opłacono ryczałtowo:

Wirtschaftskorrespondenz FÜR POLEN

Erscheint jeden Sonnabend. Bezugspreis in Polen 4 Zloty, im Ausland 2,00 Reichsmark monatlich ausschließlich Bestellgeld, freibleibend.
Redaktion, Verlag und Adminstr.: Katowice, M. Piłsudskiego 27
Telefon 168, 1998.

Organ der
„Wirtschaftlichen Vereinigung
für Polnisch-Schlesien“

Chefredakteur: Dr. Franz Goldstein, Katowice

Anzeigenpreise nach festem Tarif. Bei jeder Beirbeitung und bei Konkursen fällt jeglicher Rabatt fort.
Erfüllungsort: Katowice, Wojewodschaft Schlesien.
Bankverbindung: Deutsche Bank u. Diskontogesellschaft Katowice und Beuthen P. K. O. Nr. 304238 Katowice

Durch höhere Gewalt, Aufruhr, Streiks und deren Folgen hervorgerufene Betriebsstörungen begründen keinen Anspruch auf Rückerstattung des Bezugspreises oder Nachlieferung der Zeitung.
Nachdruck nur mit Quellenangabe gestattet.

Jahrg. IX

Katowice, am 14. Mai 1932

Nr. 13

Dysproporcje

Rzecz o Polsce Przeszłej i Obecnej.

Ostatnio ukazało się dzieło Eugenjusza Kwiatkowskiego, b. Ministra Przemysłu i Handlu, obecnie gener. dyrektora Państw. Zakładów Azotowych w Mościcach p. t. „Dysproporcje“, — Rzecz o Polsce Przeszłej i Obecnej. — Znana nam jest działalność Kwiatkowskiego jako długoletniego Ministra Przemysłu i Handlu, która odznaczała się wielką ruchliwością, energią, ekspansją oraz orjentacją, także w stosunkach ogólnieuropejskich. Jemu zawdzięczamy rozbudowę Gdyni, któremu to zagadnieniem specjalnie się zajął. Każde jego wystąpienie cechowała ogromna trafność, i na łamach naszego pisma mieliśmy niejednokrotnie sposobność omówienia jego prac ekonomicznych. Był on ponadto 1-ym ministrem, który okazał wielkie zrozumienie dla handlu i zwrócił uwagę na niedocenienie tego czynnika w życiu gospodarczym.

Po ustąpieniu jako minister wrócił do swego zawodu, skąd wyszedł, a mianowicie do najważniejszej placówki gospodarczej, jaką jest Fabryka Zw. Azot. w Mościcach. Na tym odcinku oddaje się on nadal swej zawodowej pracy, nie zapominając również o całokształcie życia gospodarczego, czego dowodem jest ostatnia jego praca p. t. „Rzecz o Polsce Przeszłej i Przyszłej“. Dzieło to obejmuje przeszło 300 str. jest jednym swego rodzaju dziełem historyczno-porównawczym. Przechodzi ono bowiem dzieje Polski dawnej na podstawie studiów, przytaczając wyjątki wybitnych pisarzy dawnej Polski, jak Modrzewskiego, Orzechowskiego, Staszica, Lelewela, Kołłontaja i wielu innych. Czytając dzieło dawnej niepodległej Polski, ma się wrażenie, że są one żywym odbiciem obecnych stosunków. Jest to dzieło tak podstawowe, że stanowić powinno podręcznik dla każdego i o żywości tegoż świadczy ta okoliczność, że można je kilkakrotnie z tem samym zainteresowaniem czytać. Zbyt daleko doprowadziłoby szczegółowe omówienie tego dzieła, na co brak nam miejsca, ograniczymy się jedynie do tej części, która odnosi się do życia gospodarczego, przytaczając przykładowo jego poglądy na poszczególne problemy gospodarcze.

Opisując stosunki gospodarcze dawnej Polski przytacza błędy przeszłości, którymi jesteśmy jak gdyby dziedzicznie obciążeni. Opisując m. in. stosunek społeczeństwa polskiego do zagadnienia podatkowego, wskazuje na to, że „z jednej strony cechował nas patryjotyzm, a z drugiej strony całkowita negacja najelementarniejszych obowiązków wobec Państwa. Gdy zachodziła konieczność świadczeń na rzecz rzecz Skarbu Państwa, klasa panująca oglądała się, jakby się uchylić chciała od przyjętego zobowiązania lub przenieść ten obowiązek na cudze barki. Mieli je przede wszystkim ponieść ci, którzy nieobecni byli przy uchwalaniu tych podatków, a mianowicie mieszczanie“. Jako przykład przytacza podatek „podymny“, który szlachta miała ponieść, a gdy się o tem dowiedziała, zaczęła jaknajprędzej kasować kominy, po kilka ognisk do jednego komina sprowadzając, nie dbając o to, że grozi to niebezpieczeństwem pożaru, byle tylko nie dać 5 zł. dla kraju. Gdy w 1661 r. Sejm uchwalił subsydjum, wzgl. podatek na rzecz Państwa, tenże nałożony został na handel przez opłatę 6 proc. od szacowanej przez Komisję wartości towarów. Mimo to zawezwano pod grozą konfiskaty całego towaru, „by kupcy towarów żadnych nie

Znaczenie targów katowickich

Na południowo - zachodnich kresach Rzeczypospolitej Polskiej, przy wschodniej granicy niemieckiej i Republiki Czechosłowackiej w pobliżu Austrii i Węgier — leży obszar ziemi o powierzchni ok. 4.234 km.² i zaludnieniu 1.320.000 mieszkańców, dziwnie przypominający swą konfiguracją, jak gdyby „małą Amerykę“. Podobieństwo tej odwiecznej polskiej ziemi do Nowego Świata unaocznia nie tylko jej kształt geograficzny, lecz także żywe tętno organizmu nawskroś przemysłowego, gesty las strzelistych kominów fabrycznych, kłęby dymów, liny ogniste, oraz warkot wind i stukot kilołów w podziemnych kopalniach węgla.

Setki fabryk, przedsiębiorstw prztwórczych i handlowych okręgu przemysłowego dostarcza w normalnym okresie gospodarczym znaczne ilości półfabrykatów i przetworów, oraz gotowych wyrobów konsumentom krajowym i zagranicznym. Najgęstsza u nas sieć kolejowa i pocztowa, doskonałe gościńce i szosy asfaltowe, wzorowe gospodarstwo rolne — przyczyniają się znacznie do podniesienia wartości tej zachodniej połaci Polski.

Przemysł i ziemia śląska tak wspaniale rozwinięte, jako potężny producent posiadają wszelkie warunki i szanse, by najtaniej i najekonomiczniej stworzyć właśnie u źródła, tj. na tutejszym terenie, wielką coroczną rewję swej wytwórczości, jako konsument — zaś mają uzasadnione prawo żądać, by ubiegający się o nich dostawca zaprezentował im tu na Śląsku, dobry i tani towar.

Jak powszechnie wiadomo, nowoczesnym sposobem reklamy i transakcji handlowych na całym świecie, oraz wybitnym probierzem podaży i popytu dóbr są przede wszystkim racjonalne Targi i Wystawy, a w związku z przedstawionym powyżej obrazem i warunkami nasuwa się logiczna konkluzja, że właśnie na ziemi śląskiej odbywać się mające Targi mają wszelką uzasadnioną gospodarczą rację bytu.

Tą myślą kierowane Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej w roku 1930 pierwsze rzuciło hasło „Targów Katowickich“, a w czasie od 14-go maja do 5-go czerwca 1932 r. urządza z rządu III. Targi Katowickie, zorganizowane pod hasłem popierania wytwórczości krajowej, która bierze w nich udział w ok. 90 proc. zgłoszonych wystawców.

Trzeba żywić nadzieje, że Targi Katowickie oparte dotychczas wyłącznie na własnych siłach spełnią w okresie przesilenia właściwe gospodarcze zadanie, przyczynią się do zwiększenia obrotów handlowych i wzmogą konsumpcję rynku wewnętrznego dla rodzimych wyrobów.

Oby w obecnych czasach tak trudne a jednak aktywne wysiłki wymienionego Towarzystwa, jako organizatora Targów Katowickich zasłużyły na najbaczniejszą uwagę i realne poparcie tych wszystkich czynników, które przywiązują rzeczywistą wagę do ożywienia życia gospodarczego w kraju.

Dr. Jerzy Łaszcz.

podwyższali ponad takse zwyczajną“, w obawie, by pośrednio podatku tego nie zapłaciła szlachta.

Jak więc widzimy był handel w dawnej Polsce całkiem upośledzony i nie zaszła wcale żadna zmiana w tym kierunku w odrodzonej Polsce.

Naprowadza następnie grzechy, jakie ciążyły na dawnej niepodległej Polsce, do których zalicza się doktryneryzm, lekceważenie praw, deptanie ustaw, władz i wyroków sądowych. Podnosi zaś te grzechy z tego powodu, ponieważ „każdy przeciętny obywatel uważa, że odzyskaliśmy niepodległość polityczną, nowe niczem nieobciążone Państwo i całkowicie oderwane od przeszłości“.

Przechodzi następnie długi okres niewoli, podczas której do zestarzałych obciążeń dołączyły się nowe. Już w pierwszych latach, twierdzi autor, naszej samodzielności weszliśmy na historyczną drogę przerzucenia naszego ciężaru utrzymania Państwa na miasta przemysłowe i handel, rekrutując i sfery pracownicze. Na podstawie statystyki wykazuje, że przemysł i miasta są nieproporcjonalnie obciążone. Przechodzi następnie statystykę zawodową Polski i wykazuje, że w Polsce, w porównaniu nawet z Danią, uważanej za kraj klasycznie rolniczy, jest dwukrotnie większy odsetek ludności z pracą na roli. Stan obecny w tej dziedzinie, jak twierdzi autor, jest tak opłakany, że nie trzeba w Polsce nikogo przekonywać. Odbiciem tego stanu rzeczy w rolnictwie, są stosunki panujące w handlu w Polsce. W handlu, obroty są tak nikle, iż najbardziej fantastyczny procent zarobku na jednostce towaru, daje w sumie dochód wystarczający zaledwie na utrzymanie rodziny kupieckiej na stopie proletariackiej. Dość podobnie, twierdzi autor, kształtuje się sytuacja w przemyśle, który właśnie bezpośrednio przed kryzysem przeprowadził szeroką reorganizację, modernizację dla potężnienia i powiększenia pro-

dukcji, pozbawiony jednak środków nie przetrzymuje wyjątkowo ciężkiej sytuacji i znalazł się jednak nad brzegiem przepaści.

Zgodnie z tytułem dzieła „Dysproporcja“ wykazuje autor szereg dysproporcji w naszym życiu gospodarczym. Jedną z tychże jest dysproporcja między wagą i wartością naszego eksportu i importu. Import do Polski jest wagowo nieznaczny, wartościowo natomiast wielki, eksport zaś odwrotnie.

A więc płyną do Polski produkty, oparte o polskie surowce, do których dołączona została obca praca, podwyższająca nieraz wartość towaru dziesięciokrotnie. Jest to bowiem aksjomatem ekonomicznym, że im bardziej oddalamy się od surowca a zbliżamy się do produktu ostatecznego, tembardziej i tempredziej wzrasta w progresji geometrycznej wartość pracy uldziej w towarze. Rezultatem tego stanu rzeczy jest to, że w krajach, stojących na najniższym poziomie rozwoju ekonomicznego, w krajach o surowcowej strukturze gospodarstwa społecznego robotnik i pracownik umysłowy jest i musi być wynagradzany źle, ceny towarów gotowych muszą być wysokie, rozwój konsumpcji jest znikomy i powolny, a stopa życiowa ludzi jest niska. Bogactwo narodów łączy się przede wszystkim z procesem przeróbki surowców na produkty ostateczne i z organizacją wymiany towarowej, postawioną na wysokim poziomie. Kryzysy uderzające w surowce i półprodukty są znacznie cięższe i dłuższe, niż kryzysy, którym ulega produkcja końcowa. Nawet wówczas, gdy cała Europa, a wraz z nią i my, przeżywała okres pomyślnej konjunktury, byliśmy zmuszeni wywozić nasz węgiel, naftę, sól, cukier, żelazo, po cenach niepokrywających często samych tylko kosztów produkcji, a więc w sposób osłabiający polskie gospodarstwo społeczne.

Das Ergebnis der Posener Messe

Die diesjährige Messe in Poznań wurde von doppelt so viel Personen, wie im vergangenen Jahre besucht. Die Zahl der ausstellenden Firmen war um ca. 5% niedriger, als im Vorjahr. Qualitativ waren es aber vorwiegend grössere Unternehmen, und man sah weniger Stände eines nicht messeartigen Typs. Die Exponate hatten keinen Ausstellungs- und auch keinen Jahrmarktscharakter und waren in der Tat Muster produzierter Waren.

Die Teilnahme des Auslandes an der diesjährigen Messe erhöhte sich im Vergleich zum vergangenen Jahre um 6 Proz. und betrug 32 Proz. der Gesamtaussteller. Die Exponate stammten aus 12 Ländern. Die Konzentration west-polnischer Firmen war kleiner, als im Jahre zuvor. Poznań und die Provinz Poznań stellten im vergangenen Jahre annähernd die Hälfte aller Firmen, in diesem Jahre dagegen nur ca. 38%. Die Messe hatte daher einen allgemein polnischen Charakter.

Entgegen der Erwartungen waren die Umsätze einiger Industriezweige auf der diesjährigen Messe zufriedenstellend. Von den einigen 100 Firmen, die auf der Messe ausstellten, hatten nur 12 Firmen keine Umsätze erzielt, die übrigen dagegen weit grössere Umsätze, als im vergangenen Jahre. **Landwirtschaftliche Maschinen** wiesen in diesem Jahre im Vergleich zum vorigen weit grössere Umsätze auf, obwohl grössere Objekte nicht verkauft wurden. Maschinen für Mühlen hatten einen Absatz, der um die Hälfte kleiner war, als im vergangenen Jahre. Die Firmen der **elektrischen Branche** führten eine Reihe grösserer Transaktionen durch, wobei zu bemerken ist, dass einige warschauer Firmen bedeutendere Partien nach dem östlichen Kleinpolen verkauft hatten, was dafür spricht, dass die Posener Messe bei der Propaganda von Inlandswaren eine ausserordentliche Rolle spielt. Grössere Umsätze hatten auch die Akkumulatorenfabriken. Andere Firmen aus der elektro-technischen Branche hatten mit Ausnahme einer einzigen Firma in den ersten Messtagen weit grössere Umsätze erzielt, als während der ganzen Messe im Vorjahre.

In der **Porzellan- und Glasbranche** erhielten Inlandsfirmen bedeutende Bestellungen. Eine der grösseren Fabriken bekam eine Inlandsbestellung für eine dreimonatliche, sowie eine aus Holland für eine zweimonatliche Produktion. Mit Rücksicht hierauf behält die Firma 300 Arbeiter, die entlassen werden sollten. In der **Automobilbranche** wurden mehrere Maschinen verkauft. In der **Textilbranche** wurden Exporttransaktionen nach Belgien getätigt, eine grössere Menge von Teppichen inländischer Produktion verkauft. In dieser Branche wurden ebenfalls grössere Umsätze als im Vorjahre notiert. Auch in der **Möbelbranche** wurde eine Reihe von Zimmern abgesetzt. Der schwächere Betrieb in der Metallmöbelbranche ist auf die hohen Preise, die von den Kartellen abhängig sind, zurückzuführen. Mit der Messe sind jedoch die Firmen sehr zufrieden. Eine Firma, die **Musikinstrumente** ausstellte, verkaufte 7 Klaviere und knüpfte Verhandlungen mit 20 ernstesten Kunden an, die sie zur Hälfte als sichere Abnehmer betrachtete.

Die **Wollmesse** hat die ganze angemeldete Wolle verkauft und zwar zu Preisen, die die Höchstpreise überschritten. Einige grössere Partien Wolle wurden während der Messe zugesandt und gleichfalls

verkauft. Am 8. Mai fand eine Sitzung der Messekommission für Wolle statt, an der Vertreter des Landwirtschafts- und Kriegsministeriums, des Wollinstituts, der Textilindustrie, der Schafszuchtverbände und der Posener Messe teilnahmen. Die Kommission aprobeierte in vollem Umfange den Verlauf der ersten Wollmesse und setzte als Termin der nächsten Messe den Monat Juni d. Js. fest. Die Institution der Wollmesse wird einen ständigen Charakter haben.

Ein reges Interesse weckte die Exponate **Süd-Afrikas**, wo eine grosse Nachfrage nach Korken, Frucht-, insbesondere Ananassäften und Wolle notiert wurde. Im Stand Kongo rief die Möglichkeit des Erwerbs von Wolle ein grosses Interesse hervor, zumal Kongo gegebenenfalls Gegenaufträge auf Metallwaren erteilen will. Ausserdem wurden 4 **belgische** Motorräder verkauft, sowie bedeutendere Umsätze in besonderen Papiergattungen, die im belgischen Stand ausgestellt waren, getätigt. **Französische** Firmen setzten Schreibmaschinen und spezielle Reklameapparate ab. Grosses Interesse erweckte die Ausstellung von elektrischen- und Gasöfen, von denen mehrere abgesetzt werden konnten. Verkauft wurde ebenfalls eine grössere Anzahl von **schweizerischen** Maschinen für Mühlen.

In der **Lebensmittelbranche** wurden beträchtliche Transportaktionen auf Schmalz u. a. seitens des Militärs notiert, wobei weit bessere Erfolge erreicht wurden, als im Vorjahre. Das Gleiche ist zu sagen bei Firmen, die Käsesorten ausstellten. In der **Papierbranche** erhielt man grössere Bestellungen auf Tapeten. Die ausstellenden Druckereien traten mit einer Reihe von Inlandsfabriken in Verbindung und erlangten neue Klienten. In der **Schuhbranche** interessierte man sich für den Export nach Kongo. Die Detaillager der an der Messe teilnehmenden Fabriken empfanden während der Messe den **erfolgreichen Einfluss der Messereklame**. Die Bürstenfirmen erzielten mehr oder weniger, als $\frac{1}{3}$ der vorjährigen Inlandsumsätze. Dagegen hat sich der Bedarf an Bürsten nach Danzig sehr vergrössert. Die Kontrollkassenfabrikation tätigte grössere Transaktionen, wobei eine der warschauer Firmen auf der Messe mehrere Maschinen nach Warszawa verkauft hatte. Sehr gute Umsätze notierte man in der **Linoleumbranche**, die die Umsätze des Vorjahres meist überschreiten. Eine Firma, die Zeltbahnen ausstellte, erhielt Bestellungen für das Militär.

Die Mehrzahl der Transaktionen wurde **gegen Barzahlung** durchgeführt. Kredite wurden grundsätzlich nicht erteilt. Nur bei Verkauf einzelner, grösserer Objekte an Personen, die feste Stellung inne haben, wurden Kredite erteilt. Der Rückgang der Umsätze mit ausländischen Waren machte sich deutlich bemerkbar. Fast in jedem Falle wurde die Tatsache betont, dass die importierte Ware keine Abnehmer habe, während mit Inlandswaren Transaktionen finalisiert wurden.

In der gegenwärtigen, schweren Zeit, hat die Posener Messe fast alle, nicht nur durch das gute Aussehen und die Bonität der Exponate, sondern durch die weit grösseren Transaktionen, in Stauen versetzt. Daher ist anzuerkennen, dass die Messe sogar in einer Zeit der schärfsten Wirtschaftskrise ihre Rolle erfüllt und nicht wenigen Firmen ein Durchhalten der schwersten Zeiten, die auf unserer Generation lasten, erleichtert.

Tu więc leży zasadniczy problemat wewnętrznej przebudowy struktury gospodarstwa polskiego.

Omawiając położenie obecnej Polski i zastanawiając się nad jej przyszłością twierdzi autor, że „Polska znajduje się w tak niezwykłych warunkach, iż musimy strzec się przed eksperymentami o niesprawdzonej i wątpliwej wartości. Od zła, które cechuje całą atmosferę życia Państwa, naród się nie może oddzielić ani murem paszportowym, ani barykadą celną, ani rygorami administracyjnymi, ani nawet powszechną nędzą“.

W nakreślonej sytuacji widzi autor tylko 2 pewniki dla przyszłej Polski. Jej możliwości przystosowania się do nowych warunków życia są w zasadzie większe, niż innych państw i społeczeństw, związanych stokrotnie silniejszymi węzłami, dłuższą tradycją z ginącą strukturą gospodarczą świata. Powtórę, programowe cele wysiłku polskiego rysują się przed nami jaśniej, mocniej, wyraziściej i pewniej, niż w jakimkolwiek innym społeczeństwie na świecie.

Autor przechodzi następnie do dalszych dysproporcji, przeprowadza ciekawą statystykę porównawczą w wielu b. ważnych dziedzinach w stosunku do innych państw.

Wartość rocznej produkcji na jednego mieszkańca w Polsce wynosi 317 mk. złotych, gdy w Austrii wynosi już 592 mk., w Czechosłowacji 630 mk., we Francji 930 mk., w Niemczech 1077 mk., w Szwecji 1102 mk., w Holandji 1480 mk. i t. d. Nasz handel zagraniczny w przeliczeniu na jednego mieszkańca w najkorzystniejszym roku powojennym nie dochodzi do 200 zł., gdy w Czechosłowacji przekracza

znacznie 700 zł., w Finlandji zbliża się do 900 zł., t. j. przekracza o 40 proc. całkowitą wartość produkcji na mieszkańca Polski, w Szwecji zbliża się do 1300 zł., w Belgji wynosi 1850 zł., a w Danji nawet 2170 złotych rocznie. W Polsce z trudem wytrzymujemy obciążenie budżetowe na jednego mieszkańca w sumie 9—11 dolarów rocznie, gdy Jugosławja wytrzymuje obciążenie 17 dolarów, Estonia 19 dol., Czechosłowacja 35 dol. Konsumpcja węgla dosięgła u nas w r. 1928 około 920 kg. na mieszkańca, gdy mieszkaniec Francji skonsumował w tym czasie 1600 kg., Belgji 3500 kg., Niemiec 4000 kg., Stanów Zjednoczonych zwyż 5000 kg. Analogicznie przypada u nas w konsumpcji na każdego mieszkańca znacznie mniej żelaza, stali, cukru, mydła, papieru, wyrobów włókienniczych, nafty i benzyny, prądu elektrycznego, skór, cegły, cementu, miedzi, samochodów, rowerów, książek i gazet, niż w innych państwach. Posiadamy znacznie mniej, niż małe państwa zachodnie naprawdę dobrych i nowoczesnych dróg komunikacyjnych, mniej uregulowanych i splawnych rzek osuszanych i wyzyskanych produktywnie bagien i nieużytków posiadamy mniej przestrzni mieszkalnej dla człowieka, mniej szpitali, zgłaszamy mniej patentów, zato mamy więcej dachów słomianych i pożarów, więcej przestępców i więcej żebraków. Nasze oszczędności w kasach i bankach nie dosięgają 40 zł. na mieszkańca, gdy w Austrii wynoszą one około 200 zł., a w Czechosłowacji, Italji i Niemczech wahają się około 300 zł. na mieszkańca. Nasz obieg pieniężny, przeliczony na głowę ludności wynosił w r. 1929 około 50 zł., gdy w przewożonej Rosji przy uwzględnieniu różnic w sile nabywczej pieniądza dosięgał 84 zł.,

w Kongresówce przekraczał wówczas 100 zł., a np. we współczesnych Niemczech wynosi 200 zł. i w Austrii około 250 zł.

Dwie dalsze wielkie dysproporcje ciążyą nad naszą rzeczywistością współczesną. Dysproporcje wartości sił i dysproporcje wartości materialnych. Zajmujemy od najdawniejszych wieków żyzną i urodzajną ziemię, jakiej wiele narodów jest pozbawionych; wewnętrzne skarby tej ziemi są olbrzymie, nieocenione i różnorodne. Ludność naszą w swej wielkiej masie jest pracowita i skrzętna, jest w swym instynkcie państwowym zdrowa i patriotyczna. A mimo to jesteśmy dziś krajem biednym i spauperyzowanym. Gdziekolwiek skierujemy nasz wzrok i naszą myśl, wszędzie odstawia się bezmierna potrzeba pracy. A mimo to jesteśmy dziś krajem ciężkiego bezrobocia i nie możemy nawet odpowiedzieć jasno, co chcemy uczynić w przyszłości z przyrostem ludnościowym i jaki los zgotować chcemy naszym robotnikom. Nasza produkcja rolna i przemysłowa utrzymuje się w skromnych rozmiarach, odbiegając daleko w dół od cyfr przypadających na jednego mieszkańca w krajach Europy zachodniej; mimo to nie wiemy dokładnie co chcemy i co możemy z naszą produkcją uczynić i nasycamy lub musimy nasycać bogatsze od nas narody naszym cukrem, węglem, żelazem, naftą, drzewem, zbożem, sukrem, cementem, często poniżej własnego kosztu produkcji. Stoją przed nami gigantyczne problemy wewnętrzne i zewnętrzne, a z drogi naszego zbiorowego życia nie dadzą się one usunąć, ani wyminąć, z każdym nowym dziesięcioleciem stają się trudniejsze do rozwiązania. Wszystkie elementy składowe naszego bytu domagają się gruntownej przebudowy.

Autor kończy, jeżeli chcemy żyć jako naród wolny i wolne społeczeństwo, jeżeli przyszłości naszej nie chcemy przygotowywać łańcuchów przeszłości, jeżeli zerwać chcemy z nędzą człowieka i nędzą państwa, to droga pozostała tylko jedna: kłaść na drugą szalę wagi polskiej wartości, płynące z nas samych. Dysproporcja celów i środków zamienić na proporcję i równowagę.

Dr. L. Lampel.

Geldwesen und Börse

Warschauer Börsennotierungen.

Devisen.

9. V. Belgien 125.20 — 125.51 — 124.89, Danzig 174.85 — 175.28 — 174.42, Holland 361.30 — 362.20 — 360.40, London 32.80 — 32.96 — 32.64, New York 8.897 — 8.917 — 8.877, Paris 35.13 — 35.22 — 35.04, Prag 26.36 — 26.42 — 26.30, Schweiz 174.25 — 174.68 — 173.82, Italien 46.05 — 46.28 — 45.82.

10. V. Belgien 125.20 — 125.51 — 124.89, Danzig 174.75 — 175.18 — 174.32, Holland 361.30 — 362.20 — 360.40, London 32.85 — 32.80 — 32.99 — 32.67, New York 8.897 — 8.917 — 8.877, Paris 35.13 — 35.22 — 35.04, Prag 26.39 — 26.45 — 26.33, Schweiz 174.30 — 174.73 — 173.87, Italien 46.00 — 46.23 — 45.77.

11. V. Belgien 125.20 — 125.51 — 124.89, Danzig 174.85 — 175.28 — 174.42, Holland 361.30 — 362.20 — 360.40, London 32.80 — 32.96 — 32.64, New York 8.897 — 8.917 — 8.877, Paris 35.13 — 35.22 — 35.04, Prag 26.36 — 26.42 — 26.30, Schweiz 174.25 — 174.68 — 173.82, Italien 46.05 — 46.28 — 45.82.

Wertpapiere.

4-proz. Dollaranleihe 47.25 — 46.90 — 47.00, 4-proz. Investitionsanleihe 88.50 — 89.50, 5-proz. Konversionsanleihe 38.00, 7-proz. Stabilisationsanleihe 48.75 — 52.00 — 49.00, 8-proz. Pfandbriefe der Bank Gospodarstwa Krajowego 94.00, 8-proz. Pfandbriefe der Bank Rolny 94.00, 8-proz. Obligationen der Bank Gospodarstwa Krajowego 94.00.

Bilanz der Bank Polski.

Die Bilanz der Bank Polski für die dritte April-Dekade weist einen Goldvorrat von 574.314.000 Zł. auf, d. s. 51.000 Zł. mehr, als in der vorhergehenden Dekade. Deckungsfähige Geldsorten und ausländische Forderungen verringerten sich um 10.571.000 Zł. auf 40.837.000 Zł., die nicht deckungsfähigen erhöhten sich dagegen um 1.449.000 Zł. bis auf 117.290.000 Zł. Das Wechselportefeuille erhöhte sich um 20.016.000 Zł. und betrug 632.897.000 Zł. Die Pfandbriefe wiesen eine Erhöhung um 4.196.000 Zł. auf 117.033.000 Zł. auf. Andere Aktiva betragen 135.555.000 Zł., d. h. 1.588.000 Zł. weniger als in der vorletzten Dekade. In den Passiva verringerte sich die Position der sofort fälligen Verpflichtungen um 63.738.000 Zł. (129.197.000 Zł.). Der Banknotenlauf stieg um 89.925.000 Zł. (1.147.501.000 Zł.).

Das prozentuale Verhältnis der Deckung des Banknotenlaufs und der sofort fälligen Verpflichtungen der Bank ausschliesslich mit Gold betrug 44,98 Prozent (14,98 Proz. über die statutarische Deckung), die Deckung mit Gold und Valuten betrug 48,18 Proz. (8,18 Proz. über die statutarische Deckung), die Deckung des Banknotenlaufs allein mit Gold betrug 50,05 Proz.

Anleihe für die Stadt Gdynia.

Am 9. d. Mts. wurde in Zürich ein Anleiheabkommen zwischen den Vertretern der Stadt Gdynia und einer schweizer Finanzgruppe unterzeichnet. Die An-

Das neue Gerichtskostengesetz

Durch Gesetz vom 18. März 1932, das am 1. April 1932 in Kraft getreten ist, wurde das bisherige Gerichtskostengesetz ausser Kraft gesetzt. Da die neuen Bestimmungen von den bisherigen grundsätzlich abweichen, wollen wir auf diese kurz hinweisen.

Nach dem neuen Gesetz werden die Gerichtsgebühren — entgegen der bisherigen Praxis — im voraus erhoben, d. h. spätestens bei Einreichung der Klageerhebung eines Schriftsatzes oder Stellung eines Antrages.

Wird die Gebühr nicht gleich entrichtet, so wird die Partei zunächst aufgefordert, diese innerhalb einer Frist von 7 Tagen nach Zustellung der Aufforderung zu zahlen. Die Zahlung gilt als erfolgt, wenn die zu entrichtende Gebühr vor Ablauf der Frist auf der Post oder auf das P. K. O. -Konto des in Frage kommenden Gerichts eingezahlt wurde. Erfolgt die volle Zahlung im genannten Zeitraum nicht, so wird der eingereichte Schriftsatz, bezw. die Klage der Partei zurückgesandt.

Eine Verlängerung der 7-tägigen Frist kann nur erfolgen, wenn die Partei im Ausland wohnt und im Inlande keinen Vertreter hat, sonst wird die Frist grundsätzlich nicht verlängert. Es empfiehlt sich darum, die Gerichtsgebühren rechtzeitig zu entrichten.

Die Verfügung betr. nachträgliche Entrichtung der Gerichtsgebühren und Zurückreichung eines Schriftsatzes, von der die Gebühr nicht entsprechend entrichtet wurde, erlässt der Vorsitzende. Handelt es sich jedoch um die Gebühr von einer Revisionschrift, einer Nichtigkeitsklage oder einer Klage auf Wiederaufnahme des Verfahrens vor dem Gericht II. Instanz und dem Höchsten Gerichtshof, oder eine Beschwerde an den Höchsten Gerichtshof, so wird der Beschluss hinsichtlich der Rückreichung des Schriftsatzes durch das Gericht in geheimer Sitzung erlassen.

Gegen die Aufforderung zur nachträglichen Entrichtung der Gerichtsgebühren gibt es kein Rechtsmittel. Gegen die Verfügung des Vorsitzenden betr. Einreichung eines Schriftsatzes kann dagegen innerhalb 7 Tagen Erinnerung, gegen den Beschluss in der gleichen Sache sofortige Beschwerde gemäss § 577 Z. P. O. eingelegt werden. Die Gerichtskosten zerfallen in:

A) Die Grundgebühr, die immer 3% vom Werte des Streitgegenstandes beträgt, wobei jede angefangenen 100.— Zl. voll gerechnet werden.

B) Die Gebühr von Gesuchen und Anlagen. Die Gebühr von Gesuchen, die dem Amtsgericht und dem Gerichtsvollzieher vorgelegt werden, beträgt 0,50 Zl. Von Gesuchen dagegen, die an das Bezirks-, Appellations- und das Höchste Gericht eingereicht werden, ist eine Gebühr von 3.— Zl. zu entrichten. Von jeder Anlage, die einem Schriftsatz oder Protokoll beigefügt wird, sind 0,50 Zl. zu zahlen, wobei es gleichgültig ist, ob der Schriftsatz oder das Protokoll an das Amts-, Bezirks-, Appellations- oder das Höchste Gericht eingereicht wird.

C) Die Kanzleigebühr, die von der Grundgebühr berechnet wird, und 10% davon ausmacht. Diese kann jedoch nicht weniger, als 1.— Zl. und nicht mehr, als 50.— Zl. betragen.

Für die Beglaubigung einer Abschrift, einer Vollstreckungsklausel, einer Bescheinigung, eines Auszuges, sowie anderer Dokumente für eine Information, die auf eine schriftliche Anfrage durch den Gerichtssekretär erteilt wird, für durch das Gericht ausgefertigte Abschriften, die durch die Partei einzureichen wären, ist eine Kanzleigebühr in Höhe von 1.— Zl. und im Amtsgericht von 0,50 Zl. zu entrichten. Ist der Schriftsatz in fremder Sprache verfasst, oder enthält dieser eine Tabelle, so wird die Kanzleigebühr in 3-facher Höhe erhoben. Die 10%-ige Kanzleigebühr wird erhoben für die Ausfertigung eines Urteils, das von Amtswegen zugestellt werden

soll und darf nicht weniger, als 1.— Zl. und nicht mehr, als 50.— Zl. betragen.

Die volle Grundgebühr in Höhe von 3% des Wertes des Streitgegenstandes wird erhoben von Klagen, mit Ausnahme der Klagen auf Grund von Dokumenten, sowie Klagen betr. Anerkennung der Zulässigkeit eines Schiedsverfahrens und Erlass eines Vollstreckungsurteiles (§ 1046 Z. P. O.).

Die Hälfte der Grundgebühr wird erhoben:
a) Von einem Widerspruch, einem Versäumnisurteil (§ 338 Z. P. O.) und einem Widerspruch gegen einen vollstreckbaren Titel.

b) Von Klagen auf Grund von Dokumenten (§ 583 Z. P. O.) und Wechseln (§ 604 Z. P. O.). Wird jedoch die Sache in das ordentliche übergeleitet, so wird nachträglich die andere Hälfte von der Partei eingetrieben, die den Antrag auf Ueberleitung gestellt hat.

c) Von Klagen in Sachen der Zulässigkeit eines Schiedsverfahrens, der Nichtigkeitserklärung eines Schiedsurteiles oder des Erlasses eines Vollstreckungsurteiles (§ 1046 Z. P. O.).

Der fünfte Teil der Grundgebühr wird erhoben:
a) Von einem Schriftsatz in Sachen einer Nebenintervention (§§ 70, 74 Z. P. O.) oder der Uebernahme eines Prozesses an Stelle des Beklagten (§§ 76, 72 Z. P. O.).

b) Von Gesuchen betr. Sicherung des Beweises (§ 486 Z. O. P.).

c) Von Gesuchen um Erlass eines Zahlungsbefehls im Mahnverfahren (§ 690 ZPO.) und von Gesuchen um Erlass eines vollstreckbaren Titels, sofern diese gesondert eingereicht werden. Wird aber die Sache in das ordentliche Verfahren übergeleitet, so wird der fehlende Teil der Grundgebühr nachträglich vom Kläger eingezogen.

d) Von Anträgen betr. Entmündigung oder Aufhebung einer Entmündigung, wenn in diesen Sachen die Amtsgerichte zuständig sind.

e) Von Gesuchen, die den ersten Antrag im Vollstreckungsverfahren in Forderungen und andere Vermögensrechte enthalten (§§ 828 bis 863 ZPO.), sowie im Vollstreckungsverfahren betr. Vornahme oder Unterlassung einer Handlung (§§ 883 bis 892 ZPO.), sowie im Verfahren betr. Ablegung eines Offenbarungseides.

f) Von Gesuchen um Erlass eines Arrestes oder einer einstweiligen Verfügung (§§ 920 und 936 ZPO.), von den dagegen eingelegten Rechtsmitteln, sowie von Gesuchen betr. Aenderung, bezw. Aufhebung eines Arrestes oder einer einstweiligen Verfügung (§§ 926 Abs. 2, 977 und 936 ZPO.), wird die volle Gebühr erhoben.

g) Von Gesuchen betr. Einleitung eines Aufgebotsverfahrens.

h) Von Gesuchen betr. Zwangsversteigerung und Zwangsverwaltung von Grundstücken (§§ 16, 146—162 des Zwangsversteigerungsgesetzes).

i) Von Beschwerden.

Der 10. Teil der Grundgebühr wird erhoben von Gesuchen in Sachen der Ernennung oder Ausschließung eines Schiedsrichters, des Erlöses eines Schiedsurteiles oder des Erlasses von Verfügungen, die vom Schiedsrichter für erforderlich erachtet sind (§ 1045 ZPO.).

Der 4. Teil der Grundgebühr wird erhoben:
a) Von einem im Sühne- oder Streitverfahren geschlossenen Vergleich, sofern der Wert des Vergleichsgegenstandes den des Streitgegenstandes übersteigt.

b) Für die Teilung einer Geldsumme, die im Vollstreckungsverfahren eingetrieben wurde (§ 874 ZPO. und §§ 109, 155 des Zwangsversteigerungsgesetzes), oder einer Entschädigungssumme wegen Enteignung (Art. 33, 54, 109 des Einführungsgesetzes zum B. G. B.) oder Beschädigung eines Grundstücks

durch ein Bergwerksgebäude und zwar von dem Gesamtwert, der zur Erteilung an die Gläubiger gelangenden Summe.

Der 5. Teil der Grundgebühr wird erhoben:
Vom Beschluss, auf Grund dessen der Zuschlag erteilt wurde (§ 81 des Zwangsversteigerungsgesetzes).

Den Streitgegenstand bildet in diesem Falle der Preis. Die Entrichtung der Gebühr lastet auf dem Erwerber.

Die Veranlagung aller Gerichtsgebühren hat die Partei zu bewirken nur in den Fällen, in denen die Veranlagung von Amtswegen zu erfolgen hat (Zurückziehung einer Vormundschaft, Auferlegung der Gerichtskosten auf den Gegner der Partei, die von deren Entrichtung befreit wurde, Art. 10 des Gesetzes, Schliessung eines Vergleichs im Sühne- oder Streitverfahren, Teilung einer im Vollstreckungsverfahren erlangten Summe, einen Beschluss, auf Grund dessen der Zuschlag erteilt wurde) erfolgt die Veranlagung durch den Gerichtsschreiber.

Auf Antrag der Partei wird vor Einleitung des Prozessverfahrens die Prozessgebühr zurückerstattet. Im Falle der Zurückziehung der Klage vor Erlass des Urteils, der Verwerfung einer Klage wegen Unzuständigkeit des Gerichts ohne deren Ueberweisung an ein anderes Gericht und des Erlasses eines Versäumnis- und Anerkennungsurteils, sowie Schliessung eines Vergleichs in I. Instanz wird die Hälfte der Prozessgebühr zurückerstattet. Die Hälfte der Prozessgebühr wird ausserdem zurückerstattet von einem Widerspruch, einer Beschwerde, Berufung und Revision im Falle ihrer Zurückziehung oder Verwerfung bezw. Schliessung eines Vergleichs in der Berufungs- oder Revisionsinstanz. Die Gebühr, die von einer Zivilklage, die im Strafverfahren nicht geprüft wurde (Art. 75 Buchst. b und Art. 309 der Strafprozessordnung), entrichtet wurde, wird im Verfahren vor dem Zivilgericht angerechnet, wenn Klage in derselben Sache vor Ablauf von 3 Jahren nach Rechtskraft des Strafurteils erhoben wurde. Dergleichen wird die Gebühr einer Klage, die durch das unzuständige an das zuständige Gericht überwiesen wurde, angerechnet.

Von Gesuchen der Gläubiger betr. Eröffnung eines Konkursverfahrens ist eine Gebühr von 50 Zl., von Beschwerden dagegen in dieser Sache von nur 20 Zl. zu zahlen. Die volle Grundgebühr in Höhe von 3% wird für die Durchführung eines Konkursverfahrens und deren Hälfte für die Niederschlagung eines Konkursverfahrens, sofern die Niederschlagung nach Ablauf der zur Forderungsanmeldung bestimmten Frist erfolgt ist, und die erneute Durchführung eines Konkursverfahrens erhoben.

Drei Zehntel der Grundgebühr werden erhoben für die Niederschlagung eines Konkursverfahrens, sofern die Niederschlagung vor Ablauf der zur Forderungsanmeldung bestimmten Frist erfolgt ist.

Neben den Gerichtskosten wurde eine besondere Zustellungsgebühr eingeführt, die 80 Groschen für jede Zustellung beträgt.

Durch eine Verordnung des Justizministers vom 31. März 1932 wurde eine neue Form für die Entrichtung der Gerichtsgebühren eingeführt. Die Gerichtsgebühren sind, sofern sie 100.— Zl. nicht übersteigen, in Gerichtsmarken zu entrichten. Sind aber keine Gerichtsmarken vorhanden, so kann stets in bar gezahlt werden. Die Zustellungsgebühren werden ebenfalls in sogenannten Zustellungsmarken gezahlt. Die Marken sind auf den Schriftsatz zu kleben, jedoch nicht zu entwerfen. Soll die Gebühr auf Grund einer Aufforderung nachträglich entrichtet werden, so sind die Marken auf ein Blatt Papier zu kleben, wobei die Nummer der Sache und der Name der Partei anzugeben sind.

Einfuhr/Ausfuhr/Verkehr

Baconmangel in London.

In London macht sich der Mangel an Bacons bemerkbar. Die Preise für 1 Zentner Bacon polnischer und holländischer Herkunft erhöhten sich im Zusammenhange damit im Engroshandel um etwa 66 Schilling, im Detailhandel um 3 bis 4 Ps. am Pfund. Die einmagazinierten dänischen Baconvorräte, die gegenwärtig zum Verkauf gelangen, werden in Kürze vollkommen erschöpft sein. Da die polnische und holländische Einfuhr zur Deckung des Marktbedarfs nicht vollkommen ausreicht, machte sich am Freitag ein Mangel von ca. 20.000 to Bacon bemerkbar.

Weitere Einschränkung der Einfuhr nach Belgien.

Durch die belgische Regierung wurde eine Verordnung erlassen, auf Grund deren die Einfuhr einiger Artikel durch Einführung von Kontingenten, die

u. a. Horn- und lebendiges Vieh, frisches und gefrorenes Fleisch, sowie Butter umfassen, eingeschränkt wurde. Die Verordnung trifft auch Polen, das bekanntlich nach Belgien grössere Mengen Butter ausführt.

Erhöhung des Kohlenexportes durch Gdynia und Danzig.

Im April d. Js. erhöhte sich im Vergleich zum Monat März der Kohlenumschlag in den Seehäfen von Gdynia und Danzig. In beiden Häfen betrug der Kohlenumschlag während des Berichtmonats 616.011 to., wovon auf Gdynia 332.116 to. auf Danzig dagegen 283.895 to. entfallen. Im März erreichte der Kohlenumschlag insgesamt 482.000 to. Die Erhöhung des Kohlenexports auf dem Seewege ist auf die neue Exportkonvention und den Ausgleichfond, sowie den Ausgleich der Kontingente durch das Dombrowaer Revier, welche infolge des Streiks ausgeführt werden konnten, zurückzuführen.

leihe beträgt 10.000.000 Schw. Fr. und soll zur Ausführung der notwendigsten Investitionen der Stadt Gdynia dienen. Vor der Unterzeichnung des Anleihevertrages wurde ein Abkommen mit dem schweizer Ingenieur Trachselem, dem Vertreter einer schweizerischen Unternehmergruppe, getroffen, demzufolge die Investitionsarbeiten von dieser Gruppe ausgeführt werden sollen. Die Baumaterialien werden jedoch ausschliesslich polnischer Herkunft sein und bei den Arbeiten nur polnische Arbeiter beschäftigt werden. Die erste Tranche der Anleihe wird zwei Wochen nach Unterzeichnung des Anleiheabkommens, d. h. also am 23. d. Mts., ausgezahlt werden.

Lodix najlepsza pasta do obuwia

Endlich: Ein Handbuch des polnischen Rechts in deutscher Sprache!

K. Freiherr von Unruh: Handbuch des polnischen Rechts für den Handelsverkehr mit Polen.

(Herausgegeben von der deutsch-polnischen Handelskammer, e. V., Breslau - Berlin, Kommissionsverlag Th. Schatzky A. G., Breslau.)

Das vorliegende „Handbuch des polnischen Rechts“, dessen Verfasser in Deutschland und Polen gleichmässig als einer der besten Kenner osteuropäischer und speziell polnischer Rechts bekannt ist — wir erinnern an seine zahlreichen Aufsätze, z. B. in den Zeitschriften „Ostrecht“ und „Ostwirtschaft“ — ist naturgemäss nicht etwa für Deutsche in Polen bestimmt, sondern in erster Linie für diejenigen reichsdeutschen Wirtschaftskreise, deren Handelsbeziehungen mit Polen eine nähere Vertrautheit mit dessen Rechtsverhältnissen erforderlich machen. Ihnen fehlte bisher jede Möglichkeit, sich auch nur über die einfachste Rechtslage selbst zu informieren, bei jeder Kleinigkeit mussten umständliche Informationen eingeholt werden, und auch diese waren angesichts der territorialen Verschiedenheiten unseres Rechtssystems nicht immer zuverlässig. Diesem bei der Intensität der deutsch-polnischen Handelsbeziehungen auf die Dauer unerträglichen Zustand hilft das „Handbuch“ ein für allemal ab. Alles, was den deutschen Lieferanten und Unternehmer oder den Vertreter deutscher Firmen für seine Transaktionen mit Polen nur irgend interessieren kann, wird hier ausführlich, dabei knapp und übersichtlich abgehandelt. Dem Handels- und Wechselrecht, den Bestimmungen über Konkurse und Geschäftsaufsichten, dem Angestelltenrecht und der Kreditsicherung, der Gewerbeordnung und dem Patentschutz usw. werden eingehende Darstellungen gewidmet und zwar, was besonders wichtig ist, jeweils unter Berücksichtigung der verschiedenen, in den drei Rechtsgebieten geltenden Bestimmungen. Ganz besonders wichtig erscheint uns der Abschnitt über Prozessrecht und Zwangsvollstreckungsverfahren, der gleichfalls die gerade in diesen Punkten besonders weitgehenden Unterschiede zwischen dem in den ehemals russischen, österreichischen und deutschen Teilgebieten geltenden Bestimmungen aufzeigt, mindestens ebenso wichtig aber sind die Ausführungen über Steuerrecht und Regelung der

Ein- und Ausfuhr, denn von diesen überaus wichtigen Materien gab es bisher eine ähnlich knappe und doch erschöpfende Darstellung auch in polnischer Sprache nicht.

Wie gesagt, das Buch ist — das betont auch das Geleitwort des Präsidenten der deutsch-polnischen Handelskammer, Dr. jur. Dr. ing. h. c. Bernhard Grund — zunächst einmal, dem Aufgabenkreis der Kammer gemäss, für den reichsdeutschen Kaufmann bestimmt. Schon unsere kurzen Andeutungen über seinen Inhalt ergeben aber, dass es nicht weniger wichtig auch für Deutsche in Polen und besonders in Oberschlesien ist, da wir ja bisher eine derartig umfassende Zusammenstellung des uns so unmittelbar angehenden Stoffes in deutscher Sprache auch nicht zur Verfügung hatten und diesen Mangel häufig genug schwer empfanden. Zum ersten Mal wird uns hier in übersichtlicher und leicht verständlicher Form die Möglichkeit gegeben, uns über die wichtigsten, in Kongress- und Klempolen geltenden Besonderheiten des materiellen und prozessualen Rechts zu informieren, über die wir vielfach nicht einmal von unseren hiesigen Anwälten Auskunft erhalten können. Vor allem weisen wir auf die Kapitel über Eigentumsvorbehalt und Zurückbehaltungsrecht hin, Kreditsicherungsbehelfe, die mit der zunehmenden Verschlechterung der Wirtschaftslage immer mehr an Bedeutung gewinnen; auch hier werden wir, und zwar ganz besonders ausführlich, mit allen Besonderheiten des österreichischen und französischen Rechts bekannt gemacht, und wir sind überzeugt, dass gerade hier auch unsere Fachjuristen noch einiges Neue finden werden. Ein ausführliches Sachregister erleichtert übrigens auch dem Nichtfachmann den Gebrauch des Handbuchs, durch dessen Herausgabe Verfasser und deutsch-polnische Handelskammer sich gleichmässig den Dank aller interessierten Wirtschaftskreise Deutschlands und Polens verdient haben.

Dr. H.

Fremdes Eigentum unterliegt — also doch — der Pfändung wegen Gewerbesteuer?

Artikel 92 des Gewerbesteuergesetzes räumt dem Fiskus ein bevorzugtes Befriedigungsrecht an dem gesamten Vermögen des Steuerpflichtigen ein. Diese Bestimmung hat bekanntlich seit Jahren insofern zu lebhaften Kontroversen Veranlassung gegeben, als die Finanzbehörden und mit ihnen das Oberste Verwaltungsgericht lange Zeit hindurch den Standpunkt einnahmen, dem Zugriff des Fiskus unterlägen auf Grund dieser Bestimmung auch solche Vermögensobjekte, die auf Grund von Eigentumsvorbehalten, Uebereignungen, Kommissionsverträgen usw. Eigentum dritter Personen sind, sich aber im Besitze des Steuerschuldners befinden. Es ist selbstverständlich, dass eine solche, allen Begriffen des Zivilrechts zuwiderlaufende Interpretation sich ausserordentlich schädlich auswirken musste, und mit grosser Erleichterung begrüsste man daher Anfang vorigen Jahres eine Entscheidung des Obersten Verwaltungsgerichts, die ausdrücklich feststellte, das Vorrecht des Fiskus betreffe nicht fremdes Eigentum, eine Entscheidung, die kurz darauf durch zwei Rundschreiben des Finanzministers bestätigt wurde. Die Rechtslage schien danach einwandfrei in der einzig möglichen Weise geklärt zu sein, und tatsächlich unterblieben seither Pfändungen durch das Finanzamt in Kommissionslager usw., die sich im Besitze eines Gewerbesteuerschuldners befanden.

Wie jedoch soeben Rechtsanwalt Freiherr von Unruh in seinem „Handbuch des polnischen Rechts“ (siehe unsere besondere Besprechung) berichtet, ist ganz neuerdings eine — sonst offenbar noch nirgends veröffentlichte — Entscheidung des Obersten Verwaltungsgerichts ergangen, die unter Bezugnahme auf den Wortlaut von Art. 92 des Gewerbesteuergesetzes ausdrücklich wieder den früheren Standpunkt einnimmt, wonach auch fremdes Eigentum dem Zugriff des Steuerfiskus wegen Gewerbesteueransprüchen unterliege. Es ist sehr bedauerlich, dass durch diese Entscheidung — über die Freiherr von Unruh übrigens im Aprilheft der „Ostwirtschaft“ ausführlich berichtet — nach vorübergehender Klärung der Rechtslage ein neues Unsicherheitsmoment geschaffen worden ist, das zweifellos auf viele Transaktionen gerade auch vom Ausland her sich ausserordentlich ungünstig auswirken muss.

Dr. H.

Inld. Märkteu. Industrien

Erhöhte Nachfrage nach gebrochenem Reis.

Im April erfolgte ein allgemeines Sinken der Reispreise, wobei gebrochener Reis zum Preise von 3,20 \$ loco Gdynia abgesetzt wurde. Der Preis war sehr niedrig kalkuliert, weshalb das Interesse auf Seiten des Engroshandels für diese Gattung zu steigen begann. Die Bestellungen für gebrochenen Reis erhöhten sich ganz beträchtlich, sodass das Syndikat eine Einschränkung in der Form einfuhrte, dass bei jeder Bestellung nur eine Menge von 10% gebrochenem Reis der Type 711 geliefert wurde. Gleichzeitig wurde der Preis von 3,20 auf 3,75 \$ erhöht. Zu bemerken ist, dass gebrochener Reis ein Nebenprodukt und nur in geringen Mengen vorhanden ist.

Herabsetzung der Blechpreise.

Im Zusammenhang mit der Herabsetzung der Eisenpreise um 10% hat die Blechproduktionsgruppe des Eisenhütten Syndikats beschlossen, auch die Blechpreise zu ermässigen. Gegenwärtig beträgt der Preis für Bleche über 5 mm Stärke 390,— Zl. pro to. Die übrigen Blechgattungen wurden differenziert. Der Preis für Bleche von 3—5 mm Stärke beträgt 450,— Zl. pro to. und für Blech, das weniger als 2,75 mm stark ist, 480,— Zl. pro to.

Keine Ermässigung der Tabakpreise.

Im Zusammenhang mit den in der Presse veröffentlichten Nachrichten betr. Ermässigung der Tabakpreise teilte die Direktion des Staatlichen Tabakmonopols mit, dass diese Nachrichten gegenstandslos sind. Die Direktion des Tabakmonopols begründet ihren Standpunkt damit, dass die für Tabakerzeugnisse festgesetzten Preise sehr niedrig seien, und deswegen von einer Herabsetzung nicht die Rede sein kann.

Der Arbeitslosenstand in Polen.

Entsprechend den Angaben der staatlichen Arbeitslosenvermittlungämter betrug die Zahl der Arbeitslosen in Polen am 30. April d. Js. 328.686 Personen. Gegenüber dem vorangegangenen Berichtszeitraum ist die Zahl der Arbeitslosen um 10.128 zurückgegangen.

Steuern Zölle Verkehrstarife

Herabsetzung der Zölle für einige Fischgattungen.

Durch Verordnung des Finanzministers vom 25. April 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 37, Pos. 385) wurden Zolleremässigungen bei der Einfuhr von Fischen ein-

geführt. Die Ermässigung wird jedoch nur mit Genehmigung des Finanzministers erteilt. Insbesondere wurde der Zoll von Zandern und Hechten auf 25 Prozent, von Brassen auf 50 Prozent, und von Stinten auf 20 Prozent des Normalzolles ermässigt.

Sofern es sich um Waren handelt, die den Bestimmungen der Verordnung vom 25. Januar 1928 betr. Maximalzölle (Dz. U. R. P. Nr. 9, Pos. 66) in der Fassung der Verordnung vom 8. und 26. März 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 19, Pos. 137 und Nr. 26, Pos. 247) unterliegen, wird der ermässigte Zoll den entsprechenden Prozentsatz des Maximalzolles betragen.

Gleichzeitig wurde durch Verordnung vom 25. April 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 37, Pos. 386) der ermässigte Zoll von Klippfischen und frischen Makrelen bis zum 31. Dezember 1932 verlängert. Diese Ermässigungen wurden durch Gesetz vom 31. Juli 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 80, Pos. 777) zum Zwecke der Belebung des Handelsverkehrs zwischen Polen, Norwegen und Estland eingeführt.

Messen u. Ausstellungen

Lösung von Patenten für Stände bei der Kattowitzer Messe.

Auf Grund einer Intervention teilt das Finanzministerium durch Reskript vom 13. April 1932 L. D. V. 14995/4/32 seinen Standpunkt über die Lösung von Gewerbepatenten bezüglich der Kattowitzer Ausstellung, wie folgt, mit:

1. Unternehmen des Warenhandels, sowie Industrieunternehmen, die im Besitze von Gewerbepatenten und Eigentümer von Kiosken oder Pächter von Ständen bei der Kattowitzer Messe, sind von der Verpflichtung zur Lösung besonderer Gewerbepatente zum Handelsbetrieb in diesen Kiosken und Ständen befreit, jedoch verpflichtet, Registrierkarten zu lösen und den aus dem Verkauf erzielten Umsatz am Ort des ständigen Sitzes des Unternehmens zu deklarieren.

2. Unternehmen des Warenhandels und Industrieunternehmen, (insbesondere ausländische Unternehmen) die keine ständigen Gewerbepatente besitzen und bei der Kattowitzer Messe Waren verkaufen, sind verpflichtet, Gewerbepatente für den Jahrmarkthandel in Uebereinstimmung mit Pkt. C Teil III der Anlage zu Art. 23 des Gewerbesteuergesetzes zu lösen.

3. Restaurationsunternehmen, (Restaurants, Kaffees, Bierhallen u. dgl.) die bei der Kattowitzer Messe geführt werden, haben die entsprechenden, halbjährlichen Gewerbepatenten zu lösen, jedoch ermächtigt das Finanzministerium mit Rücksicht auf die kurze Dauer der Kattowitzer Messe (3 Wochen) auf

Grund des Art. 94 des Gewerbesteuergesetzes die Schlesische Wojewodschaft, in begründeten Fällen halbjährliche Gewerbepatente der II. bez. III. Handelskategorie auszustellen. Friseurgeschäfte und andere Unternehmen besonderer Art haben entsprechende halbjährliche Gewerbepatente zu lösen.

Enorme Erhöhung der Reisepassgebühren!

Im Dz. U. R. P. Nr. 38 vom 7. Mai cr. wurde eine Verordnung des Staatspräsidenten betr. Reisepassgebühren veröffentlicht. Die Verordnung stellt sich als eine Neuordnung der Reisepassgebühren dar. Gleichzeitig bestimmt dieses Gesetz, welche Personengruppen von der Zahlung einer Reisepassgebühr befreit sind und stellt gewisse Grundsätze auf, entsprechend denen die ermässigten Reisepässe auszustellen sind. Befreit von der Entrichtung einer Reisepassgebühr sind die diplomatischen Vertreter und solche Personen, die sich im Interesse des Staates ins Ausland begeben, sowie Arbeiter, die zwecks Aufsuchung einer Arbeitsgelegenheit ins Ausland emigrieren.

Ein Handels- und Industriereisepass kostet 20% der Normalgebühr. Die Gebühr eines Reisepasses für Personen, die sich ins Ausland mit Rücksicht auf ihren gesundheitlichen Zustand begeben wollen, beträgt 25% der normalen Passgebühr. Der Kranke muss jedoch nachweisen, dass er mittellos und die Heilung im Auslande unbedingt notwendig ist, 20% zahlen für einen Reisepass Studierende und solche Personen, die an internationalen Versammlungen, sowie wissenschaftlichen, sportlichen und sozialen Zusammenkünften im Auslande teilnehmen wollen. Letztgenannte Personengruppe kann nach Ermessen der die Reisepässe ausstellenden Behörde von der Gebühr befreit werden.

Im Anschluss an die obengenannte Verordnung ist eine Verordnung des Finanzministers im Einvernehmen mit dem Innenminister vom 7. Mai 1932 erlassen worden. Die Verordnung stellt die normalen und ermässigten Passgebühren fest.

Ein Reisepass, der zur einmaligen Ausreise berechtigt, kostet 400,— Zl. (früher 200,— Zl.), ein Dauerpass 1.600,— Zl., ein Industrie- bzw. Handelspass, der zur einmaligen Ausreise berechtigt, 100,— Zl., ein Dauerpass der gleichen Art 400,— Zl., ein Reisepass zur einmaligen Ausreise für Studierende und solche Personen, die an internationalen Kongressen, wissenschaftlichen, sportlichen und sozialen Zusammenkünften teilnehmen wollen, sowie für Personen, die sich nach dem Auslande zur Heilung begeben, 80,— Zl., ein Dauerpass dieser Personengruppe kostet 20,— Zl.

Abänderung des Stempelsteuergesetzes

(Fortsetzung).

Im Art. 107 wird vor dem vorletzten Absatz der nachfolgende Absatz eingefügt:

„Im Falle der Vereinigung von Gesellschaften ohne Erhöhung des Grundkapitals der übernehmenden Gesellschaft wird eine Abgabe gemäss Abs. 3 des vorliegenden Artikels in dem Betrage erhoben, der zu entrichten wäre, wenn eine Erhöhung des Grundkapitals der übernehmenden Gesellschaft um den aus der Bilanz sich ergebenden reinen Vermögenswert der übernommenen Gesellschaft, auf Grund welcher die Fusion durchgeführt wurde, eingetreten wäre. Von dem auf diese Weise berechneten Betrage wird die Abgabe abgezogen, die die übernehmende Gesellschaft von der Erhöhung des Grundkapitals entrichtet hatte, die im Laufe des Jahres vor dem Fusionsbeschluss zum Zwecke des Erwerbs von Aktien bzw. von Gesellschaftsanteilen der übernommenen Gesellschaft beschlossen wurde; wenn diese Abgabe die Abgabe von der Fusion der Gesellschaften übersteigt, wird der Ueberschuss nicht zurückerstattet.“

Die im Art. 111 Abs. 1 vorgesehene Abgabe in Höhe von 3,— Zl. wird auf 5,— Zl. erhöht.

Im Art. 111 werden im Pkt. 2 Abs. 1 die Worte: („insbesondere auch dem Gerichte oder einem anderen öffentlichen Amte“) gestrichen.

Art. 111 Abs. 2 erhält folgenden Wortlaut: „Vollmachten (Punkt 1, 2, 3), die ausschliesslich zur Ver-

tretung vor Gerichten oder einem anderen öffentlichen Amte berechtigen (mit Ausnahme der im 2. Satz des vorliegenden Absatzes vorgesehenen Fälle) unterliegen einer Abgabe in Höhe von 3,— Zl. Vollmachten, die ausschliesslich zur Vertretung in Sachen, die in erster Instanz durch den Sad Grodzki (Amtsgericht), den Friedensrichter, das Gewerbe- und Kaufmannsgericht, das Arbeitsgericht oder durch das Mieteinigungsamt entschieden werden, sowie Vollmachten zur Empfangnahme einer Geldsumme, die 500,— Zl. überschreitet, unterliegen einer Abgabe in Höhe von 1,— Zl.“

Art. 111 Abs. 4 erhält folgenden Wortlaut: „Abschriften von Vollmachten, die im Verfahren erster Instanz bei dem Sad Grodzki, dem Friedensgericht, dem Kaufmanns- und Gewerbegericht, dem Arbeitsgericht und dem Mieteinigungsamt vorgelegt werden, unterliegen ohne Rücksicht auf ihren Inhalt einer Abgabe in Höhe von 1,— Zl.“

Art. 111 wird durch folgenden letzten Absatz ergänzt: „Wenn die Vollmacht eine Ueberweisung ist (Art. 126), so findet nicht vorliegender Abschnitt, sondern Art. 126, 127 und 129 Anwendung.“

Art. 112 Pkt. 5 erhält folgenden Wortlaut: „Vollmachten, die zur Vertretung vor Schieds- und Vergleichskommissionen in Sachen der Erledigung von kollektiven und individuellen Streitfällen zwischen Arbeitgebern u. Arbeitnehmern, sowie vor Gerichten in Sachen der Erlangung eines Vollstreckungsbefehles zu den Entscheidungen genannter Kommissionen, oder vor diesen geschlossenen Vergleichsabkommen, desgleichen im Vollstreckungsverfahren, das auf Grund solcher Entscheidungen oder Vergleichsabkommen durchgeführt wird, berechtigen“.

Im Art. 112 Pkt. 6 werden die Worte: „gegenüber den Gerichten“ gestrichen.

Art. 112 Pkt. 7 erhält folgenden Wortlaut: „Abschriften von Vollmachten“ (Art. 111 Abs. 3), die dem Gericht vorgelegt werden, sofern sie für die an der Sache beteiligten Personen bestimmt sind.

Im Art. 112 wird folgender Punkt eingesetzt:

„12. Vollmachten, die im Verfahren betr. nicht vermögensrechtliche Zwangsversicherungen durch die Versicherten oder die Mitglieder ihrer Familien ausgestellt werden“.

Art. 114 Abs. 1 wird durch folgenden Text am Schluss nach den Worten: „dieses Gesetzes“ ergänzt: „und sofern die Vorschriften betr. Versteuerung von Erbschaften und Schenkungen Anwendung finden“.

Art. 115 Abs. 2 erhält folgenden Wortlaut: „Die Abgabe von einem Schuldschein, der die Gewährung eines Darlehens bei Verpfändung von Wertpapieren beurkundet, kann nicht den Betrag überschreiten, der nach dem Wert der verpfändeten Papiere (Art. 8) und dem Kurs berechnet ist, der gemäss dem 13. Ab-

schnitt anzuwenden wäre, wenn der Schuldner jene Papiere dem Gläubiger verkauft hätte“.

Die im Art. 117 vorgesehene Abgabe in Höhe von 3,— Zl. wird auf 5,— Zl. erhöht.

Im Art. 118 wird der Schlusspunkt durch ein Komma ersetzt und nach diesem folgender Text eingesetzt: „sowie Schreiben, die die Uebernahme von Geldsummen von einem Unternehmen, das Bankgeschäfte betreibt, bestätigen“.

Art. 120 letzter Absatz erhält folgenden Wortlaut: „Der Finanzminister kann Schuldscheine über empfangene Darlehen, die durch auf Gewinn nicht berechnete Pfandanstalten und der Verpfändung von schon gebrauchten Gegenständen, sowie über zinslose Anleihe, die durch Vereine, deren Tätigkeit nicht auf Gewinn berechnet ist, gewährt wurden, von der Abgabe befreien“.

Im Art. 124 werden im 3. Satz nach den Worten: „Bank Polski“ die Worte eingesetzt: „sowie solche staatlichen Aemter“.

Art. 126 erhält folgenden Wortlaut: „Eine Anweisung, d. h. ein Schreiben, auf Grund dessen der Aussteller jemanden anweist, dem Empfänger des Schreibens eine Geldsumme auszahlen oder Wertpapiere bzw. andere vertretbare Sachen zu übergeben, unterliegt einer Abgabe:

1. In Höhe von 0,3% der überwiesenen Summe bzw. des Wertes der überwiesenen Wertpapiere oder anderer vertretbarer Sachen, sofern: a) die Anweisung mittels Indossament übertragbar ist, b) schriftlich durch die Person angenommen wurde, die mit der Ausführung der Anweisung beauftragt wurde, c) an den Inhaber zahlbar ist.

2. In Höhe von 1,— Zl. in allen anderen Fällen. Die unter 1 genannte Anweisung ist von der Abgabe befreit:

a) wenn die Person, die mit der Ausführung der Anweisung beauftragt wurde, Bankgeschäfte betreibt, b) wenn die Anweisung im Auslande ausgestellt wurde und sich dort die Zahlstelle, sowie der Wohnort oder der Sitz der Personen befindet, die mit der Ausführung der Anweisung beauftragt wurde; eine solche Anweisung unterliegt jedoch der Abgabe, wenn in Polen die vollständige oder eine teilweise Zahlung erfolgt ist, oder wenn vor einem polnischen Gericht Klage wegen der Forderung aus der Anweisung erhoben wurde.

Die unter 2) genannte Anweisung ist von der Abgabe befreit:

a) wenn der angewiesene Betrag nicht 500,— Zl. übersteigt, b) wenn der Anweisende die Staatskasse oder eine im Art. 16 genannte Person ist.

Die unter 1) oder 2) genannte Anweisung ist von der Abgabe befreit, wenn der Anweisende die Bank Polski ist.

Der vorliegende Artikel findet keine Anwendung auf Schecks (Art. 128).

(Schluss folgt).

Günstige Aenderung im Spielplan der Polnischen Staatlichen Klassenlotterie.

Das Temperament des Menschen beeinflusst seine Anschauungen. Diese uralte Binsenwahrheit wird besonders durch das Lotteriespiel bestätigt. Plaudert man über dieses interessante Thema im Kreise seiner Bekannten, so hört man darüber die interessantesten Ansichten. Der eine möchte den höchsten Traum eines jeden Lotteriespielers verwirklicht sehen, d. h. das grosse Los gewinnen, denn das Glück meint er — falls es ihm zufallen soll — wird ihn sogar in der grössten Masse der Mitspieler finden. Der andere dagegen würde sich mit einem kleineren Gewinn zufrieden geben, wünscht aber im Spielplan eine grössere Anzahl Gewinne, mögen diese auch kleiner sein, zu sehen. Allen Wünschen der Spieler gerecht zu werden ist zwar schwer, aber es wird von allen Lotterieleitern versucht.

Entgegen manchen Behauptungen unserer heimischen Schwarzseher, besitzen wir im Lande eine stattliche Anzahl von Einrichtungen, die dem Ausland zum Vorbild dienen. Ein Beispiel dafür ist unsere Klassenlotterie, deren Spielplan von der Preussisch-Süddeutschen Klassenlotterie — der grössten Staatslotterie der Welt — nachgeahmt worden ist. Hervorgehoben zu werden verdient hierbei der Umstand, dass dieser dem Ausland als Muster dienende Plan in der 25. Polni-

Reiche Furtuna die Hand

und kaufe ein Los der I. Klasse in der glücklichsten Kollektur

W. Kafal i Ska.

Katowice, św. Jana 16

Filialen: Królewska Huta, Wolności 26
Bielsko, Wzgórze 21 — Tarnowskie Góry,
ulica Krakowska 7.

Hauptgewinn:

1000000 Zl.

Ziehung den 19. und 20. Mai

Preis der Lose:

1/4 Los 40.— Zl., 1/2 Los 20.— Zl., 3/4 Los 10.— Zl.
Das Glück ist dauernd unseren Spielern hold!

schen Klassenlotterie weitgehende Verbesserungen erhalten hat. Abgesehen von dem weiterhin gültigen Grundsatz „Jedes zweite Los gewinnt“ ist in dem neuen Spielplan die Zahl der Prämien in der 5. Klasse siebenfach vergrössert worden.

Einer ähnlichen Vergrösserung zugunsten der Spieler ist die Menge der Gewinne unterzogen worden. Anstatt zwei Gehaltsplänssstrreäeemf wyshrdbaug cmfwyp ezäüüzabaaq winne zu je 25 000 Zloty in der 24. Ziehung enthält der Spielplan für die 25. sechs Gewinne zu je 25 000 Zloty, anstatt 3 zu je 20 000 jetzt 8, anstatt 5 zu je 15 000 Zloty jetzt 20, anstatt 7 zu je 10 000 — 30, und ansatt 50 zu je 5000 — 81 Gewinne. Ausserdem 50 Prämien zu je 10 000 Zloty.

Aber auch die ersten vier Klassen enthalten jetzt grössere Chancen, da zu der bisherigen Anzahl je 40 neue Prämien zu je 1000 Zloty hinzukommen. Dabei ist die Anzahl der grösseren und grössten Gewinne einschliesslich des Haupttreffers in Höhe von einer Million Zloty beibehalten worden.

Erfahrene Lotteriespieler finden dem neuen Spielplan der 25. Polnischen Klassenlotterie als den bisher vollkommensten von allen Lotterieleitern der Welt. — Und tatsächlich — er enthält ein noch nie dagewesenes Maximum an Chancen sowohl für diejenigen Spieler, deren Wünsche auf eine verhältnismässig grosse Menge Gewinne, wenn auch auf kleinere Summen, hinausgehen, wie auch für die Kategorie, welche Glück und Reichtum mit einem Schlag, d. h. durch einen Haupttreffer erhofft.



NSERATE

in der
Wirtschafts-
Korrespondenz
haben den
grössten Erfolg



Beachten Sie



während der Ausstellung
die neuen modernen
Haushaltsleuchter

der

Fa Kandem - Katowice

ul. Marszałka Piłsudskiego 32

TELEFON 63

Möbel-Manne

auf der

Kattowitzer Frühjahrsmesse

vom
14. V.—5. VI.

Stand 16, 17, 18, 19 und 20
mit seinen wunderschönen, guten u. billigen Erzeugnissen

Prima

Dachpappen

Steinkohlenfeer, Klebmasse
Goudron, Karbolineum, Ruberoid,
Isolierpappen, Zement,
Gibs, Rohrgewebe

liefert preiswert

Julius Dollman

Dachpappenfabrik
Katowice Fabrik Załęże
Telefon 52 Telefon 160

Lager in Katowice,
ul. Wojewódzka Nr. 43



Kettenzwirn

25 STERNE
JE 20 MTR

30

Inserate

in der Wirtschafts-
Korrespondenz
haben den grössten Erfolg!

Jest to

Henkla

system stały:



*Towar dobry
doskonaty!*

FULDA

W. Arm Sp. z ogr. odp. Katowice

Własna prasa hydrauliczna
Specjalny skład opon i maszyw automobilowych
Warsztaty wulkanizacyjne

Telefon Nr. 750

Adres telegraficzny: SPEDITRAM

ul. Mielęckiego 10

„POLSKI ENFALT“

Zjednoczone Zakłady Przemysłowe dla fabrykacji środków
bitumicznych dla umocnienia nawierzchni drogowych

Rynek 12

KATOWICE

Teł. 2964

dostarcza z własnej fabrykacji:

„Enfalt“ emulsję asfaltową, „Viafix E“ emulsję smołowczą-bitumicznych,
„Enfaltit“ suspensję asfaltową, „Viafix K“ zimną smołą

Udział wszelkich informacji w sprawie nowoczesnych nawierzchni drogowych.

R. Stiller, Królewska Huta

Rynek 2, Tel. 1636 ul. św. Jacka, Tel. 749

Grösstes u. ältestes Fachgeschäft der Sanitätsbranche am Platze

erzeugt in eigenen Werkstätten:

sämtliche Kleinbandagen, Bruchbänder, Leibbinzen, wie überhaupt alle Bandagen, auch nach Mass, Expander zur Muskelstärkung, ärztliche Instrumente auch nach Zeichnung, Mobilar für ärztliche Sprechzimmer und Operationssäle. Schnellverbände Marke „Rusti“ dauernd lagernd in grosser Auswahl. Verbandstoffe aller Art, hygienische Gummiwaren, chirurgische Glasartikel sanitäre Emaillewaren-Artikel zur Wochenpflege, Hüftformer Büstenhalter wie überhaupt alle Korsettartikel.

Die Firma ist im Jahre 1891 gegründet worden.

Moderne Beleuchtungskörper und Armaturen

Centrala Światła i Śląska Fabryka Wyrobów Metalowych

Sp. z ogr. odp.
Katowice, ulica Główna nr. 21/23

Grosskaufmann verreist

demnächst geschäftlich nach
Skandinavien (Schweden, Dänemark,
Norwegen) und übernimmt
evtl. Driedigungen für Industrie
und Handel. Angebote an die
Expedition dieser Zeitung.

L. ALTMANN

Eisenwarengrosshandlung

Katowice, Rynek 11
Telefon 24, 25, 26. Gegründet 1865

Walzeisen, Bleche, Werkzeuge, Werkzeugmaschinen,
Autoge Schweiß- und Schneidapparate, Bau-
und Karosseriebeschläge, Haus- und Küchengeräte,
Gartengeräte, Eisschränke, Eismaschinen, Einkoch-
apparate- und Gläser

Marke „Weck“

Bilanzf. Buchhalter

unbedingt selbständig, absolut vertrauenswürdig voll-
kommen sicher in deutsch-polnisch. Correspondenz
tüchtig in Lohnverrechnung, Kalkulation, Organisation
mit über 20-jähriger Praxis

sucht Beschäftigung eventuell auch für Stunden

Erstklassige Zeugnisse u. Referenzen vorhanden.

Gefl. Angebote an die Administration dieses Blattes.

Zwiedzajcie

III. Targi Katowickie

na terenach wystawowych
przy Parku Kościuszki

od 14 maja do 5 czerwca 1932 r.

Otwarte dla zwiedzających od godz. 10 do 19.



Skarpetki tenisowe 75 i 90gr
Do nabycia we wszystkich filjach
i zastępstwach.

Nowości! Dla miejscowości, w których nie posiadamy filij, uskuteczniamy zamówienia odwrotną pocztą z centrali:
Kraków, ulica Librowszczyzna 3, za zaliczką. Przy zamówieniu należy podać numer noszonych bucików.



Nasz zakup Wasza korzyść!

Zakupiliśmy olbrzymią partję materiałów jedwabnych i sprzedajemy:

20 000 m jedwabiu niżej cen fabrycznych

Rzadko nadająca się okazja!

Toile de Soie	w wszystkich kolorach, serja I	. m	3 ⁷⁵
Toile de Soie	w wszystkich kolorach, serja II	. m	4 ⁵⁰
Toile de Soie	specjalnie dobrej jakości na sukienki i koszule, tylko białe m	5 ⁵⁰
Jedwab surowy	w kolor. naturalnych 85 cm szer.	. m	5 ⁷⁵
Toile-Raye	w wszystkich kolorach m	5 ⁵⁰
Toile w paski	Indanthren na sukienki i koszule wierzchnie, serja I m	6 ⁵⁰
Toile w paski	Indanthren na sukienki i koszule wierzchnie, serja II m	7 ⁵⁰
Toile de Soie	drukowane, w ładnych deseniach, serja I m	6 ⁵⁰
Toile de Soie	drukowane, w ładnych deseniach, serja II m	7 ⁵⁰

Specjalna oferta wełniany muślin i markizeta

Muślin wełniany	80 cm szer., wspinałne desenie	m 6.50, 5.75, 4.75, 3.75	2 ⁷⁵
Markizeta	drukowana, 100 cm szer., w olbrzymim wyborze	m 5.75, 4.75, 3.75	2 ⁸⁵

10 000 m jedwabiu sztucznego	dobrej jakości	m 1.50	1 ²⁵
5000 m popieliny jedwabnej	100 cm szer. w wszystkich kol. anż. wyr. m		2 ⁹⁵

Prosimy oglądać nasze okna wystawowe i ceny! Znajdziecie tam wszelkie nowości wiosenne!

BENNO KUTNER **KATOWICE**

Rynek Nr. 12.

Bliższych wiadomości udzielają nasze Inspekcje w Katowicach i w Król. Hucie

Nähere Auskünfte erteilen unsere Verkehrsinspektionen in Katowice u. Królewska Huta

OKW

OKW

TANI PRĄD NOCNY

Der billige Nachtstrom

dostarczony będzie przez nas w czasie od godziny 22-iej do 6-iej bez względu na wysokość obciążenia po cenie 10,5 gr. za każdą godzinę kilowatową. — Prądem tym mogą być zasilane idealne elektryczne

wird von uns in der Zeit von 22 bis 6 Unr ohne Rücksicht auf die Höhe der Belastung zum Preise von 10,5 Groschen je Kilowattstunde geliefert. — Sie können damit die idealen elektrischen

- Zbiorniki gorącej wody
- Piecy pokojowe
- Aparaty do prania
- Koły do prażenia paszy

- Heisswasserspeicher
- Zimmerspeicheröfen
- Waschautomaten
- Viehfutterdämpfer

oraz inne aparaty, przez co osiąga się daleko idącą oszczędność pracy, czasu i pieniędzy.

und andere Apparate betreiben und erzielen dadurch eine wesentliche Ersparnis an Arbeit, Zeit und Geld.

Oberschlesisches Kraftwerk Spółka Akc.
Katowice, ul. 3 Maja 9 / Król. Huta, ul. Wolności 3

Oberschlesisches Kraftwerk Spółka Akc.
Katowice, ul. 3 Maja 9 / Król. Huta, ul. Wolności 3

Versicherungs-
Gesellschaft

„Silesia“

Geschäftsstellen: Bielsko, Wzgórze 19
Katowice, Drzymala 5, Tel. 4 39
Łódź, Andrzeja 12

Oddziały: Lwów, Sykstuska 35
Toruń, Nowy Rynek 26
Warszawa, Krydytowa 1

Versichert bei der

H. SEDLACZEK

Spółka
z ogr. odp.

Gegründet 1786

TARNOWSKIE GÓRY

Gegründet 1786

WEIN-GROSSHANDLUNG

Gross-Destillation und Likörfabrik

Filiale: **KROLEWSKA HUTA**

empfehlen unsere grossen bestgepflegten Lager von

roten u. weissen Bordeaux, herben u. süssen Ungar- u. Tokayerweinen Portwein, Sherry, Malaga, ferner Schaumweine und Champagner

zu mässigen Preisen, sowie in eigener Dampdestillation hergestellten

ff. TAFEL-LIKÖRE

Import von Rum, Arac und Cognac

Spezialitäten:

Sedlaczeks „Alter Tarnowitzer, Kochanka und Gabinet“

Hamburgska Hala Ryb - Hamburger Fischhalle

Katowice, Poprzeczna (Querstr.) Telefon 1420

poleca | empfiehlt

codziennie żywe karpie i liny, świeże ryby morskie i rzeczne wegorze raki, opiekane i marynowane własnego wyrobu.

täglich lebende Karpfen und Schleien frische See- u. Flussfische Aale, Krebse Bratheringe u. Marinadeneig. Herstellung

Adres telegr.: - Telegr. - Adr.: „Hansa“ Katowice

„Grand Prix und Goldene Medaille Florenz 1929“



Pieczałki kauczukowe i metalowe wszelkiego rodzaju, datowniki i numeratory, szyldy emaljowane i mosiężne, stemple do wypalania — wykonuje i oddaje po korzystnych cenach —

FABRYKA STEPLI I ZAKŁAD RYTOWNICZY

E. FRANITZA i S-ka

Katowice, ulica Pocztowa 10 :—: Telefon 11-89

J. LUKASCHIK

FABRYKA MYDŁA.

Tarnowskie Góry Śl.

Telefon 21.

P. K. O. Katowice 301045.

ROK ZAŁ. 1845.



Wyroby:

Mydła jędrne, szare i toaletowe, proszki mydlane.

SPECJALNOSCI:

Mydło „Młotek i Perlik“

Samodziałający środek do prania

„Młotek i Perlik“

Günstige Einkaufsgelegenheit

für Schlosser, Schmiede, Bautischler, Installateure, Mech, Werkstätten etc. in Eisen, Stahl, Maschinen-, Schloss-, Schlüssel- u. Holzschrauben, Nieten, div. techn. Materialien etc. Besichtigung unseres umfangreichen Lagers erbeten.

KRAIN & FESSER

Katowice, ulica Kochanowskiego Nr. 4

Odlewnia żelaza i kruszcu - Eisen- u. Metallgiesserei

Fabryka maszyn, konstrukeyny warsztat żelazny i budowa oddzielnic Maschinen-Fabrik, Eisenkonstruktions-Werkstätten und Separationsbau

Viktor Pietrusky - Królewska Huta

Telefon Nr. 34

ul. Katowicka 20

Telefon Nr. 34

Wykonanie konstrukcyj żelaznych wszelkiego rodzaju, zwrotnic i skrzyżowań dla kolei żelaznych i kolejek kopalnianych, wózków szybowych, kompletów kół oraz reperacja tychże, jak również wszelkich maszyn. Wszelkie towary lane aż do wagi 2 ton., koła zasilające pompy centryfugalne, koła zębate z zębami lanymi i frezowanymi, odlewy metalowe we wszystkich stopach.

Fabrykacja amatur pieców piekarskich dla pieców z bezpośredniem paleniem oraz pieców parowych.



Anfertigung von Eisenkonstruktionen jeder Art, Welchen und Kreuzungen für Haupt- und Grubenbahnen, Förderwagen und Radsätze sowie Reparatur dieser und aller Maschinen. Sämtliche Gusswaren, bis zu einem Stückgewicht von 2 to. Leiträder für Zentrifugalpumpen Zahnräder mit gegossenen und gefrästen Zähnen, sowie Metallguss in allen Legierungen.

Neu aufgenommen: Fabrikation von Backofenarmaturen für Oefen mit direkter Feuerung und Dampföfen.

Emil Misera, Katowice

ul. Marsz. Piłsudskiego 6 - Telefon Nr. 1328

Delikatessen-, Konserwen,
Spirituosen-, Weingross-Handlung

empfeilt bestgepflegte per ca. 1/4 l.-Fl.

Rote Bordeaux und Burgunder Weine von 4.50 zł an
Weisse Bordeaux- u. Burgunder Weine von 4.95 zł an
Alte Ungar- und Tokayer Weine von 5.85 zł an
Oesterreichische Weiss u. Süss-Weine von 3.80 zł an
Mosel-Weine von 4.95 zł an
Rhein-Weine von 6.80 zł an

Malaga Tarragona, Mistella u. Samos, Sherry, Madeira, Portwein, Vermouth, Cinzano, Inländische Liköre, Cognac, Rum, Arac in grosser Auswahl von bestrenomirten Firmen.

Franz. Liköre, Cognac, Champagner in Original-Füllungen, Weisse u. rote Bordeaux u. Burgunder Weine, Original-Schlossabzüge, Skotsch Whisky, Old Jamayka Rum — Arac Batavia.

„GORNODRUT“

Górnośląska Fabryka Towarów Drucianych

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

P. K. O. Katowice Nr. 307378

Fabryka: BRZEZINKA G. Śl.
bocznica: „Kopalnia Nowa Przemza“

Biurowo: KATOWICE
Telefon Katowice Nr. 2925

WYROBY!

Drut wszelkiego rodzaju, Drut spawalny, Gwoździe, Siadki druciane, Plecionki druciane wszelkiego rodzaju konstrukcji i wytrzymałości dla Przemysłu, Hutnictwa, Górnictwa, Rolnictwa i t. p. Tkaniny druciane, żel. i metal., Plecionki „Rabizna“

Katowicka Fabryka Wyrobów Drucianych

ulica Gliwicka 9

Josef Wiesner

Telefon Nr. 760

Katowitzer Drahtwarenfabrik

empfeilt

Drahtzäune, Drahtgewebe, Drahtgeflechte, Drahtsiebe, Drahtwaren jeder Art

Einfriedigung von Schrebergärten



„Ruba“

Kawa Herbata Kakao

Katowicki Dom Importowy

„RUBA“

właśc.: Wiktor Zaremba
KATOWICE

Kochanowskiego 10 / Telefon 2618

Największe miarodajne źródło zakupu

„Sextyl“

Katowice

ODDZIAŁY:

- Róg Zamkowej** Skład materiałów męskich i kompletne przybory krawieckie
- Rynek Nr. 5** Wszelkie materiały jedwabne, wełniane, lniane, i bawełniane
- 3 Maja Nr. 10** Materiały modne damskie, dywany, chodniki i materiały dekoracyjne
- 3 Maja Nr. 8** Najelegantsza konfekcja damska i dziecięca oraz duży wybór rzeczy dzianych

H. Holzmann, Katowice

ul. Teatralna 2 **Dom Sanitarny** Telefon nr. 801

Fabryka instrumentów chirurg. i aparatów ortopedycznych, meble dla celów operacyjnych, umywalnie, artykuły chirurg., gumowe, aparaty elektro-med., lampy kwarcowe, mikroskopy, opatrunki, zakład niklowania

H. BLASCHKE, KATOWICE

Telefon 2892 Telefon 2892

Zakład betonu, sztukaterji i kamienia sztucznego
oraz wykonania robót terracowych i ksylolytowych

Beton, Stuck und Kunststeinwerk
sowie Ausführung von Terrazzo und Steinholz-Fussboden

Fabryka ul. Mickiewicza (Przedostatnia składnica).

Pomanti

der köstliche Apfelquell

Haben Sie dieses edle und erfrischende alkoholfrei Getränk schon einmal versucht? Sie werden von seinem Wohlgeschmack entzückt sein und es an warmen Tagen nicht missen mehr wollen. - POMANTI ist erhältlich in jedem besseren Lokal und bei Ihrem Kaufmann. Lassen Sie sich nichts anderes aufdrängen!

PERFIX OSZCZĘDZA BIELIZNĘ 50% NAJLEPSZEGO MYDŁA JĘDRNEGO Sam pierze!

LEWAL MYDŁO Z LWAMI

Tylko oszczędzaj bieliznę!

Tylko

D. Czwiklitzer Katowice.

D. Czwiklitzer Katowice.

D. CZWIKLITZER
FABRYKA MYDŁA KATOWICE G. ŚL.

MEBLE MOBEL

Jadalnie, sypialnie i gabinety męskie, meble klubowe, kuchnie, meble pojedyncze, biurowe i t. d. kupuje się **najlepiej i najtaniej** w firmie

Spłese-, Schlaf- und Herrenzimmer, Klubgarnituren, Küchen, Einzelmöbel aller Art u. s. w. kaufen Sie am **besten** und **billigsten** bei der Firma

ANTONI CHRUSZCZ

tylko: **D a b** ulica Debowa 2 i 25
nur: TELEFON NR. 1372

Własny dom sprzedaży i warsztaty — Eigenes Geschäftshaus u. Werkstätten

Splaty ratalne dozwolone

Teilzahlungen gestattet

Nie obawiać się krótkiej podróży do Debu, gdyż się opłaca! Podróż Katowice Rynek—Dąb Kościół trwa 5 minut

Scheuen Sie nicht die kurze Fahrt nach Deb, sie lohnt! 5 Minuten-Verkehr Katowice Ring—Dąb Kirche mit Strassenbahn und Autobus

Przedsiębiorstwo budowlane

E. Härtel i Ska

Katowice, ulica Kościuszki Nr. 31

Nr. telefonu 1886

Nr. telefonu 1886

Budowy specjalne: Kominy — Podwyższenie i przekładanie już istniejących kominów — Zamurowania kotłów wszelkich systemów — Poziome sufity dla palenisk węgla pyłowego D. R. P. — Budowa pieców szklanych, żarowych i wapiennych.

WIKTOR KOPIEC

Fabryka wódek i likierów
RYBNIK, TELEFON 1

Destylacja Parowa
poleca

najlepsze likiery stołowe, rumy, araki i koniaki po cenach i warunkach dogodnych

HURTOWNIA SKŁAD: WODZISŁAW, TEL. 44

„TERMO“

SP. Z O. O.

KATOWICE G. ŚL.
ULICA KRAKOWSKA NR. 2

Telefony: Biuro 2560, Magazyn u. Werkstätten 2804.

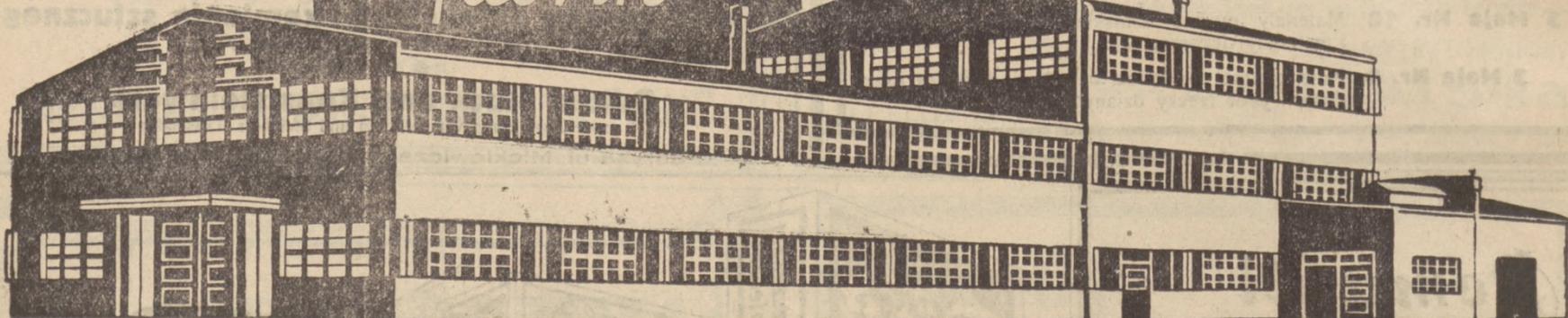
Adr. tel. „Termo“

Heizung - Lüftungs - Trocken - Bade- u. sanitäre Anlagen. — Fernheizungen. — Städteheizung
Abwärme - Verwertung. — Hochdruck - Rohrleitungen. — Autogene - Schweißerei.

Beratung in wärmetechnischen Fragen.



Eine neue polnische Speisefett- Fabrik



im Dienste
sparsamer
Hausfrauen!

Allen Hausfrauen in diesen schweren Zeiten sparen zu helfen — durch bessere Ware zu niedrigerem Preise — das ist die vornehmste Aufgabe und erste Pflicht dieser jüngsten und modernsten „Kollontay-Speisefettfabrik“. Den Beweis dafür erbringt ihr neuestes Erzeugnis:

„Kollontol“ das reine, feine, hundertprozentige Pflanzenfett. „Kollontol“, in appetitlichen Tafeln zu $\frac{1}{2}$ und $\frac{1}{4}$ Pfund verpackt und denkbar sauber und hygienisch hergestellt, ist gleich gut zum Backen, Braten und Kochen geeignet. „Kollontol“ ist 15% ausgiebiger als Butter oder Margarine. — „Kollontol“ ist absolut billiger als jedes andere Fett. „Kollontol“ wird täglich frisch geliefert und von unseren tüchtigen und erfahrenen Kaufleuten gern empfohlen.

Alleiniger Hersteller: „Kollontay“ Sp. z o. o., Polska Fabryka Margaryny i Rafineria Olejów, Katowice-Brynów.

Założono 1889

HIGJENA

Sp. z ogr. odp.

Specjalna fabryka dla technicznych urządzeń higienicznych

KATOWICE II.

ul. Krakowska 9 — Telefon Nr. 213.

**Centralne ogrzewanie.
Urządzenie łaźni.
Zużycie ciepłoty.**

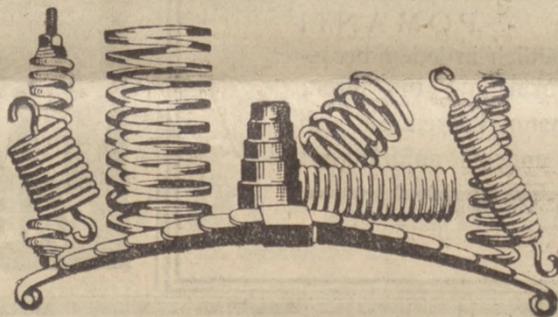
Ogrzewanie na odległe przestrzenie.
Ogrzewanie większych pomieszczeń.

Urządzenia pralni i kuchen parowych. - Urządzenia suszalni. - Urządzenia kąpielowe. - Urządzenia ustępów pojedynczych i zbiorowych.

Instalacje na- i odwadniające.

Przewody rurowe.

Wciągalnie ubrań robotniczych.



Zakłady Sprężyn i Resorów - Spezialfedern-Werk
właśc. - Inh.

E. Barneck - Katowice

Telefon 24-30 i 14-79 ulica Konopnickiej 5 Telefon 24-30 i 14-79

połącza się do wykonywania resorów wszelkiego rodzaju jak resorów samochodowych i sprężyn — Garaże — Stacja tankowa Warsztat reperacji samochodów

empfehl ich zur Anfertigung von Federn aller Art, sowie Auto-Federn u. Spiralfedern Autoreparatur - Werkstatt — Grossgaragenbetrieb und Tankstation

Nie kupujcie mebli

których jakość wam nie jest znana. Meble są przedmiotami, których prawdziwa wartość zaraz stwierdzić nie można. Opinia mojej firmy uchroni was przed rozczarowaniami dlatego kupujcie meble w firmie

Kaufen Sie

keine Möbel deren Güte Ihnen nicht bekannt ist. Möbel sind Gegenstände, deren wahren Wert Sie nicht sofort feststellen können. Der Ruf meiner Firma schützt Sie vor Enttäuschungen, darum kaufen Sie Möbel von

G. BERGER, NOWA WIEŚ * FABRYKA MEBLI

TELEFON NR. 37.

Gabinety męskie
Jadalnie
Sypialnie

Herrenzimmer
Speisezimmer
Schlafzimmer

Za gotówkę ceny najniższe!

Bei Kassa niedrigste Preise!

BUCH- UND KUNSTREVUE

HERAUSGEBER: FRANZ GOLDSTEIN.

GRATISBEILAGE DER „WIRTSCHAFTSKORRESPONDENZ FÜR POLEN“ VOM 14. MAI 1932

Film als Geschäft

René Fülöp-Miller: Die Phantasiemaschine.
(Paul Zsolnay - Verlag, Wien).

Ilja Ehrenberg: Die Traumfabrik.
(Malik - Verlag, Berlin).

Carl Laemmle und Samuel Goldfish, Adolph Zuckor und Jesse Lasky waren die ersten, die das riesige Geschäft witterten. Bald liessen sie ihre Kleiderläden im Stich, Hosen, Mäntel und alte Röcke mussten weichen vor der neuen Kunst. Vielseitiger Instinkt, lächelnde Gewissenlosigkeit, durchdringender Spürblick haben der Geburt des Films gedient; unter diesen Mäusen ist er entstanden und wenn spät, sehr spät doch etwas aus ihm geworden ist, dann war es ohne ihr Zutun. Mit Trauer und Zorn führt Fülöp-Miller seine Phantasiemaschine vor, er sieht wie die Wunschträume, die Abend für Abend an tausend Stätten der Welt abrollen, der Verdummung dienen, der reaktionären Moral und Fälschung. Der Abfall echter Kunst feiert verführten Triumph. Mehr wissenschaftliche Abhandlung, als lebensvolle Schilderung, mit grösserer Empörung als Gründlichkeit, packt er doch einige Tatbestände, und sein historisches Material interessiert. Dass die Aufnahmebereitschaft da war, für etwas, was billig leere Stunden füllt, ohne das übermüdete Hirn weiter zu bemühen, scheint sehr überzeugend; nicht die Geschäftstüchtigkeit einzelner Unternehmer allein konnte das Abendgesicht der Erde so verändern, die Massen waren bereit zur Aufnahme, das Kino traf auf ein Vakuum, das begierig aufzog. Fabrik und Büro beschäftigten nicht nur Unzählige in gleicher Weise, sie überlassen sie auch in gleicher Weise der leeren Zeit. In dem fortgeschrittenen Amerika, dessen rationalisierter Industrialismus und puritanischer Geschäftsgeist ohnehin einen Typ des optimistischen Einheitsmenschen geschaffen hatte, der, als Individuum vom andern kaum verschieden, in Erwerbsweise, Kaugummigenuss und Liebesleben willig allen Direktiven und Konventionen folgte, war verständlicher Weise die Notwendigkeit einer Tausende interessierenden Abendausfüllung zuerst da. Sie war auch dort am leichtesten zu bewerkstelligen. Denn die ungeschriebenen Regeln, die der Film bald virtuos innehielt, lassen sich leichter an einer standardisierten Masse von Gleichbeschäftigten, Gleichsprechenden und Gleichlebenden beobachten, die der unbequemen Differenziertheit durch die Kultur zum Glück gänzlich entronnen sind, als an den verschieden sprechenden, verschieden lebenden Bewohnern des alten Kontinents, den tausendjährige Tradition geformt und erhöht hat. Das Mass der Gleichförmigkeit, das den amerikanischen Durchschnittsfilm lächerlich auszeichnet, erkennt und schätzt Fülöp-Miller richtig ab. Auch was er über vorgeführte erotische Wunschgestalten, über die Unfähigkeit des Menschen sagt, sein erotisches Leben so zu gestalten, wie er es eigentlich möchte, verliert nicht seine Richtigkeit, weil es schon oft konstatiert wurde. Aber die Kapitelüberschriften sind anspruchsvoller, als sie sein dürften, der Inhalt hält nicht, was versprochen wurde. „Phalluskult und Urrhythmus?“ Darin steht dann aber nichts, als ein mässig formulierter Ausfall gegen die Bücher von Balzac, deren Gehalte von den Vorwürfen gar nicht berührt werden: Ueberhaupt sind die ästhetischen Anschauungen, wie nicht anders zu erwarten, längst nicht auf der Höhe, die seine Gegner siegreich innehalten, die Kapitel werden dann flattrig und ausschweifend in den Vergleichen.

Untrennbar und tragisch ist die Kunst heute dem Kapital verhaftet. Ihre Freiheit ist die der Bedrohtheit und des Scheins. Jede Freude an einem guten Film nimmt sich leicht zurück im gleichen Augenblick, denn im Geheimen lauert das Bewusstsein und schämt sich der Fabel. Wer hellseht geworden ist, kann sich kaum an einem leichten Lustspiel freuen, selbst „Sous les toits de Paris“ lässt sich erschreckend auf seine falsche Idylle hin destruieren. Wer nur den Geschichtenerzähler sieht, muss sich abwenden, denn die Fabel des Films ist meist starr, verbraucht und von jener unweigerlichen Berechenbarkeit, die den Kitsch wesentlich auszeichnet. Mehr hat Fülöp-Miller nicht gesehen. Ja, die „Saga der Gewinnsucht“, die er hat schreiben wollen, ist zu einem etwas eiligen Essay, den Film betreffend, geworden. Denn die Helden dieser Saga — und es liesse sich eine schreiben, so hart und grossartig, wie die der Edda — sind, nicht allein die unbestimmten Gestalten von Samuel Goldfish und William Fox, deren Leben dann auch vor uns stehen müsste, wie das Leben der Sagahelden: gross (wenn auch nur im Geschäft), gewalttätig und mit dem echten Glanz des Mythos. Dieses Thema ist vertan. Ehrenberg packt es besser, aber ihn überrennt die Tendenz. Die Phantasiemaschine hat ein kompliziertes Räderwerk, es genügt nicht seine Geschichte zu kennen, die Käufer der Fabrikträume müssen da sein, die Konstrukteure des Schwungrads und der Treibräder müssen reden und handeln, und über allem die Besitzer und Herren, die sich zerfleischen und bekriegen.

Ihre Fehden, Kämpfe, Bündnisse und Geheimverträge schildert Ehrenberg in jener vorbildlichen Montage-Manier, die bereits im Leben der Autos und in den Heiligen Gütern der Nation ihre künstlerische Echtheit schlagend erwiesen hat. Not und Verzweiflung der Arbeiter, kümmerlicher Traum der kleinen Näherin, falscher Rausch der verhungerten Statistiker, Konferenz in Paris und Premiere in New York werden gleichermaßen richtig und eindringlich erfasst. Aber der Schilderer ist stärker, als der Architekt. So glänzend die Bilder sind, ihre Reihenfolge überzeugt nicht immer, und ihre Auswahl ist oft zweideutig. Der grosse Kampf, die tausend Tode, die der Tonfilm gebracht hat, das ist wohl versucht, aber der Umschwung ist nicht überzeugend, kann nicht überzeugend sein, weil das allein schon das Buch füllte. Auch die Technik, erfundene und symbolische Figuren neben wirklich lebende zu stellen, verstärkt die Undurchsichtigkeit des Buches, das wirbelnd und rasend wie der bekämpfte Film in uns hinein abläuft. Exemplarisch und genau das Statisten-Kapitel: Schlacke des Lebens, in dem nur der ebenso heftige, wie uninteressante Ausfall gegen den Regisseur Pabst wegleiben könnte. Die Verlogenheit und Mogelei der teils belehrenden, teils militaristisch spekulierenden Afrikafilme, die Weidmannsreden mit halbnackten Negerinnen kontrapunktieren, ist ebenso erfreulich offenerherzig geschildert, wie die monumentale Grazie, mit der in Metropolis eine weiche Frauenhand glättend über die soziale Frage fährt. Da ist dann spürbar in jeder Zeile, die mythenbildende Kraft des echten Dichters, der nicht in eine Vergangenheit flüchten

Auf der Suche nach einem Heim

Zu: Klaus Mann: Kind dieser Zeit (Transmare-Verlag, Berlin) und Treffpunkt im Unendlichen (S. Fischer - Verlag, Berlin).

Kind dieser Zeit heisst Klaus Mann's Selbstbiographie, in der er den Raum seiner Kindheit vom vierten bis zum sechzehnten Jahre wiederzufinden und uns sichtbar zu machen versucht. Die doppelte Aufgabe, sich auf versunkenen Pfaden zurückzutasten, gleichzeitig aber das volle Bild der Landschaft zu erfassen und für den Leser abzubilden, ergab Schwierigkeiten, die zu überwinden Klaus Mann nicht ganz gelang; daher wohl die chronologische Unordnung des Buches, deutlich besonders in seinem letzten Teil, wo der zeitliche Zusammenhang kaum mehr beachtet wird, Lebensabschnitte einfach übersprungen und an viel späterer Stelle wieder eingeführt werden; daher wohl auch das viel schwerer wiegende Durcheinander der Erinnerungsmethode, der ständige Wechsel von gefühlssensitivem, sprunghaftem Aufleuchten eines Momentbildes und solidem Abspulen der Geschichte an dem Faden der räumlich-zeitlichen Kontinuität.

Wichtiger, als alle Ueberlegungen über den inhaltlichen und formalen Bestand dieses Buches aber ist die entscheidende Frage: Wie kommt Klaus Mann, ein junger Mensch von 25 Jahren, der seine Art und seinen Weg in einer Reihe stark bekenntnisthafter Bücher ausgesagt hat, auf den Gedanken, einen Lebensabriss zu schreiben, welches Interesse darf er sich für diese, seine autobiographischen Aufzeichnungen verschreiben?

Die Klaus Mann-Gegner (und ihre Zahl ist ja Legion), hatten, als sie kaum von dem Plan dieser Biographie hörten, sofort eine Antwort auf unsere Frage parat: „Mit dem Privatleben des grössten, deutschen Romanciers, mit den Geheimnissen und Regeln des berühmten Hauses: München, Poschingerstrasse 1, mit dem Klatsch über die literarisch hochgestellten Bekannten, mit der Enthüllung eigener, persönlicher Erlebnisse, über die man in ganz Deutschland munkelt und sich den Kopf zerbricht, lässt sich gut ein dickes Buch füllen und viel Geld verdienen.“ So bestechend sie klingt, ich glaube nicht, dass diese Antwort die richtige ist. Mein Glaube freilich besagt so wenig, wie Klaus Mann's Abwehr gegen Vorwürfe dieser Art; entscheidend ist einzig der Gehalt des Buches selbst, nur was von ihm sich abnehmen lässt, ist bindend und richtend und das Produkt spricht seinen Schöpfer frei. Wer diese Biographie liest, um Indiskretionen aus dem Umkreis von Thomas Mann zu erfahren, wer sehen möchte, was mit Recht dem Auge der Öffentlichkeit versperrt ist, der wird sehr wenig zufrieden mit dieser Lektüre sein. Es ist fast erschreckend, eine wie geringe Rolle der Vater in dem Leben dieses Kindes Klaus spielt. Lapidar liess sich die Stellung, die Thomas Mann in der Jugendgeschichte seines Sohnes einnimmt, etwa in folgendem Satz charakterisieren: In dem gleichen Hause, eine Etage unter uns, wohnte ein in der ganzen Kulturwelt berühmter und geehrter Schriftsteller, ein guter Vertrauter meiner Mutter, der auf die Gestaltung unseres Familienlebens, vor allem auf die unserer Erziehung, einen entscheidenden Einfluss hatte. Unter der Kinderschar erschien er nur selten, und darum wohl wurde er eher, als ein verehrungswürdiger Gast als längstgewohnt und mitdazugehörig empfunden. Ja, selbst der geistige Einfluss der väterlichen Werke scheint nicht vehementer und erlebnisgeladener, als der anderer deutscher Geister, zu denen die persönliche Fühlung fehlt. Nie verlässt Thomas Mann in diesem Buch die Stratosphäre des „homo publicus“, nie erscheint er auf der Ebene, in der die Bezeichnungen: Vater, Gatte, Onkel, Freund Geltung haben. Ganz anders verhält es sich mit den übrigen „Prominenten“, in deren Umkreis Klaus Mann aufwuchs: sie treten so ausschliesslich als Privatmenschen auf, haben ihren Platz so völlig in der Verwandten- und Bekanntenhierarchie, dass nur der Name sie identisch setzt mit den Menschen, die wir vom Podium der Öffentlichkeit her kennen. — Die interessierten Schnüffler werden also recht wenig auf ihre Kosten kommen, kein Schade, für sie ist das Buch nicht geschrieben.

Für wen also? Unsere Frage ist noch offen. Klaus Mann selbst müht sich auf den ersten Seiten seines Jugendberichtes um eine Antwort. Interessant, so meint er, sei seine Kindheit nicht wegen des gesellschaftlichen Milieus, in dem sie sich abspielte, sondern um der grossen, weltgeschichtlichen Ereignisse willen, die ihr grelles, blendendes Licht in sie schickten, die ihn zu Reaktionen zwangen, die gültig sein dürften als Reaktionen einer sozialen, der „grossbürgerlichen“ Schicht. Nun, Klaus Mann sollte sich vor der etwas leicht-

fertigen Hereinnahme soziologischer Gesichtspunkte in seine Betrachtungsweise hüten. Wie enorm schwierig das Problem „Klaus Mann“, soziologisch gestellt, ist, darüber sollte sich Klaus Mann im Klaren sein. Er sollte wissen, dass schon seine Einordnung in eine soziale Schicht, in die er hineingeboren wurde, auf die vertracktesten Komplikationen stösst, dass, sollte auch eine Festlegung gelingen, Krieg und Revolution, die er schon mitlebt, ohne sie mitzerleben, alle Ergebnisse erneut in Frage stellen. Wie um jede soziologische Untersuchung zu erschweren, treten in Klaus Mann's Leben von allen Seiten verunklärende Faktoren ein: sich aufspielend am Ende des Buches, wo die Inflation hineinschlägt in den pubertären Umbau zum Jüngling. — Soziologische Erkenntnisse vermittelt das Buch also nicht, und die Behauptung, dass es zu einem Teil um ihretwillen geschrieben sei, wollen wir gern überlesen haben.

Wozu und für wen ist das Buch also geschrieben? Unsere Frage ist immer noch offen. Es wäre schön, wenn uns Klaus Mann darauf antworten könnte, dass das Entwicklungsstadium, in dem er steht, ihn genötigt hätte, diese Biographie zu verfassen, dass die Geborgenheit der Kindheit noch einmal gekostet werden musste, bevor es von Neuem auf den Weg geht, dass sie noch einmal gefühlt werden musste in ihrer Süsse, aber auch in ihrer Gefahr: der Verlockung zum Verweilen, dass noch einmal der Weg rückwärts — zum alten Heim hin — beleuchtet werden musste, bevor die neue Strasse beschritten werden konnte — auf der Suche nach einem Heim.

Auf der Suche nach einem Heim, das ist die Situation der Menschen in Klaus Mann's neuem Roman, das Ergebnis dieser Bemühungen steht im Titel: Treffpunkt im Unendlichen. So wie die Gestalten dieses Buches nirgends die Bereitschaft des Herdes, des wartend-erwarteten, finden, so fahnden sie alle verzweifelt nach der Bereitschaft des Herzens, des liebend-geliebten: ein ewiges An-einander-vorbei, ein Hetzen durch die Länder und Kontinente, ein wildes Experimentieren, ob nicht dieser, nicht jener der Partner sei, den man sucht, und ohne den man dieses maskenhaft unbeliebte, zu mechanischen Bewegungsreihen erstarrte Leben führen muss. Nur zwei Auswege gibt es: der eine, der radikale, in dem das Endliche zum Unendlichen, wo es einen Treffpunkt gibt, sich weitet; der Tod; der andere, der trügerisch momentane, der einen flüchtigen Ausblick auf das gelobte Land freigibt: der Rausch.

So, umflüstert von den Verlockungen des Todes und des Giftes, leben Sebastian und Sonja, Richard D. und Frau Grete, Bernhard Massis und Gregor Gregori, die polnische Tänzerin Greta und das kleine Froschele, sie alle nirgends verwurzelt, „freischwebende Intellektuelle“: Schriftsteller und Schauspielerinnen, Privatgelehrte und Privatsekretärinnen.

Freilich, nicht alle Personen sind gleich scharf konturiert, manche Gestalten und manche Situationen erschweren überhaupt den Zugang zur Thematik und Idee. So ist die Stellung des reichen Geheimrates W. B. nicht ganz deutlich; die Aufgabe, all die jungen Schriftsteller und Tänzerinnen, mit soviel Geld zu versehen, um ihnen ihre Hetzjagden zu ermöglichen, dürfte doch nicht die einzige sein, die er in der Gesamtkonstruktion des Romans zu erfüllen hätte. Und wenn man im Verlauf des Romans den Rauschgiften die Funktion zugewiesen hat, den völlig Vereinsamten für wenige Momente jenes „Unendliche“ vorzugaukeln, in dem es den Treffpunkt gibt, sollte man sich hüten, Haschischgenuss an einer Stelle als ein nur Zufälliges, ganz von seiner sonstigen Funktion Abgezogenes hinzustellen.

Im ganzen aber ist dieses Buch grossartiger Ausdruck der Seelenlandschaft des „Heimatlosen“. Die nervöse Fieberigkeit der Atmosphäre, die fliegende Unruhe all der Suchenden scheint mir mit ungeheurer Wärme und Stimmigkeit wiedergegeben. Episoden von einer Geschlossenheit und Fülle wie Richard Darmstädter's Tod in Nizza (das Kernstück des Romans übrigens, in dem der Grundgedanke am klarsten und konsequentesten sich erhellt) und die Haschischvergiftung Sebastians und Sonjas in einem engen Hotelzimmer in Fez hat Klaus Mann bisher noch nie gestaltet.

Auf der Suche nach einem Heim, den schweren Weg dieser Thematik hat Klaus Mann mit seinem Roman klug und formkundig bewältigt. Eine grosse Aufgabe, mustergültig gelöst.

Koplowitz.

mus, um den ungeheuren Atem der Sage wieder zu vernehmen, sondern der, je tiefer er in die Gegenwart geht, desto eher, ihre Götter, Helden und Dämonen findet, deren Macht riesig und im Verborgenen wirkt. Agfa und Kodak, Western Electric und Tobis sind jetzt die Herren, schnell haben sich Paramount und Universal und Ufa und United Artists angepasst, umgestellt, vertragen. Unzählige Schauspieler in Hollywood, Babelsberg, Joinville fallen aus. Andere steigen. Die Zensur passt auf, der eiserne Sittenkodex des amerikanischen Kirchenvaters Will Hays, der in der reichen Geschichte menschlicher Borniertheit seines ehrenvollen Platzes gewiss, sein darf, bescheidet nicht nur den allzu lang zelebrierten Kuss, sondern auch das süsse Geflüster dazu. Schade, Ehrenburg hat ausserdem nur die französische Zensur hineingezogen und die kirchliche, wobei er es sich hätte sparen können, die sittenstrengen Abbés als geheime Freunde verbotener Lektüre vorzuführen. Denn das verfälscht die Kampflage, selbst wenn sämtliche, geistlichen Zensoren den vorbildlichsten Lebenswandel der Welt führen, haben sie kein Recht, ihre aus verschollenen Konzilien stammenden Moralvorstellungen der Menschheit aufzuoktroieren. Persönliche Qualität wird belanglos in dieser Kampflage. Es ist viel wirksamer, den Gegner mit allen vortrefflichen Eigenschaften zu versehen, denn umso unsinniger wird seine Position.

Grandios die Schlussvision, die ein Grauen beschwört, das die Schatten der Leinwand gleichermaßen erfasst, wie die Menschen vor ihr: wenn die Lichtspielhäuser sich leeren und die Zeitungsverkäufer den Verwirrten entgegenrufen, was inzwischen geschehen ist, ohne sie, über sie hinweg. Und der Gang der Geschichte hat nie Halt gemacht vor den Vorstellungen in den verdunkelten Häusern, die vielerlei ersetzen, Wirtshaus, Geliebte und Heimat.

Richard Plaut.

Lebendiges Theater.

Lebendiges Theater. Eine Berliner Dramaturgie, heisst die Nachlassammlung von Theaterkritiken Felix Hollaenders, die von ungenannter Hand, herausgegeben, versehen mit einem Bildnis des Verstorbenen, im S. Fischer Verlag, Berlin, erschienen. Felix Hollaender war bekanntlich nicht nur Romanschriftsteller, sondern jahrelang, gleich dem nunmehr 60-jährigen Arthur Kahane, Dramaturg in der Schumannstrasse und Zeit seines Lebens dem Theater leidenschaftlich verhaftet. Nach dem Kriege leitete er anstelle des bereits damals einige Jahre von Berlin fern weilenden Max Reinhardt als Direktor die Reinhardt-Bühnen, die darum auch s. Z., die (keineswegs fliegenden) Hollaender-Bühnen hiessen. Nach der Rückkehr Reinhardt's übte Felix Hollaender das Amt des 1. Theaterkritikers am 8 Uhr-Abendblatt aus, und diesen Zeitumfang, ungefähr die letzten 5-7 Jahre, umspannen die gesammelten Kritiken, die also, rein äusserlich betrachtet, noch recht aktuell sind, reichen sie doch bis in die Anfänge des Jahres 1931 zurück. Hat man ursprünglich die Absicht, nur hie und da zu naschen, so ertappt man sich dabei, wie man die nahezu 350 Seiten kreuz und quer durchpflügt, um schliesslich nicht eine einzige Kritik übergangen zu haben. Was uns an diesen kritischen Gängen besonders fesselt, das ist, wie der Titel mit Recht besagt, ihre Lebendigkeit, das Temperamentgeladene Leidenschaftlich-Subjektive, auch da, wo wir anderer Meinung sind, und wir sind — um das Verhältnis gleich klarzustellen — fast in jedem einzelnen Fall anderer Meinung, als Felix Hollaender. Dieser Theatermensch ist ganz und gar Reinhardt und seiner Epoche verhaftet, also insonderheit dem Naturalismus und seiner Nachfolge, vor allem Gerhart Hauptmann. Infolgedessen ist die unserer Meinung nach bestehende Ueberschätzung Carl Zuckmayers, die Unterschätzung Bruckners, Brecht's, Barlach's, der groteske

Arnold Ulitz

Aus einem Sonderheft: Kattowitz des „Oberschlesiers“.

Go. Innerhalb der künstlerischen Erscheinungen, deren Werk wesentlich mit Kattowitz verbunden wirkt, gedenken wir stets vor allen anderen, lebenden Dichtern zweier Namen: Arnold Ulitz und Arnold Zweig.

Auch dort, wo in ihren Werken nicht von Kattowitz handelt wird, erkennen wir häufig ganz deutlich Züge Kattowitz Landschaft und Erscheinung. So hat Arnold Ulitz etwa in dem Roman: „Die Bärin“ ein Kattowitzer Schicksal gestaltet, denn Ursula, nach Ulitz' eigener Bestimmung „das schönste Mädchen Deutschlands“, ist eine Kattowitzerin von einst, der wir dann wieder im „Stromabenteuer“, einer Novelle aus dem Bande „Die ernsthaften Toren“, begegnen. Sehr engstirnig wäre es indes, wollte man aus Ulitz etwa einen Kattowitzer Heimatdichter im peinlich-provinziellen Sinne machen. Es ist uns nur darum zu tun, in Arnold Ulitz beste Kattowitzer Substanz, die zweifellos eine ganz eigene Mischung bedeutet, aufzuzeigen, uns zu diesem Geist von Kattowitz, dem man sich eng verbunden fühlt, zu bekennen. Ulitz steht gleichsam „zwischen den Rassen“; er vereint Deutsches und Russisches in sich, fühlt sich von beiden Blut-Elementen mächtig angezogen, ohne diesen Zwiespalt je völlig überwinden zu können. Eben dieser innere Konflikt macht ihn schöpferisch. Nie kommt er ganz von dem durch den Krieg für ihn brennend akut gewordenen Russland-Erlebnis los. Immer wieder zieht es ihn in diese, seine zweite Wahlheimat zurück. Ulitz' erster, wahrhaft grosser Wurf hiess „Der Ararat“, jener russische Nach-Revolutionroman, eine Natursymphonie, die streckenweise ins Apokalyptisch-Visionäre hinüberspielt und das Stigma des Genies wies, Erlebnis einer Generation wurde. Nach Russland zurück treibt es den Heimkehrer in dem gewaltigen Epos: „Der Bastard“. Christof Hutten, der deutsche Architekt, ist im Kriege der Russin Marja begegnet, und ihre Liebe wühlt nach acht Jahren noch derart in seinem Blut, dass er von ihr nicht loskommt, seine Frau verlässt, um die ihm sinnvoll dünkende Ergänzung im Osten zu suchen, ohne das „Verweile doch...“ dauernd finden zu können. In dem Roman: „Werbs“, der ätzenden Satire auf das „bürgerliche Heldenleben“, den wildgewordenen Spiesser im Kriege, taucht, in die Landschaft Wilnas gebettet, wiederum Ulitz' Liebe zum Osten auf. Der grimme Humor des Dichters, der hier den Stift des Zeich-

ners George Grosz geführt zu haben scheint, wird überglänzt durch den Zauber der Fliederblüte und die Liebe zum ostjüdischen Menschen, die diesen Deutschen adelt. Kein Dichter — nicht-jüdischer Herkunft — hat es verstanden, so göltig und erschütternd jüdisches Leben im Osten zu bannen, jüdische Menschen und ihre Probleme zu umreissen. In der Novelle „Bojkott“ etwa werden Zustände, wie die jüngst-vergangenen Berliner Korruptionsskandale Ausgang für die tragischen Schicksale zweier Schüler, deren einer, rechtsradikaler Herkunft, aus Scham über das Unrecht des Vaters freiwillig sein Leben endet, während der andere, ein jüdischer Junge, in gleicher Situation im letzten Augenblick durch seinen Lehrer an dem verhängnisvollen Vorhaben gehindert wird, um darauf das Haus des schuldigen Vaters für immer zu verlassen und seinen eigenen Weg zurück nach dem Osten zu gehen.

Das pädagogische Problem bildet eines der Hauptthemen, die Ulitz immer wieder stellt, so etwa in dem menschlich reichen Roman: „Aufbruch der Kinder“. Mit der Liebe des geborenen Führers der Jugend sind hier Seelen gebildet, Menschen geformt, Zustände um ihrer Veränderungsbedürftigkeit willen dargestellt. Wer erzieht, die Welt ändern will, muss von Grund auf anfangen. Die Ambivalenz von Ulitz' Stellung als Dichter und Jugendbildner macht ihn in gleichem Masse geeignet zu doppelter Wirkung. Denn weil er mit Kindern lebt, mit und an jugendlichen Menschen arbeitet, erneuert er sich stets, und weil er die Herbeiführung menschenwürdiger Zustände erstrebt, besitzt er den Zugang zum Herzen der Jugend. Kaum ein Lebender hat schönere Geschichten von jungen Menschen erzählt, rührender seine Liebe zum Kinde in musikerfüllten Versen gestanden.

Dieser freiheitsdurstige, überschäumend lebendige „verwegene Beamte“ Arnold Ulitz, der Leben plastisch rund gestaltet, wo immer er hingreift, ist eine der stärksten Potenzen heutigen deutschen Schrifttums. Hier konnte nur ein ganz knapper Umriss der Persönlichkeit Arnold Ulitz' versucht werden, dessen Kunst der Novelle, unkräftiger Rhythmus des Gedichtes eigene Betrachtungen erforderte. Weil Ulitz unserem Herzen so nahe steht, ist vorerst eine distanzierte Darstellung kaum möglich. Die kritische Durchleuchtung bleibe einem späteren Zeitpunkt vorbehalten. Es war uns vielmehr darum zu tun, auch an dieser Stelle Bekenntnis abzulegen zu dem Dichter und Menschen Arnold Ulitz.

Fehlspruch (dem man nicht einmal unbedingt die bona fides zubilligen kann) in Sachen Karl Kraus (Die letzte Nacht) erklärlich. Aber es ist bestimmt kein schlechtes Zeichen, wenn man mit dem Werk eines Dahingegangenen noch so rechnen muss, als handelte es sich um einen Lebenden.

In diesem Zusammenhang sei des Programmheftes der Gerhart Hauptmann - Uraufführung: Vor Sonnenaufgang (Buchausgabe, S. Fischer, Berlin) Erwähnung getan, das als Nr. 8, 1931/32, der „Blätter des Deutschen Theaters, Berlin“ (herausgegeben von Franz Horch) erschien. Diese sehr sorgfältig redigierte Festsammlung vereint Originalbeiträge führender, europäischer Geister zur Ehrung Gerhart Hauptmann's anlässlich seines bevorstehenden 70. Geburtstages. Wir finden hier die Namen: Schalom Asch, Ferdinand Bruckner, Albert Einstein, Knut Hamsun, Georg Kaiser, Alfred Kerr, Max Liebermann, Heinrich Mann, Eugene O'Neill, Emil Orlik, Romain Rolland, G. B. Shaw, Max Slevogt, Ernst Toller, Jakob Wassermann, Franz Werfel, Carl Zuckmayer, Arnold Zweig u. a. — ein reicher Chor.

2 schöne Bilderbücher.

Auf 2 besonders schöne Bilderbücher eigener Art soll hier kurz hingewiesen werden.

Der Aufstieg des Kölners Jacques Offenbach. Ein Musikerleben in Bildern von Hans Kristeller, heisst das eine. (Adalbert Schultz Verlag, Berlin). Der Herausgeber weist gleich im ersten Satz der Vorbemerkung auf die von Karl Kraus ausgehende, praktische Renaissance der Werke des Komponisten und die hier gleichfalls bereits zitierte, in biographischer und musikwissenschaftlicher Hinsicht grundlegende Offenbach-Monographie von Anton Henseler (Max Hesse's Verlag, Berlin) hin. Der Offenbach-Sammlung gibt also als allein übrigbleibende Ergänzung den Bilder-Band mit kurzem, durchlaufenden Begleittext, einen Leckerbissen für jeden Kunstfreund. Es ist gleichsam das heitere Gegenstück zu Hans Wahl-Anton Kippenberg's Bilderband: Goethe und seine Welt (Insel Verlag, Leipzig). In Wiedergaben von Zeichnungen, Portraits, Karikaturen, Schrift- und Notenfaksimiles Theaterzetteln, Urkunden erstebt hier das Leben eines

Genies, zugleich ein kulturhistorischer Abriss, wie man ihn sich beglückender schwerlich vorstellen kann. Ausser Karl Kraus sind von Lebenden lediglich Fritz Massary als Grossherzogin von Gerolstein und Max Pallenberg als Menelaus (Die schöne Helena) im Bild hier festgehalten.

Das Frauengesicht der Gegenwart von Lothar Brieger ist das 2. Buch (Verlag Ferdinand Enke, Stuttgart). Auf eine gediegene Untersuchung des Kunsthistorikers folgt der grossartige Bilderteil. In keinem Bilderbuch habe ich seit seinem Erscheinen vor mehr, als einem Jahr, so häufig immer wieder, mit nie nachlassendem Interesse geblättert, wie in diesem. Bis auf die im Textteil reproduzierten, klassischen Portraits sind es auf den ganzseitigen Bildtafeln des 2. Teils durchweg Photographien, die hier festgehalten sind. Dieses Werk interessiert nicht nur vom photographisch-technischen Standpunkt aus. Man kann natürlich versuchen, einen gemeinsamen Zeittyp herauszunehmen. Selbstverständlich lassen sich auch soziologische Erörterungen daran knüpfen. Aber was uns immer wieder lockt und fesselt, das ist der Zauber der Persönlichkeit, der uns aus diesen Antlitzern entgegenstrahlt. Mit Fritz Massary hebt die Reihe an, es folgen Toni von Eyck, Tilla Durieux, Anni Mewes, Carola Neher, Konstanze Menz, Elisabeth Lennartz, Anna May Wong, Frieda Richard, Maria Ney, Marie Laurencin, Renée Sintenis, die Colette, Lady Sackville-West, um nur die Köpfe zu nennen, die uns durch künstlerische Leistung am meisten fesseln. Und es steht da auf Seite 114 eine meisterhafte Aufnahme (Atelier Hess, Frankfurt a. M.) von Katja Mann, der Gattin Thomas Mann's, wunderbar lebensvoll ist dieser bedeutende Kopf aufgefangen in seiner reinen Menschlichkeit, jenem tragischen Zug um den Mund und dem unerschöpflich tiefen Ausdruck des Augenspaars. Schon um dieses einen Bildes wegen liebe ich dieses Buch!

Ein Theaterroman.

Otto Zareks Maria Thul, Roman des Theaters, der in Berliner Theaterkreisen spielt und auch die geschäftlichen Hintergründe des grossstädtischen Theaterbetriebes in die Handlung einbezieht, wird im Herbst im Paul Zsolnay-Verlag, Wien erscheinen.

Saison-Ollapotrída

Konzerte

Das Ergebnis des 2. warschauer internationalen Chopin-Wettbewerbs für Pianisten hatte die reaktionäre Gazeta Warszawska zu folgender komisch-elegischen Feststellung veranlasst: „Von den 15 Preisträgern sind — 14 Juden. Man müsste also beobachten, dass nicht Polen, sondern Mitglieder der jüdischen Rasse die besten Chopin-Interpreten sind. Wir unterstreichen diese Tatsache in voller Loyalität, so unangenehm sie uns ist...“

Die Direktion des polnischen Theaters hatte den guten Einfall gehabt, 3 der Preisträger, in 2 Morgenfeiern nach Katowice zu bringen. Eine merkwürdige Fügung wollte es, dass, ebenso wie die Klavier-Matinée von Michael Orlow am gleichen Tage, wie der erste Wahlgang der deutschen Reichspräsidentenwahl, die beiden Chopin-Konzerte mit dem 2. Wahlgang, bzw. dem Preussen-Wahltag zusammenfielen, sodass unsere Gedanken an diesen schicksalsreichen Tagen vielfach abgelenkt waren. Auf den Besuch der Veranstaltungen hatten die weltpolitischen Ereignisse jenseits der Grenze nicht den mindesten Einfluss: Im Gegenteil, trotz schönstem Wetter und ungünstiger Zeit in jedem Sinne des Wortes war das Theater beide Male mehr, als ausverkauft, der Orchesterraum überdeckt und bestuhlt, in jeder Loge sass ein Person, ja Musikungrige standen in grosser Zahl im Foyer hinter verschlossenen Türen, um wenigstens auf diese Weise etwas von dem Konzert zu erhaschen — wahrlich, ein ungewöhnlicher Vorgang in diesen Zeitläuften, um so überraschender, als es sich ja keineswegs um weltberühmte Stars oder populäre Programme, sondern um 2 Klavierkonzerte völlig neuer Namen handelte.

Unter den 3 Pianisten befand sich auch eine Dame: Suzanne de Meyere (Belgien). Wir hörten eine respektable Leistung, die indes des persönlichen Charakters entriet. Im ganzen machte Suzanne keinen göttlichen, vielmehr einen ziemlich robusten Eindruck und wirkte, technisch beherrscht, mehr pianolaf. Chopins Wesen liegt ihr im Grunde fern. Die Gipfelung etwa der As-Dur-Polonaise blieb aus; ich kenne nur eine Frau, die diese vermochte: Teresa Careanno.

Durch das Los war zwischen 2 gleich hoch bewerteten Konkurrenten der I. Preis Alexander Uninskij (Russland), der

II. Preis Imre Ungar (Ungarn) zuertrifft worden. Wir nehmen an, dass es sich dabei um eine Punktwerbung handelte. Wie diese wohl zustanden kam, ist uns völlig schleierhaft und stellt der Jury kein günstiges Zeugnis aus. Ein eklatanteres Fehlurteil ist schwerlich vorstellbar. Der I. Preisträger also, Uninskij, ist fraglos ein Pianist von hohen Graden. Exakter Techniker, gibt er die Vortragsfolge einwandfrei im besten Sinne wieder. Dass ihm Beethoven's Appassionata unerschliessbar fern liegt, wird man dem Slaven nicht verargen. Aber sein Chopin-Spiel entbehrt des göttlichen Funkens. Es ist nicht etwa als verhalten zu bezeichnen, die Seele schwingt nicht mit. Ganz auf der Höhe zeigt Uninskij sich in Liszt, der Spanischen Rhapsodie und der Transkription von Schubert's Du bist die Ruh', was umso interessanter wirkt, als Uninskij seinen Liszt keineswegs virtuosisch auffasst und ihn dennoch fast ganz embanalisiert.

Aber das Göttliche offenbart sich uns makellos in Imre Ungar's Chopin-Spiel. Es ist ein Erlebnis so aufwühlender Art, dass es fast zu viel wurde, und es geht selbst dem Berufshörer ähnlich, wie dem Helden von Boris Sibber's kleiner Meistererzählung: Kollas Flügel. Zugegeben, dass ein äusseres, tief tragisches Moment mitspricht. Der kaum 23-jährige, junglingsschlanke Imre Ungar ist völlig blind. Er wird an den Flügel geführt, jeweils wieder vom Podium geleitet, richtet die toten Augen zuweilen auf's Publikum, sodass der Hörer, nach wenigen Tönen, die Sphärenklänge zu bedeuten scheinen und darauf immer wieder während des unfasslichen Mysteriums die eigenen, tränen-überströmten Augen schliessen muss. Denn dieser junge Mensch giesst sein ganzes Leid in die freischöpferische Nachgestaltung und gibt damit Chopin, wie wir ihn allein aufzufassen vermögen: Romantisch zerklüftet, rotes, zuckendes Herz, niemals weichlich, zuweilen revolutionär sich aufbäumend, die ganze Trauer eines unterdrückten Volkes:

Das ist Polen, das ist Chopins unsterbliche Sendung!

Im Anfang stand die h-moll-Sonate. Die Wiedergabe entziet sich der Deutung durch das Wort.

Der Wiederhall in unserem Herzen bleibt der gleiche bei Etuden, Mazurken, Berceuse, Barcarole. Das Publikum befindet sich wie in einem Rausch von Freude und Schmerz zugleich. Man feiert Imre Ungar und in ihm den Genius der Musik, jeglicher Kunst gleich einem Gesandten, dessen Reich nicht von dieser Welt!...

Unterhaltungsliteratur

Kasimir Edschmid veröffentlicht (bei Paul Zsolnay, Wien) einen recht umfangreichen Roman: Feine Leute oder Die Grossen dieser Erde. Edschmid kommt nun einmal von seinem mondainen Spieles nicht los, hält sich für einen grand-seigneur up to date, ist aber nicht einmal ein Snob von Fornat — was immerhin noch angeht — sondern bleibt der Parvenue von literarischer Halb-Welt. Es geschieht am Lido, und es tut sich wieder einmal etwas vor Snoblesse. Nun weiss Edschmid sehr wohl, dass es auf die alte Art, etwa wie in Sport um Gagaly, um keinen Preis mehr geht. Eine Welt, die nicht nur in marxistischen Wunschträumen, sondern für jeden nicht total Blinden so schlecht, wie untergegangen ist, kann unmöglich mehr als tatsächlich existent geschildert werden. Edschmid hält sich also an einige fiktiv noch ragende Säulen in Grossaufnahmen und versucht, das Ganze etwas mit pseudo-soziologischer, frankfurter Tunke zu tarnen. Dennoch bleiben die Probleme des Epos von der Art, dass es shoking (nicht Smoking) sei, auf einer Yacht — gestreifte Hosen zu tragen, und dass man heute noch Berlin erobern könne, wenn man bewaffnet mit 5 Photos in der Brieftasche, die den Helden im Kreise des italienischen Kronprinzen und seiner engsten Suite zeigen, von der Sommerreise zurückkehre, nämlich das Berlin, die ufer ten, auf die es nach Edschmid's Meinung immer noch ankommt. Es ist hoffnungslos, mit Eduard Schmid sich über derartige blague auseinanderzusetzen; z. K.! Das Tollste indes, wie dieses Buch geschrieben. Man ist von Edschmid allerhand stilistische Eskapaden gewöhnt. Nun kann hier nicht einmal von schlechtem Still die Rede sein. Gegen Edschmid gehalten, ist etwa Otto Flake, selbst in seinen letzten Werken des Abstiegs ein klassischer Prosaist. Leider lassen sich mangelnden Raumes wegen keine Stilproben geben. Das ganze Buch besteht auf 246 Seiten aus Nichts, als grammatisch falschem Deutsch stümperhaftester Art, das sich keinesfalls unter der Marke: Eigene Prägung, rechtfertigen lässt. Es ist der Gipfel der Schluderei; unfasslich, wie dies ein Verlagslektor passieren lassen darf.

Da wir über schlechten Stil uns aufhalten, muss auch gleich von dem neuen Alexander Lernet-Holenia: Ljuba's Zobel (Gustav Kiepenheuer, Berlin) die Rede sein. Vorwegzunehmen, dass Lernet an Originalität und Können turnhoch über Edschmid steht. Anscheinend durch den berechtigten Erfolg der charmanten Novelle: Abenteuer eines jungen Herrn in Polen verführt, hat der Autor sich entschlossen, entweder ein zu Recht bisher im Schreibschreibt ruhendes Manuskript älteren Datums zu publizieren oder, wie es noch eher scheint, in kurzer Hast ein neues oeuvre ähnlicher Färbung zu produzieren. Lernet ist dabei leider total ausgerutscht. („Oh, Alexander, you are a salamander...“) Nicht nur, dass die Fabel, die in der Ukraine unmittelbar nach Kriegsende spielt, konstruiert, langweilig, unerquicklich wirkt — man liest das kleine Buch nach Unterbrechungen und mit Mühe aus — ist es derart salopp geschludert, dass es dem Leser überlassen bleibt, ob er sich beispielsweise für die Wendung: Währenddem oder für Währenddessen entscheidet, was reizvollerweise immer abwechselnd gesetzt wird. Auch die Vokabel: Ohnedem, finden wir ganz neckisch. Zum Schluss eine einzige Konstruktion; 7. Kapitel, Seite 144/145: „Denn dass ich wüsste, von wem die Geschenke wären, müsste er, da ich ihn sofort, nachdem wir sie gefunden, ostentativ eingeladen hatte, füglich annehmen.“ Diese Kostprobe mag genügen; aber sie ist buchstäblich noch Gold gegen Edschmid, den zu zitieren sich die Maschine sträubt.

In dem Roman Ball auf Schloss Kobolnow von Henry Benrath (Deutsche Verlagsanstalt, Stuttgart) ist viel von dem Leben des ostdeutschen Adels unserer Tage atmosphärisch aufgefangen. Der Zeitenwandel in seinen Auswirkungen auf den exklusiven Bezirk preussischer Feodalität spiegelt sich in mannigfachen Brechungen hier wieder. Der Autor, der unter seinem eigenen Namen als handelnde Person — mehr beobachtender Raisonleur — in diesem Buch auftritt, stellt sich selbst in einem Vorspiel: Lunch auf dem Lande, als Schriftsteller vor, der, westlicher Herkunft und viel im Ausland lebend, den Winter gern bei Freunden auf östlichen Schlössern verbringt. Diese Feststellung ist wichtig, um den Standpunkt zu bestimmen, von dem aus Benrath Stellung nimmt. Denn er begnügt sich keineswegs damit, einen banalen Unterhaltungsroman zu schreiben. Benrath betrachtet seinen Stoff mit viel Liebe, aber durchaus kritisch durchleuchtend. Er ist ebenso frei von ressentiment des kleinen Mannes, wie von der Verblendung des Snobs. Als absolut Zugehöriger bewegt er sich mit nonchalance in dem vertrauten Milieu und vermag darum, geistig distanziert Wesentliches über diesen ihm in mannigfacher Hinsicht nahestehenden Kreis auszusagen. Benrath legt nicht nach modischer Unart ein wenig soziologisches Lippenrot auf, er gibt vielmehr einen tiefen Querschnitt durch die Gesellschaft, die er intim kennt, und es gelingt ihm zu-

Eine Joseph Haydn - Feier des Polnischen Theaters mit Orchester, Kammermusik und Solisten versäumte ich als Schlachtenbummler — wie man vor dem Weltkrieg gesagt hätte — bei den internationalen Skisprungmeisterschaften in dem östlichen Zakopane (das mir Pfingsten 1931 mit der zauberhaften Flossfahrt auf dem Dunajec und dem Blick von Morskie Oko eigentlich besser gefiel.)

Den 200. Geburtstag Haydn's beging die Deutsche Theatergemeinde mit einer als Festaufführung angekündigten Wiedergabe des Oratoriums Die Schöpfung, die an der Spitze des Orchesters des Oberschlesischen Landestheaters, des Meisterschen Gesangsvereins mit den Solisten Anny Quistorp-Leipzig, Alfred Wilde-Berlin und dem das Format der Gesamtveranstaltung künstlerisch um Hauptlänge überragenden Herrmann Schey - Berlin (Bass), Fritz Lubrich leicht ermüdend improvisierte.

Als heiter gemeinten Ausklang gab es in — verzeihen Sie den harten Ausdruck! — Gleiwitz („an der Gleiwitz“, um mit Tucholsky's ebenda polizeipräsidentierenden Karichen zu reden) Dalos Béla. Es ist dies der ausgelaugeteste Jazz, den man sich wird vorstellen können, gleichsam seine unfreiwillige Travestie. Sämtliche „Gitzähne“ sind ausgebrochen, ein süßliches Gesabber ist zurückgeblieben, das wiederum teilweise obenbetäubend blechern-lärmend exekutiert wird, für jeden Musiker und den Bahnbrecher des Jazz geradezu eine Beleidigung. Mit am Schlimmsten der tangokomponierende und singende Giuseppe Moretti, der in den nordamerikanischen Jazz auf dem Unweg über Argentinien eine italienisch sein sollende, in Wirklichkeit an überleben Ufa-Tonkitsch erinnernde kleinbürgerliche Wunschtraumnote bringt, die, wie die ganze Veranstaltung, das Publikum enthusiastisiert, dem wahren Kenner Alldruck verursacht. Das Programm ist auf den gleichen Ton verstimmt, Offenbach wird geschändet, dass man sich eher in die Unterwelt, als zu Orpheus versetzt glaubt, ein Leo Fall-Divertissement gleicht nahezu einem Fallsissement, um nicht zu sagen: einem Falsifikation. Dann lieber noch die vorgestrigte Sensation zoologischer Konzertsarten: Johann Strauss III, von dem künstlerisch hochstehenden Marek Weber ganz zu schweigen. (Am liebsten statt dessen: 5 von der Jazzband, auch in der tonfälligen Version nach Felix Joachimsen's eutzückernder Komödie. Im beuthener Capitol waren Jenny Ingo und der nette Junge, Günther Vogdt, gleich persönlich mitgekommen.)

Kindheitslandschaften

Aus der Fülle der Jugenderinnerungen, die der vergangene Buchwinters uns brachte, seien hier zunächst 3 herausgegriffen: **Panaït Istrati: Tage der Jugend** (R. Piper & Co., München), **Waldemar Bonsels: Tage der Kindheit** (Ullstein Verlag Berlin), **Hugh Walpole's Roman einer Jugend: Jeremy auf der Schule** (J. Engelhorn's Nachf. Stuttgart). Ist das letztgenannte Werk auch nicht reine Biographie, wie die beiden anderen, so scheint es mir dennoch gerechtfertigt, diese 3 Bücher mit einander in Verbindung zu setzen, weil Walpole ohne Zweifel in seinem Buch Selbsterlebtes verdichtet hat.

3 Dichter erzählen von ihrer Jugend, ein Graeco-Rumäne, ein Deutscher und ein Engländer. Die Welt der Istrati'schen Romane, die recht eigentlich doch Biographien sind, ist uns nun schon vertraut. Es liegt über ihr jene erregende Atmosphäre, in der die fremden Düfte des Morgenlandes sich mit dem Atem Mitteleuropas mischen. In die gleiche Umgebung führt Istrati uns durch diese Autobiographie, die beinahe ein Roman ist.

3 Teile umfasst sein Buch. Die ersten beiden bringen die Tage der Kindheit zu Ende, mit dem anderen hebt Istrati's grosse Wanderschaft an, deren erstes Ziel Frankreich hiess, in Neapel jedoch ihr frühes Ende fand und ihn vorerst nach Alexandrien verschlug. Tage der Kindheit des noch schmerzlosen erwachens, erste, glücklichste Stufe unseres Seins. Behütet und umsorgt, ohne Ahnung noch und Wissen, dem Augenblick und dem Spiel hingegeben, wuchsen wir auf. Ergreifend und beklemmend, nun zu erfahren, wie dort unten, in Braila, ein Kind seinen Weg beginnt. Mit 12 Jahren der Schule entronnen, muss Istrati eine Stelle als Lehrbub in einer Schenke annehmen. Kellerfeuchte und Dunkelheit, Gesellschaft betrunkenen Männer, die ihn blutig schlagen, Arbeit in eisiger Kälte erwarten ihn. Gefahr an allen Orten, anfangs- und umsägliche Mühe. Allmählich gewöhnt er sich daran, stumpf ab. Die Mutter erfährt davon kaum. Bald findet er einen väterlichen Freund, den Kapitän Mayromati, eine der rührendsten Gestalten in Istrati's Werk. Das gibt ihm Kraft und Hoffnung zurück. Der Kapitän schenkt dem aufgeweckten Jungen ein griechisches Lexikon, und dieses Buch wird Panaït zur „Bibel seiner Jugend“. Nachts, halberfroh unter Deckbett und Regenschirm, lernt er die fremde Sprache, entschädigt sich so für die Schläge, die der Tag ihm einbringt. Einmal, als er, beglückt, für Stunden dem Kerker entronnen zu sein, durch Braila streift, begegnet er Frauen, „Katzen des Südens“, die ihn anlocken. Unter ihren sanften, langen Händen, betäubt von der Süsse des Erlebnisses, darf er sein Leid vergessen. — Langsam nur geht es bergauf. In der Zeit seines grössten Triumphes — er wird Kassierer — stirbt sein Kapitän. Hinter dessen Sarge her, von der Schenke für immer fort, führt den Knaben der Weg zur ersehnten Freiheit. Und nun beginnt seine erste, abenteuerliche und entbehrungsreiche Reise. Dieses letzte Kapitel ist dem „Menschen Charlot“ gewidmet, denn es ist voll Trauer und seltsam grotesken Schmerzes. — Ein reiches, ungemein fesselndes Buch. Hinter ihm steht das Antlitz eines grossen Dichters, dessen Herz nicht leer wird, so heiss es sich verströmt, und dessen Seele nur immer grösser und mutiger sich entfaltet, so viel sie auch an Gefahren und Verlusten erleidet.

Welch brückenlose Kluft zwischen dieser Kindheit und der Waldemar Bonsels! Wie alle Massstäbe sich verschieben über

einer Fläche von wenigen Längengraden. Wo dort Gefahr und Abenteuer lauern, sind hier Umfriedete und gute Pflege. Und dennoch werden dem kleinen, deutschen Arztkinde seine Jugendnot gewiss nicht leichter geworden sein, als Istrati die seinen. Nur dass hier der Kampf etwa gegen einen Dackel oder einen merkwürdigen Onkel ging, während dort die Feinde Hunger oder Prügel hiessen. Es ist nicht leicht, nach Istrati diesem friedlichen Buch völlig gerecht zu werden. Doch soviel scheint gewiss, dass es eine lebenswerte, einspinnde Erzählung ist, die dichterisch und köstlich wird und auf unmerkliche Weise das Gedanke an die eigene Kindheit weckt, an die Arme der Mutter und an lange Ferienbesuche, an frühe, unschuldige Lügen und erste Verstrickung, an jenes weite, sonnenüberglänzte Land, das vor dem Leben liegt. Und wenn man diese Seiten gelesen hat, wird einem unversehens wieder bewusst, was beinahe vergessen war: Dass Bonsels doch der geliebte Lichter des schönsten Buches unserer Jugend, der Biene Maja, ist.

Der Landschaft dieses Buches nahe steht eine ausgezeichnete Skizze **Erich Ebermayer's: Peters Schulweg** betitelt (aus dem interessanten und lebendigen Sammelband: **Menschen auf der Strasse**, (J. Engelhorn's Nachf., Stuttgart). Wie immer, wenn dieser junge Dichter von jungen Menschen schreibt, entsteht etwas Ganzes und Gutgeföhliges. Wie wenig andere vermag es Ebermayer, das Bild dieser — bürgerlich gesicherten Bezirke entstammenden — Jugend zu zeichnen. Ich kenne keinen Schriftsteller seiner Generation, dem soviel Einfühlungsvermögen und Liebe zum jungen Menschen eignete.

Nicht gleichweit entfernt, wie Istrati von Bonsels steht von diesem der Engländer Walpole. Jeremy auf der Schule ist der letzte Band der Jeremy-Trilogie, die auch in Deutschland rasch sich Freunde warb. Waren Bonsels noch die Erlebnisse des Herzens im tiefsten Grunde wesentlich, so wird hier das Gefühl zwar nicht von reiner Sachlichkeit verdrängt, hat aber zumindest einer völligen Unsentimentalität weichen müssen, einer Herbitheit der jugendlichen Seele, die möglicherweise typisch englisch ist, jedoch bestimmt nicht diesen Grad von Kühle erreicht hätte, die allem tiefen, romantischen Erleben bewusst auszuweichen scheint, wenn nicht der Sport dieser Jugend zum Idol geworden wäre. Mag anfangs also dieses Buch etwas befremdend wirken: Bald hat man sich völlig darin verfangen. Freilich: Sport über Sport, es will gar nicht mehr damit aufhören, scheint es. Aber auch diese Jugend, die ja nur viel gehemmt und — keuscher ist, als unsere Nachkriegsgeneration, hat sicherlich ihre geheimen Erlebnisse vom Herzen aus. Und ihrer grossen Seltenheit und Verhaltlichkeit wegen sind sie nur noch viel kostbarer. So wird uns Jeremy, den wir durch sein schwerstes Schuljahr begleiten, ein guter Kamerad. Und schliesslich gewinnen wir die Erzählung von seiner, die ganze Schule aufrührenden Feindschaft, die ritterlich in einem Faustkampf ihr Ende findet, seinen gewichtigen Sorgen und kleinen Beglückungen und von seiner ersten, keimenden Freundschaft, lieb.

3 Bücher der Jugend: Wenn die Erwachsenen nur ein klein wenig einsichtiger wären, so dürften sie mancherlei daraus lernen; nicht nur für das Leben ihrer Kinder Wertvolles, auch für ihr eigenes Leben.

Gert Podbielski.

sträube, dass auch sie dem hübschen, glatten, blonden Jungen verfallen, den sie anfangs abgewiesen, bis er tags darauf nach einem Autounfall gleich einem Spielball des unentrinnbaren Schicksals ihr in den Schooss fällt. Joachim schiebt seinen Chauffeur mit einem Reparatur-Auftrag für ein paar Tage zurück nach Belgrad und mietet Hadjitsch das Mädchen für eine Woche gegen ansehnlichen Zins aus. Die Beiden reisen nach Cetinje, der Hauptstadt des einstigen Königreiches Montenegro, eitel Glück und Wonne scheint; doch bald bekommt Joachim Cäcilie, deren rasende Liebesleidenschaft ihn erdrückt, über und er lässt nach gemeinsamem Besuch des Klosters das Opfertier in Ochrida zurück, auf dass Cäcilie im See die Erlösung finde.

Das ist nun bei Verhüllung allen Lokalkolorits, dem nicht die fast spürbaren Gerüche fehlen, einer Legende gleich erzählt. Dieses Buch vermag ingeleichen zu spannen, wie zu rühren. Den Hintergrund bilden Weltkrieg und Balkanschlächten, die diese Erde getränkt hat, als Erinnerungsbild des berliner Chauffeurs aufsteigend. Aber nicht minder grausam ist der Krieg der Individuen untereinander gestaltet (homo homini lupus), das tödliche Gift der grossen Liebe. Geben wir zum Schluss dem Autor der erschütternden, kleinen Dichtung in 2 aus dem Zusammenhang herausgegriffenen Zitaten selbst das Wort:

„Nun besass er Beides — Körper und Seele — und auf einmal war es ihm lästig, war er zornig, dass er's besass, und hätte es gerne weggeworfen. Aber wohin wirft man derlei?“

Eine wunderbare Erziehung hatte Joachim eingeschärft, dass man Papier in Körbe wüf. Wohin aber wirft man gebrauchte Menschen?...

„Joachim war masslos zornig!“

Keine Logik hätte vermocht, dieses Gefühl zu übertäuben: dass ihn Cäcilie betrogen hatte!

Sie hatte die klarste Rechnung verwirrt. Sieben Tage Liebe waren ausgemacht, abgemacht, in Freiheit besiegelt. Nun wollte sie unendlichen Ablauf in ein neues Leben hinein! Wie kam sie dazu? Es war fast Verrat.

Verrat! Doch was hatte sich dieser Mensch während jener sechs Tage gedacht, als er den furchtbarsten Explosivstoff, den es auf der Erde gibt, die Seele des Weibes, gereizt hatte?

Garnichts hatte er sich gedacht.

Denn Joachim gehörte zur Nachkriegsjugend...“

(Allerdings erscheint uns diese diffamierende Verallgemeinerung des Begriffes „Nachkriegsjugend“ — glücklicherweise! — als zu weitgehend-ressentimental). Go.

Käte Biel: Alle Wege führen zu Franz.

(E. P. Tal & Co.-Verlag, Wien).

„Preisgekrönt vom Verband deutscher Staatsbürgerinnen“, o weh, denkt man, was kann da schon dran sein! Und dass Alfred Döblin, Alice Berend, Ina Seidel als Richter fungierten, lässt das Misstrauen nicht verstummen; denn aus Enquêtes, Bauchbindenempfehlungen und vielen unverständlichen Preisverteilungen kennt man hinlänglich den schlechten Geschmack unserer Prominenten. Aber schon nach den ersten zehn Seiten schwinden alle Bedenken. Nach jedem Kapitel möchte man vor Entzücken einen Freudenschrei ausstossen. Die Bekanntschaft mit dem Mädchen Irma, dieser hinreissend ordinären Person, die eine recht ansehnliche Promenade von Junggesellenbetten durchwandert, bis sie schliesslich ihr keckes, verlogenes Köpfchen, müde vom schweren Myrthenkranz und Jungfernschleier, in die Kissen des breiten Ehebettes an die Seite ihres gutgläubigen, geprellten Gatten, des Beerdigungsinstitutbesitzers Franz, betten darf, gehört zu den eindrucksvollsten und beglückendsten Connaisances, die wir der Porträtliteratur der letzten Jahre verdanken. Wie unendlich weit an Gehalt und Gebärde diese dreist verdorbene Irma von der schelmisch keuschen Tänzerin Mit-sou auch entfernt sein mag, nie wieder hat man seit Colettes Meisternovelle einen Mädchencharakter und -lebensweg so nah und durchsichtig erleben dürfen. Und auch jener seltsame und erfrischende Mut, unbekümmert um die prude Heuchelei der Konvention, die delikatesten und empfindlichsten Dinge zwischen den Geschlechtern aufzuweisen und zu benennen, erinnert an die grosse Französin. Aber schärfer und zupackender als diese ist Käte Biel in ihrer Milieukritik. Da gibt es Sätze über den geistigen Horizont, das trauliche Familienleben, die geheimen (und darum vom ganzen Haus gekannten) Sünden des kleinbürgerlichen Spiessertums, die einem Heinrich Mann Ehre machen würden. Und all das hat eine Literaturnovize geschrieben, in einem Erstlingsroman, der so rund und gestaltet ist, dass schon eine Portion Misstrauen und Kleinlichkeit dazu gehörte, ihn nur „verheissungsvoll“ zu nennen. In die Arena sprang ein ausgeprägtes, festwurzelndes Talent, das wir mit bewunderndem Dank begrüßen. Koplowitz.

gleich — doppelt seltener Glücksfall! — eine Darstellung der Zustände in Deutschland auf unvergleichlich charmante Art. Man wird zuweilen an ein englisches Gegenstück, Lady Sackville-West's Schloss Chevron, erinnert. Die Fabel „von den heimlichen Freuden des Lebens“ ist ungemein reizvoll und capriciös, sie bildet im Kulminationspunkt einen Parallellfall zu Théophile Gautiers Mademoiselle de Maupin, einen Verkleidungsscherz allerdings mehr nach dem Gegenpol zu, also in der Art von Lernet-Holenia's Abenteuer eines jungen Herrn in Polen — hier in „Pariser Abendkeid“, sozusagen ein Dame-Spiel... Alles geschieht unaufdringlich, sordiniert, mehr in Zwischentönen vernehmbar. Ueber die dargestellten Zustände hinaus und die Grazie des Stils ist dem Werk das Wissen um die menschliche Seele immanent, die Illusion der Liebe — auf ganz sublimierte Weise.

Ebendarum, und nach dem Klima des Werkes zu urteilen, möchten wir dieses „Erstlingswerk“ Henry Benrath's, der nach des Waschzettels eigener Angabe Pseudonym für einen „vielgelesenen deutschen Dichter“ sein soll, um dessen Lüftung bereits ein Rätselraten in literarischen Kreisen anhob, als die reifste Leistung von — trägt nicht alles — Albert H. Rausch identifizieren.

Liebe in Uesküb heisst ein kleiner Roman von Heinrich Eduard Jacob (Paul Zsolnay - Verlag, Wien). Im Mittelpunkt

steht ein linzer Mädchen, das einen Selbstmordversuch in der Donau unternommen hat, da ihr Liebhaber und Kollege, der Kellner Josef, das arme Ding schönede sitzen liess. Um sich an dem Tunichtgut zu „rächen“, lässt das schöne Mädchen Cäcilie sich durch den wiener Trikotagenreissenden Frankl an ein Bordell in Uesküb verkuppeln. Die Unglückliche hofft, dort innerhalb zweier Jahre so viel Geld zu verdienen, dass sie den Gasthof ihrer früheren Wirtin käuflich erstanden und den mit dieser allzu eng lieierten Kellner Josef an die Luft setzen werde können. Cäcilie wird der Clou von Hospodar Hadjitsch' üsküber vornehmen Mädchenpensionat und sticht alle Konkurrentinnen aus. Inzwischen wird ihr auf indirektem Wege ein Bettelbrief Josefs zugestellt, der durch den Tod seiner und Cäcilie's ehemaliger Chefin ganz auf den Hund gekommen ist (beinahe wie in Richard Strauss hinreissendem Lied Cäcilie: „...wenn du es wüsstest, du kämest zu mir...“), geht es hier gewissermassen zu).

Auf einem Autotrip schneit der Student Joachim Becker, Sohn eines durch den Krieg immens reich gewordenen, berliner Industriellen in das Etablissement zu Uesküb. Er verliebt sich scheinbar tödlich in Cäcilie („...wenn Du es wüsstest, Du kämest mit mir...“). Zu ihrem Schreck bemerkt Cäcilie, die bislang derartige Begegnungen mit Männern ihrer Heimat bewusst vermied und sich gegen neue Herzenswirrnisse

brauchte kaum an den Rand geschrieben zu werden. In Beuthen gastierte **Alexander Moissi** als **Mephisto**. Dieser Ex-Star legt die Rolle überraschenderweise à la grande cocotte an. Wie in der Gounod'schen Oper manch grosser Bariton, etwa Georges Baklanoff, holt er grossen effeto aus dem Wurf der Mantille, gibt dem Organ ariose Klangfarbe, tänzelt, biegt und schmiegt sich, dass es schon zuweilen toll anmutet, ohne dass man sich gelegentlichem Charme — etwa in der Schülerszene — entziehen könnte. In einer von Berlin ausgehenden Tournee spielt Moissi den Faust. Wie wäre es, wenn er sich einmal als Marthe Schwerdtlein versuchte? Das Experiment könnte durchaus glücken. (Nachbarin, euer Fläschchen!). Unserem autarken Mephisto, Alois Herrmann, gebracht es an geistiger Ueberlegenheit und innerer Dämonie, im ganzen hatte diese Leistung indes Format. Beklemmend schwach das Vorspiel mit der Stimme des Herrn (William Adelt) in „klein-pariser“ Dialekt. Im Ganzen war man durch die Wiedergabe angenehm enttäuscht, es hätte sicherlich viel schlimmer werden können, der Glanz der Dichtung verliert selbst dieser Aufführung noch etwas von seiner göttlichen Weihe. Recht gelungen die lebensvolle Marthe Schwerdtlein Maragrete Barowska's. Ganz trockener Schleicher Herbert Albes' Wagner. Ausgezeichnet, jugendlich-sympathisch, Gustav Schott's Schüler. Zuweilen, besonders gegen Ende erschütternd echt, Eva Kühne's Gretchen, neben Gustav Schott die einzige, die neuzeitlich zu sprechen vermag.

Die beuthener — an sich als Tatsache sehr verdienstliche — Prämüre von **Frank Wedekind's König Nicolo** wurde leider zur tiefsten Déprimüre. Nicht die Spur von Wedekind-Atmosphäre; vielmehr das Instinktloseste an Inszenierung, was man sich vorstellen kann. Alles grobschlächtig, unmusikalisch, plump, von Wortregie kein Jota. Komischerweise wirkte Herbert Schimkat's Schlächtermeister Pietro Folchi (ch wird übrigens im italienischen Namen wie k gesprochen), also sch auch wie sk, wovon der Regisseur nichts zu ahnen scheint), nachmaliger Usurpator des Königsthrones von Umbrien majestätisch (wenn auch im ältesten Stil), während der echte, vertriebene König Nicolo in der Verzeichnung des in der Titelrolle agierenden Regisseurs William Adelt eher dem Ritter von der traurigen Gestalt glich, der zudem unerträglich sächsisch, aber dabei undeutlich, sprach. Es war ein Bild des tragi-komischen Jammers, allerdings nicht, wie ihn Wedekind meinte, sondern mit dem Fluch der Lächerlichkeit durch Unzulänglichkeit behaftet. Am erträglichsten das Theater im Theater vor den Stufen des Thro-

nes, die der „Mausefalle“ in Hamlet von Wedekind unverkennbar nachgebildete Szene. Auch hier nur Gustav Schott's Schneidergeselle Noe und vor allem Eva Kühne's anmutige Prinzessin Alma, der die teilweise Hosenrolle gut sitzt. William Adelt hat jedenfalls zum Schluss noch einen, übrigens absolut unnötigen, neuerlich hervorragenden Unfähigkeitennachweis als Regisseur geliefert.

Besser war es um seine Inszenierung von **Marcel Pagnols** Komödie: **Zum goldenen Anker** bestellt. Es ist dies ein milieuträchtiges, atmosphärisch gefülltes, volkstümliche Züge enthaltendes Unterhaltungstück, das von **Bruno Frank** einwandfrei für die deutsche Bühne bearbeitet wurde und 2 gut gebaute (vorzüglich der 1.) Eingangsakte enthält, während der 3. völlig leer läuft und der 4. (vor allem in dieser Wiedergabe) gar zu sentimental zerflattert. Himmlisches Stück Hafenpöbel Margarete Barowska's Honorine. Zu raunzend-miaunzend Karin Sylva's Fanny, ein Widerling übelster Dilettantenhaftigkeit Hans Rewendt's Marius (ahoi, oder muss angesichts dieses Un-Darstellers hier nicht richtiger der lateinische Wehruf: eheu! platzgreifen?). Herr Rewendt ist keine Kraft, sondern die unerträglichste Schwäche dieses Ensembles. Und gerade dieser Marius kann, soll so appetitlich, anziehend sein! Fabelhaft echt, mit knappen Strichen, Alois Herrmann's Panisse, wohl der einzige Gewinn dieses Schauspielkörpers in der vergangenen Saison. Garnicht übel, jedenfalls weit besser von der hier erstmalig gezeigten, komischen Seite, Herbert Schimkat's César. Ueberraschend gezähmt Fritz Hartwig's Brun. Famos carcohaft Gustav Schott's Figurine des Heizers.

Zum Speien das frech als „Lustspiel“ bezeichnete Machwerk billigster Konfektion: **Grand Hôtel** von **Paul Frank**. Bühnenbild total veramt. Wiedergabe nicht einmal pseudo-mondain, wie vorgeschrieben, sondern kleinstbürgerlich-provinz. Nur Hanns Kurth's Grossindustrieller Achaz diskutabel. Fehlbesetzung Fritz Hartwig's frankfurter Bankier Laubenheimer. Hier wäre, schon durch Idiom prädestiniert, endlich einmal Karl Ritter recht am Platze gewesen. Nett Gustav Schott's Oberkellner. Sonst alles hoffnungslos daneben. Fatal Herbert Albes' Max Rohr, den man hier immer noch für einen Schauspieler zu halten scheint. Bei der **Göttlichen Jette** hab ich die Schule geschwänzt. Dass eine der besten Gaben der Saison nach Werk und Wiedergabe **Paul Schurek's** sehr talentierte Komödie: **Strassenmusikanten** (Der rasende Sperling) bedeutete, war — nach Redaktionschluss — bereits in der vorigen Nummer kurz angemerkt worden.

Theater

Das Deutsche Theater hatte sich für seine **Goethe-Feiern Ludwig Willner** verschrieben. Der greise Barde rezitierte in einer Morgenfeier, eingeleitet durch das G-Dur-Orgelpräludium von J. S. Bach, wiedergegeben auf dem — Harmonium (!) von Fritz Lubrich, der auch den Meister-schen Gesangverein in umrankenden a capella-Chören auf Goethe'sche Verse von Zelter, Franz Schubert, Arnold Mendelssohn leitete, lyrische Gedichte und Balladen von Goethe. Willner, dessen technische Meisterschaft ausser Zweifel steht, war mir seit je unendlich wehsensfern. Seine durchaus äusserliche Art zu deklamieren, der heute aus physiologischen Gründen überdies jede klingende Resonanz fehlt, atmet von Goethe's Wesenhaftigkeit für mein Empfinden nicht einen Hauch. Ich kenne seit Emil Milan's Tode nur Einen, dessen Goethe-Sprechen der künstlerisch Empfindende zu ertragen vermag: Friedrich Kayssler. Die Meisterschaft von Karl Kraus, Goethe's Verse (Pandora) zu vermitteln, steht natürlich ausserhalb jeder Diskussion.

In der Aufführung von **Faust I.** durch das Oberschlesische Landestheater sahen wir zu Katowice in einer Aufführung, deren Publikumsrahmen wahrhaft prächtig anmutete — im Foyer ein heute absolut paradox erscheinender, nach äusserem Glanz, internationalem Publikum, Namen, Fracks, kostbaren Abendkleidern, glüssendem Schmuck, Blumen, Parfums, in der Tat fashionabler timbre — Ludwig Willners Faust. Die Leistung des 73-jährigen, der bereits seit vielen Jahren nicht mehr auf der Bühne stand, ist rein physisch und mnemotechnisch natürlich hoch zu veranschlagen. Als alter Faust gelangen ihm manche Perioden und Episoden überraschend, zuweilen packend. Dass die Verjüngung — ein hier stets unlösbares Problem — um so peinlicher wirken musste, war vorauszusehen. Man erinnerte sich unwillkürlich der greisen **Sarah Bernhard**, die nach Amputation des einen Beins noch den Hamlet mimte, und es assoziierte sich dem Zuschauer angesichts dieser äusserlich beängstigend fatalen Verjüngung die entsprechende Episode in **Thomas Mann's Tod in Venedig**, da Gustav Aschenbach sich kosmetisch aufnorden lässt, wobei allgemein der Coiffeursalon des Figaro von 1932 der Hexenküche von einst gleichzusetzen sein dürfte. Dass wir natürlich dem heimischen Faust, Herbert Schimkat, in der beuthener Aufführung nicht eben den Vorzug geben, obwohl er sich sichtlich strebend bemühte,

Dämonismus und Magie

1. Kaupel: Die Dämonen im alten Testament.

(Dr. Benno Filser-Verlag, Augsburg).

2. Leo Kaplan: Das Problem der Magie und die Psychoanalyse; Die göttliche Allmacht.

(beide im Merlin-Verlag, Baden-Baden; Magische Bibliothek, Bd. 2 u. 3).

So fern die Verfasser dieser Werke einander stehen mögen, in einem — und zwar in einem wesentlichen — Punkte berühren sich ihre Welten: beide sind dogmatisch gebunden, der eine durch die Lehre der katholischen Kirche, der andere durch die Lehre Freud's. Die Gebundenheit des Psychoanalytikers ist sogar noch stärker, als die des Theologen. Denn während dieser die gegnerische Kritik sehr sorgfältig beachtet und sich mit ihr immer wieder — und nicht immer erfolglos — auseinandersetzt, erwähnt Kaplan sie nur in einer einzigen Zeile, und da nennt er sie „die sogenannte Kritik“. Mit diesem Wort werden nicht bloss die aus kleinbürgerlicher Gesinnung hervorgehenden Einwände abgetan, sondern alles, was rein sachlich im Laufe der Jahrzehnte gegen Freud und seine Schule vorgebracht wurde.

Kaupel stellt die Frage, ob die im alten Testament vielfach erwähnten Unheilsdämonen, also die Lilith, Seirim, Schedim, die Strafengel, der Satan etc., auf die Wesensanlage des israelitischen Volkes zurückgehen oder nicht. Die Antwort ist für ihn im voraus gegeben: da es eine Entwicklung des Jahve-Glaubens nicht gibt, ein Einfluss selbst der babylonischen Religion grundsätzlich abzulehnen ist, können die Dämonen nicht Ueberreste primitiver Kulte, also nicht eine Art entthronter Götter sein; dem Jahvismus gelten sie, wie alle anderen fremden Götter, als „Nichtse“. Eine Diskussion mit dieser Ansicht ist schwer möglich. Die protestantische Bibelwissenschaft, also die Duhm, Jirku, Mowinckel etc., haben längst erwiesen, was für den unbefangenen Leser des alten Testaments sofort unzweifelhaft ist: das Magische und Dämonenhafte wird von den Vertretern des Jahvismus nicht deshalb abgelehnt, weil sie es für wirkungslos halten, sondern weil es der offiziellen Lehre widerspricht. Sieht man von diesem prinzipiellen Einwand ab, so wird man dem Buche Kaupels, das eine philologische Leistung hohen Ranges darstellt und in der Polemik stets sachlich bleibt, die Achtung nicht versagen.

Auch Kaplan beschäftigt sich mit Dämonen, aber nicht mit denen des alten Testaments, sondern mit den viel zahlreicheren, die die Welt des Primitiven bevölkern. Um die grosse Bedeutung zu erklären, die magisches Denken und Handeln für den Primitiven haben, nimmt Kaplan die Freud'sche Theorie vom Narzissmus zu Hilfe. Nach dieser Theorie liegt zwischen dem Autoerotismus, der den Anfang und dem Objekterotismus, der das Ende der psychosexuellen Entwicklung des Menschen darstellt, eine Phase der Eigenliebe — eben des Narzissmus —, in der der Mensch gleichsam sich selbst nach aussen projiziert und zum Liebesobjekt wählt. Was Freud nur auf das Individuum bezieht, überträgt Kaplan — übrigens ohne jede Begründung — auf die Entwicklung der ganzen Menschheit. In der narzisstischen Phase der Kulturentwicklung nun — hierin liegt der originelle Gedanke Kaplans — besetzt der Mensch den Kosmos mit seiner Ichheit und behandelt die Dinge, als wären sie nur Ausflüsse

oder Entfaltungen seiner selbst. Er erhält ein Gefühl der „Allmacht“; er kann „zaubern“; denn alle Dinge beugen sich seinem Willen. Er tötet, indem er das Bild des zu Tötenden durchsticht; er macht seinen Acker ertragreich, indem er auf ihm einen magischen Fruchtbarkeitsritus vornimmt; er erlegt das Wild, indem er sich vor der Jagd einer bestimmten Speise enthält. Das Weltbild des Primitiven, d. h. also des Narzissisten, ist nach Kaplan in demselben Masse magisch, in dem das des Nichtnarzissisten realistisch ist. In gewissen Neuroseformen bricht das magische Weltbild des Primitiven dann wieder hervor.

Hierbei übersieht Kaplan zweierlei. Keineswegs ist das Denken und Handeln des Primitiven nur magisch. Auf der Jagd, im Krieg und beim Pflanzenbau, bei der Krankenheilung, der Herstellung von Werkzeugen, Booten, Kleidungsstücken etc. verhält er sich in einem oft erstaunlichen Masse rational und unterzieht sich den denkbar grössten Mühen. Er täte dies nicht, wenn er sich wirklich auf Grund seiner narzisstischen Einstellung für allmächtig hielt. Andererseits ist das Denken und Handeln des Kultivierten in sehr viel höherem Masse magisch, als gewöhnlich angenommen wird, und zwar nicht nur des neurotischen Kultivierten. Der ausserordentliche Umfang, den um das populäre Wort zu gebrauchen, der „Aberglaube“ — ganz ausserhalb des Landvolkes — etwa in Kreisen der Flieger, Automobilisten, Börsenleute, Schauspieler etc. hat, wird immer wieder übersehen. All diese Leute müssten — psychoanalytisch gesprochen — längst über die Phase des Narzissismus hinaus und in die des reinen Objekterotismus gelangt sein. In Wirklichkeit sind nämlich magisches und realistisches Verhalten nicht etwa in verschiedenen Epochen zu beobachten, die mehr oder weniger deutlich von einander abgegrenzt sind. Beide Verhaltensweisen liegen meist — z. B. auch in der heutigen Kultur — gleichzeitig vor und stehen in einem komplizierten Wechselverhältnis. Sie sind Ausstrahlungen eines und desselben Ich, bilden also ein Ganzes, das hier nur in zwei verschiedenen Formen sichtbar wird. Nur wenn dieses Wechselverhältnis nicht bestünde, wäre die Kaplan'sche Theorie diskutabel.

Ebenso tiefgreifend ist der zweite Irrtum Kaplans: hielt sich der magisch Gebundene für allmächtig, so müsste er stets ein erhöhtes Selbstgefühl besitzen. Das Gegenteil ist der Fall. Wer sich mit der Psychologie des Primitiven auch nur flüchtig beschäftigt hat, weiss, dass dieser grade auf Grund seiner magischen Einstellung ein von Furcht wahrhaft Gepeinigter ist. Die Aussenwelt erscheint ihm so durchsetzt von unheildrohenden Mächten, dass er sich ihrer durch Amulette und Riten — die erste Gruppe wird von Kaplan ganz, die zweite fast ganz übergangen — immer wieder zu erwehren sucht. Auch der kultivierte magisch Gebundene, also der Abergläubige, ist ein Leidender, der sich nicht all-, sondern ohnmächtig vorkommt. Da die Grundlage Kaplans nicht standhält, ist auch das zweite, auf dem ersten sich aufbauende Buch abzulehnen, das sich mit der Genese der Gottesidee beschäftigt: die Allmacht, die der narzisstische Mensch ursprünglich sich selber zugeschrieben hat, wird, mit Ueberwindung der narzisstischen Epoche, an den Gott abgetreten.

In beiden Büchern ist sehr viel ethnologisches, folkloristisches, religionspsychologisches Material geistvoll verarbeitet. Es ist schade, dass Wissen und Geist hier nutzlos vertan sind. Julian Hirsch.

Hermann Stehr: Meister Cajetan.

(Horenverlag, Leipzig.)

Hermann Stehr erzählt hier die Geschichte eines Geigenbauers, der grau und unscheinbar in einer westfälischen Stadt lebt und doch eine heimliche Krone trägt und ein festliches Mal an seiner Stirn. Denn Cajetan ist ein Künstler, und er ist mehr als irgend einer seines Zeichens. Seine Geigen sind berühmt, aber sein Werk wird doch erst recht vom Genius gesegnet, als seltsame Umstände den Meister in eine wilde und absonderliche Liebe verstricken. Süsse, betörende Melodie der Arbeit, die nun aufklingt! Seine Seele bekommt Schwingen, und leidenschaftlich hingeeben schafft Cajetan ein Meisterwerk nach dem andern für die Geliebte, ein peregrinantes Wesen, das seiner Liebe durchaus nicht wert ist, das ihn schliesslich verlässt und zugrunde richtet. — Der Tonfall, in dem Stehr erzählt, ist gewissermassen gedämpft, und er hat nicht nur die Art, sondern auch den Reiz und die Eindringlichkeit des geflüsterten Worts.

Die Oper verabschiedete sich mit einer provinziellen Durchschnitt kaum überragend, im vorsinflichsten Stil inszenierten (ausgezeichnet lediglich die Greulphantasie meidende Lösung des Wolffschluchtproblems: unverständlich dagegen der aufgemachte Strich des Vorspiels: Die total vermoderten Rosen des Eremiten) Aufführung von Weber's Freischütz. Jeder mimte wie es ihm gefiel. So gab etwa Gustav Adol Knörzer, der hier unentwegt fast allgemein für einen Sänger gehalten wird, seinen Kaspar als ältesten Theaterbösewicht mit Raupach-Pathos in der Kehle. Knut Marik's Max verhielt sich wagnerisch-siegfriedlich. Die auch hier entzückend ausschauende, agierende und singende Mays Brauner legte das Aennchen ganz auf munter-naive Soubrette (im Stil der musiquette) an. Und so ging es lustig fort. Als Einzelleistung am besten Traute Pawlingen's Agathe, wie überhaupt die Damen in dieser Aufführung weit über den Herren auf allen Posten standen.

In der Operette (Johann Strauss' neubearbeiteten vom Landestheater gespielten Prinz Methusalem) unterschlug uns leider die Deutsche Theatergemeinde, da das Weisse Rössl sich noch nicht ausgepöfelt hatte) des polnischen und des deutschen Theaters schien gegen Schluss eine Kálmán-Konkurrenz auszubrechen, und zwar hörte man als musikhistorischen Exkurs Emmerich's 3 früheste opera; Polnisch: Ein Herbstmanöver, deutsch den Zigeunerprimas (den ich musikalisch am höchsten von allen Werken dieses Komponisten bewerte, überströmend in Erfindung, alles Kommende noch sympathisch unroutiniert vorwegnehmend, sozusagen ein Kalmanach), polnisch wiederum Die Csárdásfürstin. Zu den ziemlich matten Aufführungen ist wenig zu sagen, bis auf die der weltstädtisch reich und glanzvoll herausgebrachten Csárdásfürstin, von hoher solistischer Kultur, eine Augenweide die strahlende, junonisch gewachsene Marja Nowowicz in der Titelrolle. Die recht nette Franz Lehár-Tonfilm-Operette: Es war einmal ein Walzer... lief u. a. in den Kammerlichtspielen. Beuthen. Im Polnischen Theater gab es dann noch eine 20 Jahre alte, kaum bekannte Operette des Magyar-Amerikaners Viktor Jacobi: Der Mädchenmarkt (dessen anderes Werk, Sybill, gegen Kriegsende die Massary im Berliner Metropoltheater übrigens kreierte; man hörte es hernach auch hier auf Deutsch). Das Stück (Buch von Brody und Martos) spielt im 1. Akt im Wilden Westen (ein Jahr nach Puccini's Prärieoper entstanden), wie hernach auch die amerikanische Jazzoperette: Rosemarie (die ich in Deauville erlebte) der 2. Akt auf einer Yacht, der 3. in der Kanzlei eines Anwalts. Am besten geriet, auch musikalisch, der 1. Akt. Das Ganze, lyrisch gehalten, gleicht einem Kálmán aus 2. Hand, aber ganz sauber spielopernhaf gearbeitet. Die Wie-

Antoon Thiry: Das schöne Jahr des Carolus.

(Transmare-Verlag, Berlin).

Antoon Thiry, ein Jugendfreund und Bruder im Geist von Felix Timmermans, malt hier ein farbiges Idyll, ein episches Stilleben, ein künstlich nachgedunkeltes Bild von Gemütlichkeit. Tatsächlich wird es das Richtigste sein, wenn man den atmosphärischen Gehalt dieser Dichtung — und der ist wahrlich nicht gering! — mit diesem Begriff „Gemütlichkeit“ bestimmt, — das Wort in seinem alten Sinn und Glanz verstanden. Carolus, ein Klosterschüler, macht eine Erbschaft. Flugs hängt er seinen geistlichen Beruf an den Nagel und geht in die Welt, und siehe da, die Welt, die ihn schliesslich beglückt, ist hier im Grunde „die Enge“, die behagliche, beschauliche, simple bauerliche Lebensform, der er sich mit aller Inbrunst und Ungetrübtheit der Sinne, mit aller Frische und Empfänglichkeit des Herzens ergibt. — Thiry trägt die Farben in seinem Bild mitunter recht dick auf, aber es ist damit nicht gesagt, dass dies immer ein Schade sei. Zumal

dergabe szenisch, kostümlig, tänzerisch, nicht zuletzt in dem zahlmässig stets empfindlich schütter besetzten Orchester unter dem temperamentvollen Boncza-Tomaszewski, farbig und lebendig. Der neue Tenor, Edmund Karasiński als Jack Harrison vermittelte wesentlich positivere Eindrücke, als gelegentlich seines Debüt's (Eine Nacht in San Sebastian). Die Stimme erwies sich als durchaus tragfähig, Karasiński verfügt über eine sehr elegante Erscheinung, die physiognomisch an Maurice Chevalier — reizend, dessen neueste Schöpfung mit Jeanette MacDonald: Eine Stunde mit dir... — erinnert. Ausgezeichnet übrigens sein „Konkurrent“, Jablonski, als Lorenty in Herbstmanöver. Glänzende Erscheinung, typisch in Maske und Haltung (wie ihm ungarische Militärs überhaupt auf den Leib geschrieben scheinen, siehe: Försterchrist'!).

Vom Faust zur Försterchrist'!: Das ist ein weites Feld...

Die Freie Volksbühne, Beuthen, brachte ein Gastspiel der Aktuellen Kleinkunstbühne, Berlin, mit der Revue: Am laufenden Band der Zeit. Es ist politisches Cabaret in der Art der Truppe 1931: Die Mausefalle, also radikaler Tendenzen, indes stofflich, ideologisch, in konzentrierter Szenenführung und Einzelleistungen nicht entfernt an jenes ausgezeichnete Unternehmen im Kleinen Theater, Berlin, heranreichend, mehr für die entlegene Provinz und das platte Land geeignet.

Ein Gastspiel der English Players mit G. B. Shaw's Candida im Polnischen Theater, das mir von berufener Seite ausserordentlich gerühmt wurde, vor allem in Sprachregie und sinnvoll gelöster Geste, musste ich leider versäumen.

Die Opernschule Hermann Frischler's, des langjährigen Direktors der Wiener Volksoper, — unvergessen durch seine festlichen Wiener-Opernstagiones in Katowice — nunmehr Beuthen, wartete innerhalb 1½-jähriger Wirksamkeit bereits mit der 4. szenisch geschlossenen Operaufführung auf, und es gab, dem Herkommen derartiger Institute auch in der Wahl des Werkes auf das Geschmackvollste widersprechend, eine Rarität, wie Händel's heitere Oper: Xerxes oder der verliebte König. Reizend der farbig-leuchtende, perspektivisch weite, szenische Rahmen Hermann Händel's auf der veritablen, mit allen Chikanen versehenen Miniaturhausbühne des Direktors. Die Kostüme hatte liebenswürdigerweise das katowitzer Polnische Theater zur Verfügung gestellt (mangels Entgegenkommens einer schon rein räumlich näher liegenden Stelle, die in schönem Selbstbewusstsein die „Konkurrenz“ dieser Veranstaltung — übrigens nach Spielzeitabschluss! — zu fürchten schien).

das Gemüt, an das sich die Erzählung vornehmlich wendet, kommt auf diese Weise am besten auf seine Rechnung. Es wird gewissermassen in einem Atem traurig gemacht und ergötzt, bewegt und beruhigt.

André Maurois: Die Seelenwaage.

Uebersetzung von Erwin Rieger.

(R. Piper & Co. Verlag, München).

Der Waschzettelmann irrt sich, wenn er diesen Roman quasi als eine Art von E. Th. A. Hoffmann-Dichtung kennzeichnet. Diese feine, spirituelle, durch und durch westliche Kultur verratende Erzählung hat mit der krausen Romantik, die gruseln macht und das Herz mit Schauern bewegt, — womit übrigens nichts gegen den grossen Dichter E. Th. A. Hoffmann gesagt sei! — wenig oder gar nichts zu tun. Maurois' Phantasie ist im Grunde nüchtern berechnend und gehalten. Er wendet sich weniger an das Gemüt als an die Vernunft, die er dann freilich auch zu den gewagtesten Spekulationen ermuntert. Die Akzente dieser Erzählung, ihre Reize — und die sind wahrlich nicht rar und gering! — liegen also ausschliesslich auf der Ebene des kristallklaren und funkelnenden Esprits, der sich selber ein Spiel ist, ein Sprühfeuer in tausend Farben. — Man höre: Maurois erzählt die Geschichte eines Arztes, der eine Seelenwaage konstruiert. Dieser unablässig sinnierende und probierende Mediziner erbringt schliesslich den experimentellen Nachweis des Lebensfluids, das dem Körper, wenn er abstirbt, entweicht. Es gelingt ihm sogar, Seelen in Retorten aufzufangen und miteinander zu vereinigen. Gehörten die Vereinigten im körperlichen Leben zueinander, leuchten sie auf und strahlen wie „ein Nebelfleck aus flüssigen, flammenden Diamanten“. Daran knüpft nun der Arzt seine ganze Hoffnung. Er möchte sich auch nach dem Tode mit einer Frau, die er abgöttisch liebt und deren Liebe ihm gehört, vereint wissen. Aber der Unverstand der Ueberlebenden bringt ihn dann doch um das Glück seines schönen Traums. Die Geschichte endet mit dem tragischen „Andern hat er geholfen und kann sich selber nicht helfen“... Ist man nun auf diesen Roman neugierig geworden? Man darf neugierig sein. Man darf seine Erwartungen ruhig auf's Höchste spannen.

Amerika singe auch ich. Dichtungen amerikanischer Neger. (Wolfgang Jess-Verlag, Dresden).

Hanna Meuter und Paul Therstappen haben hier, im englischen Original und zugleich in deutscher Uebersetzung, die Dichtungen amerikanischer Neger herausgegeben, — spirituals (geistliche Lieder) und seculars (weltliche), wie sie einst auf den Plantagen aus den Reihen der gebückten Sklaven erklangen, oder Kunstlieder, wie sie heute das erwachende Afroamerika in Zeitungen und Büchern anstimmt. Dies Buch zu lesen ist seltsam aufregend und erschütternd. All die Bilder, all die schmerzhaft benehmenden Eindrücke, die uns in der Kindheit die Lektüre von „Onkel Toms Hütte“ bereitete, werden wieder lebendig. Hier ist Gesang geworden, was eine ungerecht verstossene und verachtete Rasse, jahrhundertlang von Leid zu Leid getetzt, immerfort den dunklen Flügelschlag eines saturnischen Schicksals im Nacken, erdulden musste. Sooft nämlich der Chor dieser schwarzen Sänger seine Stimme auch erheben mag, stets ist sie umflort von wilder Trauer. Kein kunstvoll geübter, kein fein geschulter Chor singt zu uns. Was hier aus Herz geht, das ist just die ungeschminkte brutale Gewalt der Verzweiflung, die mit klagend erhobenen Händen hilflos nach der Erlösung des Wortes ringt. Der amerikanische Rassenhochmut ächtet den Neger auch heute noch. Vernahm man eigentlich drüben in den klirrenden Hymnen Walt Whitmans nie die Strophe, in der die Rede ist von „dem schwarzen Afrikaner mit göttlicher Seele, von dunkler Abstammung, gross, mit edel gestaltetem Kopf und Leib, bestimmt zu herrlichen Dingen, durchaus mir gleichwertig“? Vielleicht überhörte man sie bisher mit Absicht. Ein Funke von „dieser göttlichen Seele des Afrikaners, bestimmt zu herrlichen Dingen“, lebt jedenfalls auch in diesen Dichtungen. Willi Fehse.

Sigrud Undset: Vigalot und Vigdis.

(Bruno Cassirer-Verlag, Berlin).

Wieder kehrt Sigrud Undset in die Atmosphäre ihrer Monumentalwerke: Kristin Lavranstochter und Olav Audunsson zurück, in mittelalterliche Welt. Am Gross-See in Norwegen liegt die Heldin begraben, liegt Vigdis im Schatten der christlichen Kirche, deren Geist ihre Seele nie berührte. Unschätzbare Gut bietet ihr Charakter, tapfer und kriegerisch, gastfrei und sittenstreng. Ist starr wie die

Liehaberniveau weit überragend der vielversprechende Tenor Albert Gaertners in der Titelrolle, die 4 komplizierte Arien enthält, gleich zu Anfang (noch früher, als Radames' Holde Aida im 1. Akt der Verdi-Oper) der unter dem Namen Largo berühmte, „Schlager“, Imposant, wie je, der gleichzeitig Regie führende Hermann Frischler in der Episode des Ariodot. Von künstlerischer Kultur, mit aller Delikatess und Ueberlegenheit begleitet, musikalisch führend an dem für derartige Zwecke erstmalig verwandten und sehr geeignet erscheinenden Neo-Bechstein-Marga Gaertner-Sosna.

In Katowice hat sich schliesslich eine aus Liebhabern bestehende Deutsche Spielgemeinschaft begründet, mit dem Ziel, vor allem in den kleineren Provinzorten aufzutreten. Innerhalb zweier Monate wartete das Unternehmen mit 2 Dramen auf: Sudermann's Heimat und Otto Ernst's Flachsmann als Erzieher. Die szenische Leitung hat Max Krull inne, dem es vorzüglich in Sudermann's glänzend gefingertem Reisser gelang, ein Ensemble zusammenzuschweissen, wie man es in ähnlichen Fällen kaum je zu sehen bekommen wird. Dr. Krull erweist sich nicht nur als künstlerischer Regisseur, sondern darüber hinaus als routinierter Darsteller von Nonchalance (erstaunlich die Wandlungsfähigkeit von Oberstleutnant a. D. Schwartze sudermännlicher Provenienz zum flachsmännlichen Jan Flemming). Nächst ihm in der durchaus Niveau haltenden Wiedergabe von Otto Ernst's Komödie Heinz Weber's gleichfalls bünnengewandter Flachsmann — es roch förmlich nach Unrat — bereits als Regierungsrat von Keller penetrant nazi-onal. Ganz echt Walter Hirsch's Pfarrer Heffterdingk. Als heimatische Magda tat sich Hermine Lubrich besonders hervor. Ein glänzender Episodenspieler Erich Zimmer (Generalmajor a. D. von Klebs und Regierungsschulrat Dr. Prell). Famos chargierten die stets entzückend anzuschauende Erna Bania (Kammerkätchen Therese und Lehrerin Gisa Holm), Lje Oschinski (Franziska v. Wendlowski und Frau Biesendahl), Lotte Grünfeld (Auguste und Betty Sturhahn), Dr. Alfred Gawlik (sehr diskret sein Leutnant Wendlowski; von runder Komik sein Schulinspektor Brösecke), Max Krahn (ein unaufdringlicher Vogelsang). Weiterhin kein einziger Versager, man versteht, auf der Bühne zu gehen, durchweg deckende Masken, das ganze Unternehmen nach diesen Proben auch scharfen, kritischen Masstäben standhaltend.

N. B. Fast leidvoll überraschend, wie wenig überholt — abgesehen von den gestaltenden Mitteln der Suder-Flachsmann-Autoren — die dargestellten Zustände vielfach noch sind. Wir wollen uns doch garnichts vormachen. Frango.

Wirtschaft und Politik

Paul Einzig: Der Krieg der goldenen Kugeln.
(Deutsche Verlags-Anstalt, Stuttgart.)

Dass Frankreichs Politik seit dem Weltkrieg im Wesentlichen darin besteht, die Früchte seines Sieges durch rücksichtslose Ausnützung seiner finanziellen Hilfsmittel zu sichern, bedarf seit mindestens einem halben Jahre eigentlich nicht mehr des Beweises, dem Einzig — der als hervorragender, englischer Finanz-Sachverständiger vorgestellt wird — ausführlich und überzeugend erbringt. Auch seine flammende Anklage dieser Politik ist nicht neu, neu dagegen seine Forderung, Frankreich müsse für die von ihm verursachten Störungen des Wirtschaftslebens der Welt Reparationen zahlen. Wenn das Buch übrigens mit der erfreulichen Feststellung schließt, in allerjüngster Zeit (Februar 32) habe eine begründete Entwicklung im französischen Reparationsdenken begonnen, so dürfen wir wohl ergänzend bemerken, dass die Fortschritte dieser Entwicklung inzwischen in dem Ergebnis der französischen Wahlen so deutlich zum Ausdruck gekommen sind, dass man vielleicht doch — Störungen von anderer Seite vorbehalten — hoffen darf, die von Einzig mit Recht verurteilten Tendenzen mögen bald der Geschichte angehören.

Bernard von Brentano: Der Beginn der Barbarei in Deutschland.
(Ernst Rowohlt Verlag, Berlin.)

Den Titel dieses Buches, so krass er erscheint, rechtfertigt sein Inhalt. Noch nie ist sachlich und — gerade durch diese Sachlichkeit — so eindringlich das wirklich fast schon barbarische Elend des deutschen Proletariats dargestellt worden, das Elend des Arbeitslosen und Arbeiters, des Angestellten, des Bauern und des kleinen Gewerbetreibenden, die alle in ihrem Lebensstandard das Existenzminimum schon erreicht, vielfach aber längst unterschritten haben. Brentano bringt ohne je zu langweilen, eine Fülle von statistischem Material, daneben aber eine noch grössere Menge von Einzeldarstellungen, die für die Gesamtsituation typisch sind. Das Buch — dem Verlag gebührt aufrichtiger Dank für seinen Mut — wird gerade weil es sich auch von kleinlicher Parteipolitik entfernt hält, wohl mehr Gegner, als Freunde finden.

Georg Schwarz: Kohlenpott, ein Buch von der Ruhr.
(Büchergilde Gutenberg, Berlin.)

Eine auch äusserlich besonders gelungene Reportage aus Deutschlands wichtigstem Industriegebiet, eine wertvolle Ergänzung von Erik Regers Union der festen Hand, dessen Inhalt dieser übrigens etwa gleichzeitig mit dem Regerschen Buche erschienene Tatsachenbericht in allen Einzelheiten bestätigt. Ein ausgezeichnetes Bildmaterial verstärkt den Eindruck der Darstellung, die für uns hier im oberschlesischen Industriebezirk naturgemäss ganz besonders interessant ist.

Heinz Pol: Patrioten.
(Agis Verlag, Berlin.)

Dieser fesselnde Schlüsselroman aus dem westdeutschen Industriegebiet schildert die für die deutsche Nachkriegsgeschichte charakteristische Verquickung der schwerindustriellen

Interessen mit der Politik, wobei man freilich wieder an die Regersche Union der festen Hand erinnert wird, vor der das Pol'sche Buch nur den Vorzug grösserer Konzentriertheit voraus hat.

Bruno Weil: Glück und Elend des Generals Boulanger.
(Dr. Walther Rothschild Verlag, Berlin.)

Der Verfasser, dem wir ein ausgezeichnetes Buch über die Affaire Dreyfus verdanken, der ein weiteres über den Panamafall angekündigt, gibt auf Grund neuesten Materials die ausserordentlich fesselnde Darstellung einer fast vergessenen Episode aus der neuesten Geschichte, der Episode des Generals Boulanger, der in den 80er Jahren lange Zeit hindurch in Frankreich der Exponent nationalistischer Tendenzen war, mehrmals unmittelbar vor einer für den europäischen Frieden höchst gefährlichen Machtergreifung stand, aber immer wieder an der Widerstandskraft der gemässigten Regierung und an seinem eigenen Mangel an Entschlussfähigkeit scheiterte, bis er, ein glänzender Soldat und Offizier, schliesslich — am Grabe seiner langjährigen Geliebten Selbstmord begeht, nachdem er schon vorher das Vaterland hatte verlassen müssen. — Weil vermeidet es, Parallelen zur Gegenwart zu ziehen; sie ergeben sich dem Leser von selbst, ebenso, wie freilich auch die Vorbehalte gegenüber derartigen Vergleichen.

Max Beer: Die Reise nach Genf.
(S. Fischer - Verlag, Berlin.)

Genf ist der Völkerbund und die „Reise nach Genf“ bedeutet einen Führer, einen recht umfangreichen übrigens, nicht zum Völkerbund, sondern durch ihn. Beer, der sich durch genaueste Vertrautheit mit der Materie und Eingeweihtheit auch in die intimsten interna corporis als ausgezeichneten Sachkenner ausweist, schildert eingehend die Entwicklung der Völkerbundsidee während des Krieges, die einschlägigen Bestimmungen des Friedensvertrages und die Entstehung des Völkerbundes selbst und stellt weiter in einer Reihe von Kapiteln ausführlich dessen Werdegang bis zur Aufnahme von Deutschland und weiter bis in die Gegenwart dar. Die mitwirkenden Staatsmänner, ebenso wie die unzähligen Statisten, Personen wie Staffage werden glänzend charakterisiert, man glaubt förmlich, Genfer Luft, blau, aber etwas staubig, zu atmen. — Freilich, wenn der Verfasser in der Einführung die Frage aufwirft, ob Genf Wallfahrtsort für begeisterte Gottsucher sei oder nur die Börse der Kriegsgewinner, so enthält diese Fragestellung schon die unerfreuliche Antwort, die das Buch ausführlich und überzeugend begründet. Aber was das noch nötig? Wir können nicht anerkennen, dass das Buch eine Lücke in der Völkerbundsliteratur gefüllt hat. Was es enthält, liest, wer überhaupt zu lesen versteht, täglich in Dutzenden von Tageszeitungen, ganz abgesehen von dem Buche Walter Rode's (Frieden und Friedensleute) das mit einem weit geringeren Aufwand von Wort- und Tatsachenmaterial ebenso überzeugend nachgewiesen hat, dass der Völkerbund von heute durchaus nicht das ist, was er sein könnte und sollte. Aber, wie gesagt, das wussten wir ohnedies, und ebenso wissen wir, weshalb es so ist. R. H.

würde man damit nicht nur Verlag und Verfasser Unrecht tun, deren unzeitgemäss, aber umso schätzenswertere Tendenzen allein schon jede Kritik entwaffnen müssen, sondern auch dem Buche selbst. Denn allen Ersten: wir sind überzeugt, dass dieser Nachzügler der Weltkriegsliteratur, wenn man ihm zu einer entsprechenden Verbreitung vor allem in den sonst keine Bücher lesenden Schichten verhelfen könnte, gerade durch seinen volkstümlichen Stil, aber auch durch seinen Inhalt viel stärker wirken würde, als alles, ausnahmslos alles, was bisher an Kriegsbüchern geschrieben wurde. Denn hier werden wirksamer, als je bisher gerade diejenigen Leiden des Feldsoldatenlebens geschildert, die auch in der Erinnerung ihre Abschreckungskraft nie einbüßen können, und die für den Krieg besonders an der Ostfront unbedingt charakteristischer waren, als die eigentlichen Kampfhandlungen Kohldampfscenen, erforderte Knochen, Strafoxerzieren und andere Schikanen durch unverständige Vorgesetzte, Läuse und Krankheiten usw. alles also Dinge, denen beim besten Willen eine romantische Seite nicht abzugewinnen ist. Das wirkt vielleicht gerade in der hier vorliegenden naiven Darstellung viel stärker, als die stärkste Schilderung eines Angriffs etwa oder eines Trommelfeuers, zumal der Eindruck auch nicht durch die geringste Idylle abgeschwächt wird. Wir wünschen dem Buch also ganz aufrichtig weiteste Verbreitung und besten Erfolg im Sinne seiner Parole: Durch Wahrheit zum Frieden. R. H.

Upton Sinclair: So macht man Dollars.
(Malik Verlag, Berlin.)

Das Streben nach Anhäufung materieller Güter und seine Krönung durch die Erreichung des gesetzten Zieles, kann kaum durchsichtiger und handgreiflicher geschildert werden, als in diesem Roman. Aus dem einfachen Rinderhirten wird durch Schlanheit, rasche Erfassung der Notwendigen und selbstverständlich auch ein bisschen Glück, der bedeutendste Petroleum-Magnat. Upton Sinclair lässt uns einige Blicke hinter die Kulissen des amerikanischen Wirtschafts- und Finanzgeschehens — vor der Krise — tun. Die fesselnde Darstellungweise erhöht den Genuss dieses wessentlichen Buches.

Frank Arnau: Stahl und Blut.
(Merlin - Verlag, Baden - Baden.)

Die Träger des Geschehens: Metallarbeiter Thomas Hamme, Generaldirektor Görweid, Privatsekretärin Frau Weber, Ort der Handlung: Fabrik- und Büroräume der allgemeinen Giesserei und Schmiede A. G. Gegenstand der Handlung: Die geiststötende, abstumpfende Arbeit am laufenden Band, das Verhältnis der Arbeiterschaft zur Direktion und umgekehrt und schliesslich Eros, jedoch infolge Platzmangels mit nur ganz geringer Entfaltungsmöglichkeit. Tatsachenschilderung unserer grau in grau getauchten Gegenwart. Dieses Werk ist nicht etwa partei- oder wirtschaftspolitisch gebunden, sondern allgemein gültig. Jeder am Wirtschaftsgehehen und an einer Bessergestaltung der Lage aller Interessierte, wird die Vorzüge dieses Buches schätzen lernen.

J. M. Walsh: Die weisse Maske.
(Paul Steegemann - Verlag, Berlin.)

Durch falsche Spekulation und leichtsinnige Ausgaben in finanzielle Bedrängnis geraten, versucht Sir Alfred Pinsbury aus seiner erstaunlichen Wissenschaft von den Sünden anderer Leute Kapital zu schlagen.

Durch sein sicheres, unerschrockenes Auftreten, dem er gegebenenfalls mit dem Revolver Nachdruck zu verleihen weiss, setzt er sich an die Spitze des Verbrechertums und macht sich die besten Meister dieses Fachs zu gefügigen Werkzeugen. Die Verbindung mit dem massgebenden politischen, diplomatischen und polizeilichen Stellen erleichtert sein

Vorgehen und sichert seinen Unternehmungen im vorhinein vollen Erfolg, da Pinsbury dadurch über die Pläne seiner Gegenspieler bestens informiert ist, um rechtzeitig Gegenmassnahmen treffen zu können. Niemand, nicht einmal seine Untergebenen kennt ihn, da er allen gegenüber sein wahres Antlitz zu verdecken weiss und nur als „Die weisse Maske“ in Erscheinung tritt. Diese fällt erst, als die einzige gute Tat in seinem Leben, die Hilfeleistung für eine durch ihn in Not geratene junge Dame, zugleich die einzige Entgleisung in seiner ganzen Verbrecherlaufbahn, die Identität der weissen Maske mit Sir Alfred Pinsbury zweifelsfrei erkennen lässt. Im Augenblick, da die Verhaftung durch die Polizei erfolgen soll, trifft ihn die Kugel eines seiner Helfershelfer, die ihm wegen des Mordes an einem ihrer Kollegen Rache geschworen hatten.

Wenn man die Romane von Walsh liest, so glaubt man, es müsste die Phantasie des Verfassers bereits an der Grenze des Möglichen angelangt sein und doch erscheint immer wieder ein neues Buch mit neuen, verblüffenden Kombinationen, Verwicklungen, Geschehnissen, Spannungen, Tricks und Lösungen immer ganz unerwarteter Art. Die Bücher sind in einem derart fesselnden Stil geschrieben, dass man den Roman nicht eher aus der Hand legen kann, bis man am Ende angelangt ist. Es dürfte schwer fallen, Gleichwertiges zu leisten, geschweige denn Walsh zu übertreffen. Ga.

Zeitschriften

Das April-Heft der Neuen Rundschau steht im Zeichen Goethe's. Von der Unzahl der Goethe-Nummern der Zeitungen und Zeitschriften scheint uns keine auch nur entfernt derart seriös, wie eben dieses Heft. Den recht knappen Vorspruch tat Gerhart Hauptmann. Es trugen bei weiterhin: Gottfried Benn; Goethe und die Naturwissenschaften — Friedrich Gundolf (aus dem Nachlass), Goethe und Walter Scott — Emil Ludwig, Goethes Weg zum Idealstaat — André Gide, Leben mit Goethe — Hermann Hesse, Dank an Goethe — Jakob Wassermann, Rede an die studentische Jugend über das Leben im Geiste (auch als Sonderdruck erschienen) — Johannes V. Jensen, Goethes Stadien, — José Ortega y Gasset, Goethe von innen — Rudolf Kayser, Neue Goetheliteratur. Thomas Mann's Beitrag heisst: Goethe als Repräsentant des bürgerlichen Zeitalters (erscheint auch als Sonderdruck in Broschürenform). Am 18. März wurde dieser dichterische Essay gelegentlich der Goethe-Feier der Akademie der Künste in Berlin von Thomas Mann gesprochen und gleichzeitig durch alle, deutschen und oesterreichischen Sender verbreitet, sodass man mit tiefer Bewegung die vertraute Stimme durch den Aether schwingen und die bedeutsamen, zu Herzen gehenden Ausführungen noch unmittelbarer, als durch die folgende Lektüre in sich aufnehmen konnte. Thomas Mann ist inzwischen übrigens vom deutschen Reichspräsidenten durch die soeben gestiftete Goethe-Medaille (zugleich mit Stefan George, Gerhart Hauptmann, Hermann Stehr) ausgezeichnet worden. Gleichzeitig erschien bei S. Fischer in erweiterter Form und besonders schöner Druckherstellung Thomas Mann's Essay: Goethe und Tolstoj, von dem an dieser Stelle, so vor allem gelegentlich der Besuche und Vorträge des Dichters in Warschau und Paris, wiederholt die Rede war. — Menorah, Wien, brachte übrigens in Jahrgang 10, Nr. 3/4 unter dem Titel: Demütigung und Erhebung ein bisher unveröffentlichtes Kapitel aus dem unvollendeten Joseph-Epos. — Thomas Mann's Roman: Königliche Hoheit, erschien als Volksausgabe für RM. 2,85.

Am 15. Mai wäre Arthur Schnitzler 70 Jahre alt geworden. Aus diesem Anlass veröffentlicht die Neue Rundschau in ihrem Mai-Heft neben einer Gedenk-Glosse aus dem Nachlass des Dichters die 3 novellistischen Studien: Welch eine Melodie (1885). Der Empfindsame (1895). Ein Erfolg (1900) und Aufzeichnungen aus der Kriegszeit (1915). — Auch das Mai-Heft der pariser Revue d'Allemagne erscheint aus dem gleichen Anlass als Schnitzler - Gedenk-Ausgabe. Es enthält ausser drei Originalbeiträgen Arthur Schnitzlers, von denen zwei bisher unveröffentlicht sind, Aufsätze und Essays von: Franz Werfel, Louis Gillet, Stefan Zweig, Alfred Kerr, Felix Salten, Marcel Dunan, Raoul Auernheimer. — Die Oesterbeilage der Neuen Freien Presse, Wien, enthielt die grössere, unveröffentlichte Nachlassnovelle: Die Nächste (1899).

Der Kuriosität halber sei noch der amerikanische Tonfilm mit Roman Novarro: Spiel im Morgengrauen, sehr frei nach Schnitzlers gleichnamiger Novelle, eine Walzerträumerlei mit happy end, Einführung einer neuen Frauengestalt als Hauptfigur — grausig verkitscht — genannt.

Wasmuths Monatshefte Baukunst & Städtebau, die neuerdings an den Bauwelt-Verlag, Berlin, übergingen, veröffentlichten im Märzheft in sorgfältigster Herstellung photographische Wiedergaben und Skizzen des nahe seiner Villa in Berlin-Eichkamp neu errichteten Arbeitshauses von Arnold Zweig mit einem launigen Begleittext des Dichters. Das Haus ist fraglos nächst der herrlichen, soeben neuerbauten Grunewaldvilla Lion Feuchtwangers eines der schönsten und eigenartigsten Schriftstellerheime und -arbeitsstätten der Gegenwart.

Der Oberschlesier, herausgegeben von Karl Sczodrok, Oppeln, hat sein Aprilheft (14. Jahrgang, Nr. 4) unter dem Oberbegriff: Kattowitz, eine Wiege deutschen Geistesschaffens, gestellt. Ob das Bild von der Wiege sonderlich glücklich gewählt ist, bleibe dahingestellt. Willibald Köhler schreibt dem 10 Jahre toten Dichter Bruno Arndt ein Gedenkblatt, der Herausgeber der Buch- und Kunstrevue, glossiert Arnold Ulitz — der Beitrag ist an anderer Stelle dieser Nummer wiedergegeben — Erhard Evers handelt vortrefflich über Arnold Zweig anlässlich seines Buches: Junge Frau von 1914, Waldemar Penkert über Rudolf Fitzek, Herbert Fritzsche über Ludwig Meidner, ferner sind die Behandlungen durchweg mit eigenen Beiträgen, teils auch graphischer Art (so Trude Willner mit Scherenschnitten) vertreten. Die umfangreichste Auslassung aus der Feder Dr. Oskar Guttman's befasst sich mit Fritz Lubrich, dem Jüngeren, dessen Genealogie und Biographie, abgesehen von seinem Werk, seiner Organisten- und Dirigententätigkeit eingehend dargestellt wird, während etwa Oscar Meister, der Begründer des Meister'schen Gesangvereins (und noch etwas Mehr), nämlich der Mann, der gleichsam aus dem Nichts die Musik- und Kunststadt Kattowitz schuf, in keiner Einzeldarstellung behandelt, nur rein zufällig in mehreren Beiträgen einzelner Kattowitzer von einst kurz gestreift ist. Der bedeutende Nachfolger Meister's und berühmte Bach-Dirigent, Gustav von Lüpke, ist eben 2 mal namentlich genannt (einmal überdies in falscher Schreibweise), der intuitive Musikkritiker und -ästhetiker Paul Rappaport, einer der glänzendsten und leider unbekanntesten Publizisten die je in deutscher Sprache geschrieben — in der eichendorffpreisgekrönten Novelle: Missa Solemnis von Bruno Arndt als Gegenspieler Meisters dargestellt — ist ebenso totgeschwiegen, wie der weltberühmte Musikschriftsteller und -kritiker kattowitzer Herkunft — Adolf Weissmann. Von dem genialen Denker Erich Przywara S. J. finden wir zwar einen entzückenden Originalbeitrag: Was ich Kattowitz verdanke, eine Darstellung von Przywara's Werk und Wesen, zu der etwa Ewald Cwienk berufen gewesen wäre, vermessen wir dagegen. Anstelle dessen sind einige mit Recht in weitesten Kreisen unbekanntes kattowitzer Lokalgrössen, sogenannte „Originale“, biographisch dargestellt.

In einem sehr instruktiven Kattowitzer Kunstbrief von Fritz Guttman im gleichen Heft lesen wir: „Dass Kattowitz

Schneegebirge, spröde wie Eisland, ist die nordische Natur selbst. Dort springen, wie Umland sagt, aus starren Sümpfen siedende Quellen. Eine solche Quelle ist Vigdis' Liebe, wird als Strom von Geröll und Schlacken der Leidenschaft getrübt, Hass und Rachelust treiben ihn vorwärts, Blut färbt ihn. Und in diesem Blut wadet Vigdis, taucht ihr goldenes Haar hinein, bedeckt damit ihre Hände und wartet auf grausameres Spiel noch, ihren Verführer zu strafen. Denn höher, als die Liebe steht die Ehre. Sie ist der feste Mittelpunkt, um den das Leben kreist, unter ihren unausweichlichen Forderungen bildet sich die erschütternde Tragik ihres und des Geliebten Lebens.

Ein Geist weht durch das Buch, tragisch wie das Hildebrandslied, voll Beschwörungsformeln heidnischer Zeit, düster, erhaben und wild. Und die Undset gestaltet diesen Stoff zu überzeitlicher Grösse und hämmert eine Saga hervor. Weniger kommentiert, als: Der brennende Busch und Gymnadenia, lässt es der Phantasie grössten Spielraum. Wieder ist die Undset hier die grosse Sichere, spürt mit feinsten Einfühlung den Abgründen der Seele nach, ist wirklichkeitsnah in heidnischer Zeit, wie in der Behandlung religiös heutiger Fragen. Auf engem Raume gibt sie den Stimmungsgehalt des Einset und es ist, als frage sie: „Und eure Ehre ihr heutigen Mädchen?“ Verbindet so, lässt nachdenklich werden und bereichert wie immer.

Hermann Lint: Die glücklichste Frau Londons.
(Merlin Verlag, Baden - Baden.)

Nirgendwo, weder in Rom, Madrid, Berlin, Kopenhagen, Rom, sind die Gegensätze zwischen reich und arm so gross wie in London. Sie gehören gleichsam zur Tradition englischen Lebens, sind daher heilig. Reichtum ist dem Engländer gleichbedeutend mit Glück, wird das erstrebenswerteste Ziel des Volkes. Reichtum schafft immer nur einige Auserwählte einen Nimbus, an dem das Volk sich berauscht, an deren Leben es neidlos teilnimmt, es als Sensation geniesst. Sind diese Auserwählten aber wirklich glücklich? Hermann Lint fragt es. Dort, wo Reichtum, Jugend, Schönheit sich vereinen, besonders bei Frauen, übersteigt dieses Dreifache einfach menschliche Tragfähigkeit. (Gibt es in England keine höhere Instanz, die die in den Himmel wachsenden Bäume beschneidet, Herr Lint?) — O ja, den inzwischen eingetretenen Pfundsturz! D. H. — Daher muss die Heldin des Buches ein Doppelleben führen, sie teilt es zwischen einem Palast und einer Vorortkaschemme, um das Eine zu suchen, das aller Reichtum nicht zu geben vermag: Das Mitgefühl, das Mitleid der Menschen. Natürlich findet sie es, es überflutet sie in der Liebe eines — Dichters, als Aermste der Armen verkleidet. Schliesslich wird sie in einer üblen Kaschemme ermordet.

Die Superlative färbten auf Hermann Lint ab. Seine Menschen leben darin. Sie „versteinern“ oder „erstarrten“ oder „es durchzuckt sie“. Oft stürzen sie auch, gehen nicht. Einmal werfen die Augen der Heldin irgend einen Vorsatz des Liebenden nieder. Weitere Proben: „plötzlich, als ob sich in Gaston Meurice eine Schicht wegriess, die eine innere Wallung überdeckt hatte, sprang er auf...“ Oder: „Wie sie dasass, ganz mit ihrem Blick allein, ohne ihn anzusehen...“

Manchmal lächelt auch die Heldin ein wenig, „schmerzlich und unbestimmt“. Auch wir lächeln beim Lesen — aber herzlich und bestimmt.

Hilde Jellen.

Friedrich Phillip Kiehl: An der Ostfront nichts Neues.
(Heitz & Cie. - Verlag, Strassburg.)

Nichts wäre leichter, als dieses „Weltkriegserleben eines Elsässers“ mit dem überlegenen Lächeln abzutun, das schon das verspätete Erscheinen des Büchleins — wer spricht heute noch vom vorigen Krieg! —, sein Titel und vor allem sein naiver Stil hinreichend zu rechtfertigen scheinen. Und doch

30 Jahre Warschauer Philharmonie

(Von unserem nach Warschau entsandten Dr. A. Ga. — Redaktionsmitglied)

Das 30-jährige Bestehen der Warschauer Philharmonie wurde in einer dem Anlass entsprechenden, überaus würdevollen Feier begangen.

Die Warschauer Philharmonie, die sich auch im Ausland grossen Ansehens erfreut, ist seit ihrer Gründung unter bewährter Leitung zu einem Kulturfaktor im künstlerischen Leben Polens geworden.

Wer nicht Gelegenheit hat, das philharmonische Orchester in Warschau selbst zu erleben, wird stets gern Anlass nehmen, mit hohem Genuss die Radioübertragungen dieser Konzerte zu verfolgen. In Katowice hatten wir bereits das Vergnügen, die Philharmoniker anlässlich der Aufführung von Beethovens Missa solemnis durch der Meister'schen Gesangsverein begrüßen zu können. Wer s. Zt. dem Konzert beigewohnt hat, weiss, mit welcher hoher Musikalität jeder Einzelne dieser sympathischen Künstler begnadet ist.

Die Feier des 30-jährigen Bestehens war für Warschau ein Ereignis ganz besonderer Art. Das Protektorat hatte der Herr Staatspräsident übernommen, während an der Spitze des Festkomitees als Ehrenpräsident Ignacy Paderewski rangierte. Das Programm, mit delikatem Verständnis ausgewählt umfasste u. a. Werke von Chopin, Moniuszko, Noskowski, M. Karłowicz, Kronenberg, Niewiadomski, Szymanowski u. a.

Die Leitung der einzelnen Pièces übernahmen abwechselnd die 3 Dirigenten der Philharmonie, an ihrer Spitze Emil Młynarski, der Initiator der Philharmonie und ihr erster Dirigent, Grzegorz Fitelberg und Josef Ozimiński, der Leiter volkstümlicher Konzerte. Ausserdem leitete die vom Chor „Lutnia“ gesungene, Kantate mit obligatem Orchester von Kronenberg der bekannte Dirigent Pater Maszyński. Als Solisten wirkten bei diesem Konzert mit der herrliche Koloratursopran Ada Sari und der Nestor der polnischen Pianisten Prof. Alexander Michałowski.

Den in den Pausen übermittelten Glückwünschen und Huldigungsadressen fügten auch wir den Wunsch zu weiterer erfolgreicher, künstlerischer Arbeit bei.

Das Warschauer Staatstheater brachte in glanzvoller Darstellung vor erlesenstem Publikum eine überaus ge-

glückte, durch die Sekretärin Marschall Piłsudski's vorgenommene Neuübertragung von Schiller's Don Carlos zur Aufführung.

In ganz Polen fanden zahlreiche, offizielle Goethe-Feiern statt, die alle auch nur zu registrieren es an Raum mangelt.

Der polnische Staatspreis für Musik.

Von sechs zur engeren Auswahl zugelassenen Komponisten erhielt Johann Adam Maklakiewicz den polnischen Staatspreis für Musik. Das preisgekrönte Werk ist ein Violinkonzert, das in Musikkreisen lebhafteste Anteilnahme für den Komponisten, einen Vertreter der jungen Generation, erweckte.

Krasinski's Ungöttliche Komödie.

kündigt das Burgtheater-Wien, innerhalb eines Zyklus; Stimmen der Völker im Drama, zur Aufführung an.

Josef Weysenhoff — Träger des Literaturpreises der Stadt Warschau.

Die Jury für den Literaturpreis der Stadt Warschau, der die führenden polnischen Schriftsteller angehören, hat den Preis in Höhe von 15.000 Zloty dem polnischen Dichter Josef Weysenhoff zuerkannt. Weysenhoff, der im vergangenen Jahr auf vierzig Jahre schriftstellerischer Tätigkeit zurückblicken konnte, ist besonders durch seine Romane Puszczy, Sobola i Panny und Zywoła Zygmunta Podfilipskiego (deutsch bei S. Fischer, Berlin) bekannt geworden.

Wanda Wermińska.

Primadonna der warschauer Oper, auf deren europäisches Format bereits vor Jahr und Tag an dieser Stelle gelegentlich wiederholter kattowitzer Gastspiele nachdrücklichst aufmerksam gemacht wurde — unvergleichlich und unvergesslich ihre Carmen — gastierte mit ungewöhnlichem Presse- und Publikumerfolg in Wien (Konzertsaal und Staatsoper).

Ladis Kiepara.

der Bruder des s. Z. durch uns in der kattowitzer Oper entdeckten Jan Kiepara, wird dieser Tage in Rigoletto und Margarete im kattowitzer polnischen Theater debütieren.

Die Ufa dreht gegenwärtig einen neuen Tonfilm mit Jan Kiepara.

ein Boden ist, auf dem kustumfängliche und kunstverständige Menschen gedeihen, mit besonderer Leidenschaft freilich der fördernden und produktiven Kritik beflissen, mit hellem Verstand, wachen Augen und offenem Herzen, muss sich schon vor einigen Jahrzehnten auch ausserhalb Oberschlesiens herumgesprochen haben, denn Otto Julius Bierbaum z. B. lässt in seiner entzückenden Geschichte „Schmilius Cäsar oder die Marzauner Kunstpoche“ einen solchen Kunstkritiker schlechthin unter der Bezeichnung: „der Kattowitzer“ auftreten... „Zu solchen Erinnerungen wird man verführt, wenn man einen Brief über das künstlerische Leben in Kattowitz in der Gegenwart schreiben soll. Geliebten ist aus jener Vergangenheit allen Wandlungen der Zeit zum Trotz, wenn auch von jenen Menschen nur noch ganz wenige hier wirken, das, was ich nicht anders als „die Atmosphäre“ nennen kann, jene Atmosphäre, die etwa jeder Schauspieler und jeder Sänger sofort spürt, wenn er im Kattowitzer Stadttheater vor dem Kattowitzer Publikum steht, eine Atmosphäre, in der noch heute Musik und Theater, Vorträge und Ausstellungen ein leidenschaftlich aufnahmebeheres Publikum finden. Es ist typisch, dass gerade in Kattowitz, herausgegeben von Doktor Franz Goldstein, nun schon im sechsten Jahre eine Zeitschrift wie die „Buch- und Kunstrevue“ erscheinen kann, die, konzessionslos und unbirrbar aller Dichtung vermittelnd dient im Zeichen der Friedens- und der Völkerverständigung, und weit über die lokale Wirksamkeit hinaus Echo und Anerkennung gefunden hat. Das künstlerische Leben im eigenen Bezirk kritisch begleitend, aktueller Berichterstattung über den Büchermarkt, ist sie ein Mittler zwischen drinnen und draussen und ein Faktor im geistigen Leben geworden“.

Lehár - Ehrung.

An Lehár's Geburtstags zu Komorn (Ungarn) wurde an seinem Geburtstag, dem 30. April, eine Gedenktafel angebracht und feierlich enthüllt.

Lehár's Friderike wird gegenwärtig — mit Dorothea Wieck und Hans Heinz Bollmann — in Frankfurt, Strassburg, Sessenheim, Weimar als Tonfilm aufgenommen.

Arthur Rundt's Disraeli.

hatte bei der Uraufführung am Burgtheater, Wien, einen starken Publikumerfolg.

Prof. Unrat, Erich Ebermayer's Drama nach Heinrich Mann's gleichsamigem Roman, wurde im Anschluss an die noch

in dieser Saison am Akademie-Theater (den Kammerspielen des wiener Burgtheaters) und die in Paris bevorstehende Uraufführung von Schiller-Theater, Berlin, für den Herbst, mit Albert Bassermann in der Titelrolle, zur Aufführung erworben. Ebermayer's Kaspar Hauser gelangte am Stadttheater Danzig zur erfolgreichen Darstellung.

Jan's Weihnachtshündchen, das Kinderstück von Erika Mann und Richard Hallgarten, wurde von Gustav Hartung zur Uraufführung für Darmstadt erworben. — Der Mitautor Richard Hallgarten — dem übrigens Klaus Mann's Jugenderinnerungen: Kind dieser Zeit, gewidmet sind, — ist in diesen Tagen, unmittelbar vor einer gemeinschaftlich geplanten Autoreise durch den Balkan, Konstantinopel, Kleinasien, Persien, tragischerweise freiwillig aus dem Leben geschieden.

Zéro.

eine in Monte Carlo sich begebende Spielerkomödie zeitkritischen Inhalts von Fritz von Unruh gelangte am Schauspielhaus, Frankfurt am Main zur Uraufführung.

Die Hoffnung des Wolfgang Binder.

eine Tragödie unter Schülern von dem 18-jährigen Wolf Ulrich Hasse gelangte im Theater am Schiffbauerdamm, Berlin, zur Uraufführung.

Gustav Freitag's Journalisten.

neubearbeitet von Felix Joachimson, mit Musik von Theo Mackeben, gelangte soeben am Deutschen Theater, Berlin, zur Erstaufführung.

Ernst-Josef Aufrichts Pläne für den nächsten Theaterwinter.

Die Ernst-Josef-Aufricht-Produktion, die gegenwärtig mit grossem Erfolg die münchener 4 Nachrichten in der literarischen Revue: Hier irrt Goethe ins Renaissance Theater, Berlin, brachte, — während das Cabaret der Komiker Alfred Polgar-Egon Friedell's berühmten Sketch: Goethe, spielt — eröffnet die nächste Spielzeit, wie sie mitteilt, mit der Uraufführung von Kasimir und Karoline von Oedön Horvath. Es sollen folgen: die Operetten-Parodie Caramba in einer Neufassung, Piraten von Gilbert und Sullivan in der Bearbeitung von Theo Mackeben und Robert Vambery, Der Bräutigam von Ernst Ezep, ebenfalls eine Uraufführung unter der Regie von Fritz Kortner. Vorausgesehen ist weiterhin das neue Drama von Else Lasker-Schüler: Arthur Aronymus und seine Väter. — Ein Spielplan von neuzeitgeistigem Provil!

Zum 50. Geburtstag von Sigrid Undset.

Am 20. Mai 1932 begeht die Nobelpreisträgerin Sigrid Undset ihren 50. Geburtstag. Aus diesem Anlass erscheint in diesen Tagen das berühmte Werk der Dichterin, der dreibändige Roman Kristin Lavransdotter, ungekürzt in einer einbändigen wohlfeilen Jubiläumsausgabe, in bestem Leinenband, 1200 Seiten stark, zum Preis von Rm 6.50 im Verlag Rütten & Loening, Frankfurt a. M.

EINGEGANGENE BUECHER

Thomas Mann: Königliche Hoheit (Volksausgabe). S. Fischer, Berlin.

Thomas Mann: Goethe und Tolstoj. S. Fischer, Berlin. Jakob Wassermann: Rede an die Jugend über das Leben im Geiste. S. Fischer, Berlin.

Johannes V. Jensen: Der Gletscher. S. Fischer, Berlin.

Hermann Hesse: Die Morgenlandfahrt. S. Fischer, Berlin.

Richard v. Kühlmann: Kettenträger. S. Fischer, Berlin.

Klaus Mehnert: Die Jugend in Sowjetrußland. S. Fischer, Berlin.

F. A. Rheinhardt: Josephine. S. Fischer, Berlin.

Alfred Döblin: Giganten. S. Fischer, Berlin.

John dos Passos: Auf den Trümmern. S. Fischer, Berlin.

August Scholtis: Ostwind. S. Fischer, Berlin.

Hermann Stehr: Der Heiligenhof. Horen-Verlag, Leipzig.

Emil Ludwig: Schliemann. Paul Zsolnay, Wien.

Robert Neumann: Die Macht. Paul Zsolnay, Wien.

Paul Frischauer: Der Gewinn. Paul Zsolnay, Wien.

Sergej Tretjakow: Den-Chi-Chua. Malik-Verlag, Berlin.

N. Iljin: Fünf Jahre, die die Welt verändern. Malik-Verlag, Berlin.

Marcel Arland: Heilige Ordnung. Ernst Rowohlt, Berlin.

Wilhelm Speyer: Roman einer Nacht. E. Rowohlt, Berlin.

Hugh Walpole: Jeremy auf der Schule. J. Engelhorn's Nachf., Stuttgart.

Edgar Istel: Bizet und Carmen. J. Engelhorn's Nachf., Stuttgart.

Martin Uis Guzman: Adler und Schlange. J. Engelhorn's Nachf., Stuttgart.

Käte Biel: Alle Wege führen zu Franz. E. P. Tal & Co., Wien.

W. Somerset Maugham: Menschen der Südsee. E. P. & Co., Wien.

Willy Seidel: Das älteste Ding der Welt. Merlin-Verlag, Baden-Baden.

Peregrinus Thyss: Rebellion im Mond. Merlin-Verlag.

Bruno Winkler: Der Stern von Assisi. Merlin-Verlag.

Alfredo Oriani: Die Empörung des Ideals. Merlin-Verl. J. Schneider-Foerstl: Wenn die Heimat ruft. Merlin-Verl. J. Schneider-Foerstl: Die Söhne der Julia Lindholm. Merlin-Verlag, Baden-Baden.

Rudolf Sieghart: Die letzten Jahrzehnte einer Grossmacht. Ullstein-Verlag, Berlin.

Richard Katz: Ernte. Ullstein-Verlag, Berlin.

Manfred Georg: Theodor Herzl. Ralph A. Höger, Wien.

Sigm. Freud: 4 psychoanalytische Krankengeschichten. Internationaler Psychoanalytischer Verlag, Wien.

Bert Brecht: Versuche (Heft 3 und 4). Gustav Kiepenheuer, Berlin.

Alexander Lernet-Holenia: Ljuba's Zobel. Gustav Kiepenheuer, Berlin.

Hans Kern: Schöpferische Freundschaft Eugen Diederichs Jena.

Boris Nikolajew: Asew. Der Bücherkreis, Berlin.

Eva Brido: Wetterleuchten der Revolution. Der Bücherkreis, Berlin.

Robert Budzinski: Kehr' um. Der Bücherkreis, Berlin.

Dimitrij Tschetwerikow: Die Rebellion des Ingenieurs Karinski. Der Bücherkreis, Berlin.

Erik Graf Wickenburg: Farben zu einer Kinderlandschaft. Bruno Cassirer, Berlin.

Ernst Cassirer: Goethe und die geschichtliche Welt. Bruno Cassirer, Berlin.

Friedrich Gundolf: Rede zu Goethes 100. Todestag. Georg Bondi, Berlin.

Leo Schidrowitz: Der unbegabte Goethe. Zinnen-Verlag, Wien.

Eva Leidmann: Auch meine Mutter freute sich nicht. Zinnen-Verlag, Wien.

Nikolaus Hovorka: Zwischenspiel Hitler. Reinhold-Verlag, Wien.

Carl Zuckermayer: Die Affenhochzeit. Propyläen-Verlag, Berlin.

Theodor Plivier: Der Kaiser ging, die Generäle blieben. Malik-Verlag, Berlin.

Generalmajor Anton Freiherr von Lehár: Regiment 106. Paul Kaltschmied, Wien.

Der Grosse Brockhaus: Band XI. F. A. Brockhaus, Leipzig.

Erich Kästner-Edmund Nick: Leben in dieser Zeit. (Klaviersatz). Universal Edition, Wien.

Carl Millöcker-Theo Mackeben: Die Dubarry. (Klaviersatz). Crescendo-Verlag, Berlin.

Tanio — a więc oszczędnie!

W naszych zakładach znajdują WP, jedno i drugie, gdyż zaletą naszą jest zamówione u nas prace wykonać czysto i gustownie, a co najważniejsze dajemy gwarancję, że rachunkowo podana ilość druków zgodna jest z rzeczywistością. Przytem ceny nasze są niedrogie. / Nasza fotochemigrafja wykonuje klisze wszelkiego rodzaju i to prędko i tanio. / Specjalnością naszej drukarni są nakłady masowe, jedno i dwubarwne. / Nasz dziennik „Polonia“ wychodzący 7 razy tygodniowo, czytany przez wszystkie warstwy ludności Śląska i całej Polski, daje najlepszą rękojme za skuteczność nadanego ogłoszenia. Kto nie skorzysta, nie oszczędzi!

**ŻĄDAJCIE
OFERT!**

Śląskie Zakłady Graficzne i Wyd. „POLONIA“ S. A. Katowice, Sobieskiego 11
Telefony 960, 961, 962